Kardynał Newman
i
RUCH OXFORDZKI.

(Dokończenie.)

Christian Observer (Przegląd chrześciański), organ partyi ewangelickiéj zaczepił gwałtownie w zeszycie marcowym trzeci traktat, usilując udowodnić, że zapatrywania nowéj szkoły o władzy kluczy od nauki katolickiéj w niczem się nie różnią. Newman w swojéj odpowiedzi wcale nie zaprzeczył, że jego i przyjaciół jego nauka z nowoczesnemi zapatrywaniami i obrządkami się nie zgadza, owszem twierdził, że ich system w wielu punktach podobnym jest do rzymskiego, po prostu dla tego, że oba, anglikański i rzymski, na nauce apostolskiéj się opierają. Już w pierwszym artykule swój rozprawy „Via Media" (Droga środkowa) z miesiąca lipca 1834 r. podnosi, że one 39 artykułów nie mogą być jedynem wiary prawidłem. „Gdyby Kościół, powiada tamże, dopiero w czasie reformacyi był utworzonym, wtedyby onym 39 artykulom tak wielką wartość przypisywać trzeba, żeby musiano zakazać uczyć wszystkiego, co w nich nie jest zawarte, lub czegoby z nich dowieść nie można. Na to jednakże zgodzić się nie mogę i jestem przekonany, że reformatorzy nie chcą wcale pozbawiać was spuścizny Kościoła i nauk, jakie apostołowie w Piśmie św. złożyli i w Kościele zaszczepili. Ja pojmuję Kościół jako posłannika Chrystusowego, będącego w posiadaniu bogatych skarbów, starych i nowych, nagromadzonych przez wieki." Zasady i reguły przy tłomaczeniu onych 39 artykułów są już tutaj te same, co w traktacie 90. Artykuły nie zawierają całkowitéj nauki wiary, są w większéj części polemiczne i wystósowane przeciwko naleciałościom i przesadom, nie zaprzeczając przez to prawdziwéj nauki, będącéj podstawą błędów. Wycieczki przeciw Rzymowi, zaręczenie, że ta „droga środkowa" zgadza się zupełnie z teologami angielskimi 17 stulecia, burzę poniekąd zażegnały. Przyjaciele jak Keble, Froude, Pusey do tego stopnia niczego nie przeczuwali, prze-

konani o czystości zamiarów Newmana, że w drugiej reformacyi, jaką Newman przeciw panującemu płytkiemu systemowi za konieczną uważał, nie widzieli niebezpieczeństwa dla własnego Kościoła. Prócz tego także walka przeciw latitudinaryzmowi i wszystkim wolniejszym kierunkom na czas niejakiś zajęła uwagę Newmańczyków, jak ich wtedy nazywano. Tymczasem niepomyślne rezultaty w sporze z Hampden'em i inne okoliczności coraz bardziéj utwierdzały przekonanie, że powrót do nauki 17go albo raczéj 7go wieku jest koniecznie potrzebny. Spór z Hampden'em nie miał sam przez się większego znaczenia, nie był on też żadną klęską, jakkolwiek stronnictwu ściśle kościelnemu nie udało się przeprowadzić potępienia błędów w dziele Hampden'a *Bampton Lectures* zawartych. Tolerancya nauk takich, np. „że religia czemś odmiennem jest od opinii teologicznych, że tajemnica Trójcy św. jest tylko teologicznem mniemaniem, że duch Kościoła anglikańskiego nie jest dogmatyczny, chociaż księgi symboliczne dogmaty przedstawiać się zdają,“ reformie oxfordzkiéj mogła tylko pomódz i żywioły ściśle kościelne dla niéj pozyskać musiała. Zuchwała zaczepka Tomasza Arnolda w *Edinburgh Review*, w teologii całkiem nieświadomego entuzyasty, którego zasługi jako nauczyciela zresztą uznać można, litość raczéj aniżeli gniew traktaryanów wywołała. Newman sam, gdy go za Arnolda sąd o starym testamencie odpowiedzialnym uczynić chciano, te wyrzekł słowa: „Czyż Arnold jest chrześcianinem?“ Porówno z nim większa część zwolenników Kościoła anglikańskiego uważała Arnolda za człowieka, który śmiałe stawiał twierdzenia, nie rozumiejąc ich doniosłości. Wiadomo, że nosił on się nawet z myślami rozszerzenia podwalin nowego Kościoła do tego stopnia, ażeby tenże wszystkie sekty całéj Anglii objąć mógł. Według przedstawienia Scholla zdawałoby się, jakoby paszkwil Arnolda spiskowców oxfordzkich zupełnie pogromił, chociaż sam przyznaje, że otuchy wcale nie stracili.

Pusey właśnie w tym czasie z zwykłą sobie gorliwością i gwałtownością wystąpił w interesie ruchu. Traktaty jego o poście i o Sakramencie Chrztu jako o odrodzeniu duchowem, więcéj może jeszcze doniesienie jego o dokonanym przekładzie Ojców Kościoła na język angielski, wywołały pomiędzy protestantyzującymi zwolennikami Kościoła gniew i oburzenie. Zamiar popierania studyum Ojców Kościoła przekładami ich pism wyszedł od Pusey'a, który też objął kierownictwo tego przedsięwzięcia. Newman był prostym tylko współpracownikiem, który się podjął przetłomaczenia pism św. Atanazego. Ubocznych celów przy tem przedsięwzięciu nie było wcale, tak samo jak ich nie było przy ogłoszeniu pozostałych po Hurrell-Froudem pism, na które

Keble tak mocno nastawał. W czasie zacieklej walki podobne oskarżenia i insynuacye w pewnéj mierze byłyby usprawiedliwione, teraz atoli, gdy prawdziwy stan rzeczy jest wiadomym, gdy cała Anglia przedstawienie Newmana za czystą i niesfałszowaną przyjęła prawdę, jest nie do przebaczenia Schöll'owi, jeżeli fakta podobne zupełnie ignoruje i zwolenników ruchu przedstawia jako zdrajców swego Kościoła.

Newman wiedział dobrze, że reprezentowanéj przez siebie, zdaniem jego pierwotnéj, apostolskiéj nauki bronić będzie trzeba naprzeciw protestantyzującemu kierunkowi nowszych czasów, tak samo jak przeciw pretensyom katolików. Postanowił tedy, rzucone w *Via media* myśli głębiéj rozwinąć, albo raczéj, jak my byśmy się wyrazili, napisać dogmatykę, zawierającą całkowitą naukę Kościoła anglikańskiego. Zamiar ten nigdy wykonanym nie został, jedna tylko część wyszła pod tytułem „Odczyty o urzędzie prorockim Kościoła", (*Lectures on the Prophetical Office of the Church).* Stanowią one pierwszy tom drugiego wydania *Via media* z 1877 r., z długim wstępem na czele, w którym kardynał Newman dzieło swoje dawniejsze zbija. Dziełu temu poświęcił autor trzy lata natężonych studyów od r. 1834—36. Z początku pisane było w formie listów, późniéj atoli jeszcze raz obrobione i dopiero 1837 r. drukiem ogłoszone. Jest ono pewnie najlepszem dziełem polemicznem, jakie z strony angielskiéj przeciw Kościołowi katolickiemu ogłoszonem zostało i do dzisiaj przez wielu rytualistów i innych wyzyskiwane bywa.

Pokrewne treścią pisemko: *Traktat 71 o sposobie polemiki przeciw Rzymowi*, zjawiło się 1836 r., było jednakże w łagodniejszym o wiele i więcéj pojednawczym duchu redagowane, aniżeli dziełko wspomnione. W tym czasie monsignore Wiseman, późniejszy kardynał, powrócił był do Anglii i odczytami swemi o nauce katolickiéj wielkie wywołał wrażenie, także w kołach oxfordzkich. Polemika atoli nie sama jedyna spowodowała ogłoszenie drukiem téj książki. Miała ona być pierwszą próbą dogmatyki angielskiéj, i znakomite objaśnienia i wywody teologów angielskich 17 wieku w jednolity ująć system, zarazem utworzyć silną podstawę i podwalinę dla wykładanych dotąd przez niego nauk. Jakkolwiek olbrzymia była jego siła pracy, wnet atoli przekonał się, że zadanie przekracza siły pojedyńczego człowieka, i to też pewnie było jedną z przyczyn, dla czego inne traktaty, jakie napisać zamierzał, nie zostały opracowane. Rozprawy były mniéj więcéj wprost przeciw Kościołowi katolickiemu skierowane, lecz z drugiéj strony tyle zawierały katolickich zasad i wniosków, iż w rzeczy saméj bardziéj zbijają religią reformacyi niż papieztwo.

O powodach, dla których naukę o Kościele objaśnia, tak mówi:

„Okolicznościową wzmiankę o Kościele, jaka z natury rzeczy przy spełnianiu obowiązków pasterskich wypływa, często papizmem nazywają, a ponieważ rzymsko-katolicy w takie prawdy zawsze wierzyli, protestanci zaś takowych zaniechali, przeto też o prawdach w artykułach wiary zawartych mówią, że przysmak mają rzymski. Kto o ich ważności przekonany a mimo to rzymianinem nie jest, zobowiązany jest udowodnić, że nim nie jest i o ile od niego się odróżnia.“ Newman tak mocno ufał w słuszność swojéj sprawy, iż zarzutami przeciwników swoich spoczywającemi na fałszowaniu i przekręcaniu nauki katolickiéj, gardził i częstokroć nieuzasadnienie ich wykazywał, tak że pod tym względem niektóre rozdziały świetną są apologią zasad katolickich; np. pierwszy odczyt o tradycyi, drugi o obowiązku przyjmowania nauki przez Ojców Kościoła zgodnie wypowiedzianej, piątą i szóstą rozprawę o sądzie prywatnym i nadużyciach tegoż, mógłby katolik pisać, tak samo część siódméj rozprawy. W ostatniéj przyznaje autor nadużycia i brak kościoła narodowego, ale znajduje podobne ułomności w Kościele katolickim. Drugi i trzeci odczyt są wymierzone przeciwko Kościołowi katolickiemu i dowodzą rzekomych moralnych i politycznych szkód, które z przypuszczenia o nieomylności Kościoła wynikają. Zresztą książka ta zawiera wiele surowych i niesprawiedliwych sądów o Kościele katolickim, wiele retoryki, to znaczy, twierdzeń i oskarżeń bez dowodów, wiele fałszywych dystynkcyi i wniosków.

III.

Wykształceniu, jakie Newman w Oxfordzie odebrał, nie najmniejszą przypisać trzeba winę, dla czego tak długo w ciemnościach był pogrążony. Krytyka, uważne badanie źródeł było w Oxfordzie nieznanem. Newman sam uważał niektóre punkta, któreby z pewnością wszystkie jego wątpliwości były rozświeciły, za nieistotne, np. badanie prymatu Papieża i studyum historyi reformacyi w Anglii. Teologowie 17 wieku nie są bez zasług około nauk starożytnych, lecz nie posiadając dokładnéj znajomości dogmatyki, usiłowali własne swe przekonania wczytywać w ojców, przez co Newmana wielokrotnie w błąd wprowadzali. Sądził on, że ma zupełne prawo używania przeciwko Rzymowi cierpkich wyrażeń, bo znajdował takowe u teologów angielskich. Kiedy atoli z ojcami lepiéj się zapoznał, spostrzegł z boleścią, jak bardzo był okłamany. Jednakże i teraz jeszcze Newman nie miał przyjść do zupełnego poznania. Już z początku tylko niechętnie Kościół rzymski zaczepiał, aby przesądom protestanckim odjąć bodziec, jeżeli naukę prawdziwie katolicką wykładał; lecz sądził, że jest w prawie. Aczkolwiek kościół

anglikański żywiołami protestanckiemi był zeszpecony, nie było to dowodem przeciwko jego apostolstwu, również jego odłączenie się od Rzymu nie mogło być nazwane odszczepieństwem, lecz było powrotem do staréj nauki. Co do ostatniego punktu, myślał, że się zgadza z wszystkiemi stronnictwami kościoła państwowego a szczególnie ze swym biskupem. Można tedy pojąć jego zdumienie, kiedy ten ostatni w publicznéj przemowie do kleru przeciwko traktatom się oświadczył. Nauczony w decyzyach swego biskupa uznawać wyrok nieomylnego przez Boga ustanowionego sędziego, oświadczył się Newman z gotowością powstrzymania traktatów i cofnięcia już wydanych. Biskup tymczasem sprawę odroczył, a przywódzcy ruchu, Newman sam, Pusey, Keble nie troszczyli się o rozdraźnienie w obozie przeciwników. Bronili i nadal nauki i zwyczajów, które za antyprotestanckie uważano. Isaak Williams w traktacie 80 i 87 „o umiarkowaniu w udzielaniu prawd religijnych" rozróżnił naukę ezoteryczną i exoteryczną i zaznaczył, że także Chrystus i Apostołowie niektóre nauki ukrywali i więcéj posłuszeństwo niż szperanie, które jest wielce szkodliwe, zalecali. Zasady te zastósowane zostały do objaśnienia ojców Kościoła, i też przez Keble'go w traktacie 89 „o mistycznym sposobie tłomaczenia ojców Kościoła" usprawiedliwione. W tym samym czasie (1839) Keble i Newman wydali pozostałe pisma Hurrell Froude'go. Froude wyznaje w tychże zupełnie otwarcie podziwienie swoje dla Rzymu, nienawiść ku reformatorom, wiarę swą w władzę kapłańską, w hierarchiczny organizm i wolność Kościoła. Zdanie, że biblia sama bez tradycyi wiarę przechowuje, uważa za nierozsądne. Jego nabożeństwo do Matki Bożéj i Świętych, jego gorąca cześć dla Chrystusa w Sakramencie Ołtarza dowodzą, że w sercu był katolikiem i że mu jedynie na czasie zbywało, by się z Kościołem połączyć.

Wielu z uczniów Newmana już dawno było przekonanych, że Kościół katolicki prawdziwym jest Kościołem, i nie mogło zrozumieć, że mistrz jeszcze się waha i wątpi. Ale właśnie to parcie uczniów było powodem, dla czego Newman wciąż i wciąż roztrząsał i żadnéj pozycyi porzucić nie chciał, dopóki obronić się nie dała. „Droga średnia" *(Via Media)*, po któréj tak wiele sobie obiecywał, nie dopisała, nie znajdowała się też u ojców, i jak późniéj się przekonał, stronniczem była stanowiskiem, które kacerze zajęli. Nie zadowoliła ona ni przyjaciół ni przeciwników. Korzystniéj było, objaśniać 39 artykułów, które powszechnie za warownią anglikanizmu przeciw papieztwu uchodziły, i w szczegółach wyłożyć ich zgodność z własnemi zapatrywaniami. Tem przeciwnicy byli zbici, i właśni uczniowie, którzy do katolicyzmu przejść chcieli, powstrzymani. Ustawicznie powtarzali oni: jak możesz

artykuły podpisywać, które wprost przeciwko Rzymowi zmierzają? Sobie i im był winien odpowiedź stanowczą i punkta, w których nauka anglikańska z rzymską się zgadzała i w których się różniła, zestawić. W tym celu rozróżnił 1) naukę katolicką pierwszych wieków, 2) sformulowane dogmata Rzymu, które się znajdują w soborach i w wyznaniu wiary Piusa IV, 3) rzeczywistą wiarę ludową i zwyczaje ludowe. Nauka katolicka pierwszych wieków jest nauką 39 artykułów, ale nie wszystkie nauki są zawarte w artykułach, bo są polemicznéj treści i dogmatów, względem których nie zachodzą różnice, nie poruszają. Tylko mała liczba sformułowanych dogmatów Rzymu jest w artykułach zaprzeczona, np. nauka o czyśccu, natomiast przesady wiary ludowéj w wielu razach są potępione. Schöll nazywa ten sposób tłomaczenia „arcydziełem jezuickiéj moralności" i pyta, czy Newman tem samem już zasadniczo nie przeszedł do Kościoła rzymskiego. Tak prostą atoli sprawą to nie jest, jak wyżéj wykazaliśmy. Reformacya była więcéj politycznym niż religijnym ruchem; ówcześni władzcy musieli się liczyć z opinią publiczną w Anglii i starali się w rzeczy saméj zwolenników staréj nauki tajeniem własnych protestanckich zasad pozyskać. Było zatem każdemu wolno artykuły wykładać ze stanowiska katolickiego albo kalwińskiego, jak istotnie dotąd się działo, i sprzeczności w artykułach, o ile się dało, godzić. Artykuł 35 mówi o homiliach jako o książce, „która zdrowe, religijne i na te czasy potrzebne nauki zawiera" i upoważnia tłomaczącego do korzystania z treści homilii przy objaśnianiu miejsc wątpliwych. 67 miejsc jest przytoczonych w traktacie 90, które są skierowane przeciwko nauce protestanckiéj, i według dosłownego brzmienia są katolickiemi, to znaczy, zgadzają się z pierwotną nauką pierwszych wieków. Wyroki soborów i Kościoła mają moc obowięzującą, książki deuterokanoniczne są inspirowane, małżeństwo jest Sakramentem, Kościół ma władzę ekskomunikowania, pościć jest pożytecznem; wszystko to uznane w homiliach za słuszne. Ztąd wnioskowano daléj, że artykuły nie przeciw uchwałom Soboru Trydenckiego, które natenczas nie były jeszcze ogłoszone, lecz przeciwko popularnym błędom Kościoła katolickiego są napisane. Newman nie rozbił warowni kościoła angielskiego, ani błędów rzymskich wprowadził, lecz tylko po prostu krytykował. Giętkość i elastyczność artykułów, tajenie zasad protestanckich, mieszanina błędu z prawdą leżała w intencyi autorów, co przynajmniéj teraz powszechnie przyznają.

Roku 1841 traktat 90 wywołał burzę gniewu na autora. Bagot, biskup oxfordzki, uznał go za „niebezpieczny, na to ułożony, by pokój i zgodę Kościoła zakłócić," i dał radę „nie pisania daléj traktatów."

Czterech nauczycieli, którzy należeli do różnych kolegiów, wystósowało list do wydawcy traktatów, w którym autora metodę objaśniania krytykują. Na zgromadzeniu przełożonych pojedyńczych kolegiów, proktorów i wicekanclerza uchwalono, że uniwersytet traktatu nie sankcyonuje i że metoda zastósowana w traktacie 90 mija się raczéj ze sensem artykułów niźli je objaśnia, podczas gdy podpis ich z przyjęciem błędów łączy, udaremnia cel, dla którego artykuły są przeznaczone, że metoda ta nie da się też pogodzić z wymaganem przestrzeganiem statutów." Newman nie uląkł się, ani odwołać, ani milczeć nie chciał, gdy został zaczepiony. List swój do biskupa oxfordzkiego zakończył temi pięknemi słowy: „Nie mam czego żałować, owszem mam wszelką przyczynę do radości i wdzięczności. Nie sprawiało mi przyjemności wystąpienie jako przywódzca partyi, i wpływu, jaki miałem, nie szukałem, lecz znalazłem go. Działałem, bo inni nie działali, i pokój, który ceniłem, poświęciłem. Niech Bóg, jak dotąd, będzie ze mną, a będzie ze mną, jeżeli ręce czyste a serce niezmazane zachować potrafię." Dr. Hook, Palmer i Perceval bronili Newmana, tak samo lord Houghton. Newman pocieszał się, że traktat 90 nie został potępiony, że biskup oxfordzki oświadczeniem jego zadowolił się. Lecz nawrócenia do Kościoła katolickiego, które po tych wypadkach nastąpiły, świadomość, że biskupi na wiele ważniejsze zmiany dosłownego brzmienia artykułu zezwalali, zwłaszcza gdy to czynili mężowie wolniejszego kierunku, dotknęły bardzo niemile przewodników ruchu. Pusey i inni z goryczą często wyrażali się, że kościół państwowy odstręczającem swem postępowaniem największego teologa, najdzielniejszego męża, którego wydał, do obozu nieprzyjacielskiego popchnął. Niesłusznie atoli, bo jak z „Apologii" wynika, Newman już przedtem wątpił, czy w kościele anglikańskim pozostać może.

Ze wszystkich zarzutów przeciwko uroszczeniom Rzymu zostały jeszcze tylko mniemane nadużycia Kościoła katolickiego. „Droga średnia" kościoła anglikańskiego niczem innem nie była, jedno herezyą, która jak Semiaryanizm pośredniczyć chciała między prawdą i fałszem. Prawdę tę rozjaśniła mu jeszcze więcéj rozprawa Wisemana w Przeglądzie dublińskim. Szczególniéj miejsce św. Augustyna: „securus judicat orbis terrarum" było jakoby słowem prorockiem, którego nigdy zapomnieć nie mógł. Przyszedł do wniosku, że, jeżeli cały Kościół nieustannie jaką naukę potępia, to nauka ta musi być fałszywą. Ustawiczne zaczepki ze strony biskupów, i sprawa sama w sobie obojętna, ustanowienie prusko-angielskiego biskupstwa w Jerozolimie, doprowadziły do decyzyi. Newman usunął się od ruchu i miał zamiar zwolna

powrócić do stanu świeckiego, bo nie pozwolono mu wykładać artykułów podług swego pojmowania. O przejściu do Kościoła katolickiego tak mało myślał, że nawet tych, co do tego kroku się skłaniali, wstrzymywał. Przyczyny, które podaje, dowodzą sumienności jego prawie skrupulatnéj. Mówi tak: Nie mogłem im pozwolić tego uczynić, czego sam z dobrem sumieniem uczynić nie potrafiłem; myślałem, że działają w chwili wzburzenia. Nadto miałem powinności do wypełnienia względem biskupów moich i rodziców, którzy opiece mojéj synów swoich powierzyli. Gdyby Newman nie był się obawiał, że innych spowoduje do przyjęcia na siebie zarzutu niewierności i zdrady swego kościoła, przejście jego nastąpiłoby o wiele wcześniéj. Z pamiętników Pattisona, wspomnień Allies'a i jednomyślnego świadectwa przyjaciół jego jasno wynika, że Newman przed usunięciem się, i jeszcze potem, przyjaciół i uczniów swoich samym sobie zostawił i do przezorności napominał, kiedy się domyślał, iż za skwapliwie działają. Wielu, którzy jeszcze teraz do kościoła państwowego należą, jedno słowo jego byłoby nakłoniło do katolicyzmu. Newman czuł bardzo dobrze, jak twardą ofiarą dlań będzie porzucenie przyjaciół i stósunków ulubionych, zakładanie ojczyzny w nowym Kościele między obcymi, ażeby miał innych popychać do tego. R. 1843 opuścił stanowisko przy uniwersytecie i probostwo w Oxfordzie i usunął się do filii w Littlemore. Ale i tu nie dano mu spokoju głoszeniem fałszywych o nim wieści, wystawiano cierpliwość jego na najtwardszą próbę, i wszystko, co czynił, tłomaczono źle. Niektórzy z dawniejszych przyjaciół mniéj lub więcéj odłączyli się od niego, przynajmniéj nie równo z nim kroczyli, a tymczasem nowi przyjaciele naokoło niego się gromadzili i na przywódzcę go obrali. Byli to szczególniéj Fryderyk Oakeley i William Ward, największy filozof angielski tego stulecia, który z nieprzebłaganą logiką ostatnie konsekwencye z przesłanek Newmana wyprowadzał. Ward, naonczas fellow w kolegium Balliol, ostrym był szermierzem i dla tego nienawidzony i lękany przez wszystkich. Ażeby przeciwnikowi temu usta zamknąć, stronnictwo protestanckie wpadło na szczególny pomysł, aby książkę jego *The Ideal of a Christian Church* potępić, i gdyby się wzdrygał odwołać, degradować go, tj. wyzuć z godności akademickich. Ward, jak samo się przez się rozumie, nie odwołał i z uniwersytetu został wykluczony; ażeby zaś pokazać, jak mało ta degradacya go boli, ożenił się krótko potem. Stryj jego, który mu późniéj wielki majątek zapisał, pochwalił ten krok. Ward był długie lata wydawcą Przeglądu dublińskiego, zarówno filozof i teolog znakomity. Usiłowanie potępienia także traktatu 90 rozbiło się o opór proktorów, którzy swojem „Nobis

proctoribus non placet" największemu mężowi Oxfordu takiego upokorzenia oszczędzili. Reakcya ośmieszała się takiem postępowaniem. Tak Puseyowi za jedno kazanie o Sakramencie Ołtarza zakazano przez dwa lata miewać kazań.

Wreszcie po długiem badaniu złożył Newman katolickie wyznanie wiary w listopadzie 1845 r. Wielu z przyjaciół poszło za nim. Oratoryanie za pośrednictwem kardynała Wisemana w Anglii zaprowadzeni, uzupełniają się głównie konwertytami. W jednym roku 1846 przeszło do Kościoła katolickiego około 160 kleryków i świeckich. Jezuici, Pasyoniści, Redemptoryści i inne zakony liczą w swych szeregach wielu konwertytów. Naukowo najznakomitszemi mężami obok kardynała Newmana są Tomasz Allies, kardynał Manning, Faber, Wilberforce, Palmer, Coleridge, historycy Morris, Stevenson, Turnbull, daléj Harper, Tomasz Arnold, Dalgavins, Oakeley i tylu innych, którzy wprost albo nie wprost tj. przez pisma Newmana się nawrócili. Hope-Scott, Viscount Fielding, są najwięcéj znani ze świeckich. Palmer i Puseyiści robią porównanie między działalnością i rezultatem Newmana jako przywódzcy ruchu oxfordzkiego, a tem, co jako katolik osięgnął, i przychodzą do wniosku, że rezultaty nie odpowiadają podjętym pracom. Z drugiéj strony chlubnie podnoszą, że podstawy do odnowienia kościoła anglikańskiego tak szeroko i głęboko rzucił, iż sam nie był wstanie ich wzruszyć. Do ostatniego punktu wrócimy późniéj. Że nawrócenie się Newmana obfite było w skutkach dla Kościoła katolickiego, już z tego wynika, iż nawrócenia w Anglii liczniejsze są niż w jakimkolwiek innym kraju Europy, i że większa część nawróconych wskutek czytania pism Newmana z przesądów się uwalnia i katolicki Kościół wysoko cenić się uczy. Właśnie między oświeconymi katolicy nieskończenie wiele przez Newmana zyskali. Dzieła, które tenże jako katolik pisał, są prawdziwe perły literatury angielskiéj, na które Anglia dumną być może. Nie wielu zapewne, którzy dawniejsze wyznanie porzucili, tyle zyskało na powadze u swych współwyznawców, co Newman. Przyczyna zdaje się być następująca. W Newmanie spojone są w najpiękniejszéj równowadze wszystkie cnoty i wysokie przymioty typu angielskiego; z rzadkiem mistrzostwem umiał on idee religijne, porywające jego czasy, w siebie wpoić i na zewnątrz wyrazić i dla tych wielkich idei innych zapalić. Ztąd pochodzi, że jego pisma jeszcze dziś protestanci czytują, a co więcéj, że literatura religijna w kościele państwowym, mianowicie kazania, opracowane są na wzór kazań Newmana. Studyum Ojców, zupełnie zaniedbane, również zawdzięcza mu bardzo wiele. Nawet wolnomyślni i materyaliści hołdują talentowi Kardynała i uwielbiają go

jako największego dyalektyka; od czasu do czasu pojawiala się wieść, że Newman jest sceptykiem i należy do ich kierunku. Dowodów na to nie umieli dostarczyć, ale z tego każdy zrozumie, jak wysoce Newmana cenili.

Od tego czasu został Pusey głową stronnictwa ściśle kościelnego. Na ruchliwości mu nie zbywalo, ani też na wielkiéj wytrwałości. Ale najdzielniejsi mężowie przyłączyli się do Kościola katolickiego; ci co w kościele anglikańskim pozostali, częścią przerazili się, częścią dla zewnętrznych pobudek szukali pokoju. Wolniejszy kierunek znalazł coraz więcéj zwolenników, prąd w Oxfordzie stał się stanowczo niekościelnym i starał się propozycyami reformy żywioł klerykalny oslabić, co też z czasem nastąpiło. Wielu pojmowalo ruch li tylko za sprawę mody, za nowy kierunek, do którego przyłączyć się trzeba; skoro tenże stał się niepopularnym, usunęli się. Spór Gorhama o chrzest w całem świetle wykazał niemoc Puseyistów. Kanclerz bowiem zaproponował pewnego księdza, nazwiskiem Gorham, na probostwo Bramford-Speke, należące do patronatu korony; biskup z Exeter, dr. Phillpotts odmówil zatwierdzenia, bo Gorham uczył, że chrzest nie sprawia odrodzenia duchowego, i że dzieci mocą chrztu nie stawają się członkami Chrystusa i dziećmi Bożemi. Gorham apelował do wyższego sądu duchownego (Archu-Court), który potwierdzil wyrok biskupa. Komisya rady tajnéj ten wyrok skasowała, bo artykuł, o który chodziło, szerokie przypuszcza tlomaczenie, że naprzeciw niemu tak trzeba formularze objaśniać, jak się artykulom nie sprzeciwiają. W ten sposób świecki trybunał rozstrzygnął przeciwko biskupowi, co jest nauką Kościola, i mrzonki o apostolskim nieomylnym Kościele zniweczył. Dla obrony Kościola wniósł dr. Blomfield, biskup londyński, do izby panów prawo, według którego komisya rady tajnéj ma stwierdzać tylko fakt, iż ktoś taką naukę głosi, rozstrzygnięcie zaś, czy nauka jest prawowierna albo kacerska, należy do biskupów. Bill przepadł, bo obawiano się ograniczenia wolności sumienia, a po części dla tego, że się obawiano, iż biskupi nie potrafią się między sobą zgodzić, co jest nauką Kościoła.

Puseyiści licznie zebrani w Londynie 1851 r., założyli protest przeciw tym gwaltom, wyrządzonym Kościołowi i uroszczeniom rady tajnéj. Pusey przedewszystkiem mówił bardzo ostro. Kładł przycisk na to, że, jeżeli i nadal prawa Kościoła będą ograniczane, pracować będzie trzeba nad odłączeniem Kościola od państwa. Skończyło się na proteście; Manning zaś, Hope-Scott, Wilberforce i inni prześli do Kościola katolickiego. Traktaryanie byli bezsilni i za czasów No Popery Cry dali się porwać prądowi antykatolickiemu. Nie wiele zna-

cące zajście, tj. przywrócenie hierarchii w Anglii, która dotychczas miała tylko wikaryuszów apostolskich, zdawała się rozpasać dzikie namiętności i starą żądzę prześladowania. Książka Newmana „obecne położenie katolików w Anglii“, umiarkowanie i mądrość katolików zażegnały burzę; bo publiczność angielska, która jest bardzo drażliwa, a po pierwszem wzburzeniu znowu rozsądną się staje, przekonała się, że przez kilku fanatyków zwiedzoną była. Spór Denisona o wieczerzą Pańską zadał nową klęskę Puseyistom, i okazał dobitnie, jak mało rząd o Traktaryanów się troszczy. Denison uczył w broszurze i w kazaniach rzeczywistą obecność Chrystusa w Sakramencie Ołtarza. Przeciwko temu powstał Józef Ditcher, pleban w sąsiedniem East-Brent, i udowodniał, że twierdzenie: „akt konsekracyi przeistacza chleb i wino w wieczerzy Pańskiéj, tak iż te po konsekracyi rzeczywistą, chociaż duchową obecność ciała i krwi Chrystusa w sobie zawierają, tak iż komunikujący w nich i z niemi koniecznie Chrystusa ciało pożywają i krew jego piją“ sprzeciwia się artykułom. Ditcher domagał się odwołania, a ponieważ takowe zostało odmówione, wniósł skargę przed biskupa dr. Bagota. Tenże i jego następca daremnie starali się pośredniczyć, partya antykościelna, do któréj Ditcher należał, nie chciała zaniechać sposobności upokorzenia Traktaryanów. Komisya, ustanowiona 1855 r. oświadczyła, że zachodzi tu powód do zbadania sprawy spornéj i otrzymała od rządu, wbrew oporu arcybiskupa Canterburyjskiego, pełnomocnictwo do zbadania skargi przeciw Denisonowi i do wydania wyroku. Denison został potępiony i miał być z urzędu złożony, jeżeliby nie odwołał. Denison apelował i w rzeczy saméj wyrok komisyi obalił wyższy sąd duchowny (Archu-Court) i późniéj wydział rady tajnéj dla błędu formalnego. Zasada, że li tylko dosłowne brzmienie artykułów ma być regułą wiary, utrzymała się, również że inne symboliczne książki i zdania teologów angielskich nie mają powagi. Biskupi musieli zezwolić, iżby zasada, któréj przeciwko 90 traktatowi użyli, zastósowana była do ich najwierniejszych zwolenników. Na słaby protest Puseya i na apelacyą do wolnego i prawnego soboru prowincyi Canterbury i daléj do pełnego soboru wszystkich Kościołów wspólnych, nie zważano. Pusey za mało był odpowiedni i zdolny, aby swoję partyą do jednomyślnego przywieść kroku, jego opozycya przeciwko reformom na uniwersytecie, jego uległość dla rządu odstręczyły odeń dzielniejsze żywioły kościoła państwowego i uwagę na nowy kierunek zwracały.

R y t u a l i z m, który obecnie tyle wrzawy wywołuje, różni się bardzo z powodu swego praktycznego kierunku i upodobania w ceremoniach i obrzędach od traktaryanizmu. Ani Newman ani Pusey nie

kładli głównego nacisku na zewnętrzne nabożeństwo. Za to schodzą się oba, traktaryanizm i rytualizm w dążeniach popierania ducha modlitwy i uczęszczania do Sakramentów. Właśnie odwaga, z jaką rytualiści w obec trybunałów i biskupów występowali, zjednała im wielu zwolenników. Traktaryanie żądali niezależności Kościoła od państwa z zupełnem uznaniem sądownictwa biskupów w karności i w rzeczach wiary, rytualiści nie uznawają ani państwa ani biskupów powagi. Lecz musimy sobie odmówić głębszego wniknięcia w rytualizm i stósunki jego do Kościoła katolickiego. Porównanie jeszcze tylko trzeba nam zrobić między traktaryanizmem a ruchem prawie równoczesnym w Szkocyi. Spencer Walpole w swéj znakomitéj historyi Anglii (IV p. 475) następujące trafne napisał uwagi: „Oba ruchy były reakcyą przeciwko religijnéj obojętności 18 wieku; obudwom pierwszą podnietę dała napaść radykalnéj partyi na zakłady kościelne. Uderzająco rozpoczęły się oba w tym samym miesiącu; odłączenie się nowego wolnego kościoła od szkockiego kościoła państwowego nastąpiło w tym samym roku, w którym Newman opuścił probostwo w Oxfordzie. Chociaż oba ruchy pod wielu względami tę samą mają historyą, to jednak bezstronny badacz Szkotom przyznać musi palmę zwycięztwa. Pojedyńczy Anglicy okazali gotowość poświęcenia stanowiska swego i opuszczenia ciast i ryb kościoła angielskiego dla obfitéj uczty, do jakiéj Kościół katolicki zapraszał. Lecz w Anglii odłączenie ograniczyło się na indywiduach, w Szkocyi zaś było to odłączenie narodu. Jakkolwiek poważnymi i szczerymi byli traktaryanie, jednakże nigdy nie byli zdecydowani masami wyruszyć z ziemi Gosen i obozować na puszczy.“

Walpole idzie w każdym razie za daleko, gdy twierdzi, że różnicę między Newmanem a Chalmersem, między traktaryanami a wolno-kościelnymi szkockimi do historycznych, politycznych i klimatycznych różnic odnieść trzeba, że zewnętrzne okoliczności jednego katolikiem, drugiego presbyteryanem uczyniły. W dążeniu do wolności kościoła i niezależności od władzy państwa, zgadzali się Newman i Chalmers; pierwszy dla tego, że to było pierwotną nauką Kościoła; drugi dla tego, że nauka kalwińska spoczywa na zasadach demokratycznych i władzę nie biskupom lecz gminie przyznaje. Newman nie mógł porwać za sobą narodu, bo to była pierwsza próba, aby władzę rozstrzygania w rzeczach wiary Kościołowi przekazać, i li tylko w zgodzie z biskupami naprzód chciał kroczyć. Ruch oxfordzki był próbą, kierunkiem istotnie religijnym nie politycznym; odłączenie się wolnego kościoła polegało na religijno-politycznych powodach i dla tego nie wywarło ta-

kiego wpływu na masy. Newman w każdym razie duchowo o wiele znakomitszym jest mężem, niż Chalmers; Newman zapory przełamał, Chalmers po prostu dzieło rozpoczęte dalej prowadził.

Co czynić duszpasterzowi, **kiedy widzi publiczne zgorszenie w parafii.**

1. Nic nie przepełnia gorliwego duszpasterza większym bólem, jak kiedy widzi w parafii w publicznem zgorszeniu wilka, co na owce napada i rani je bądź to pod względem wiary, bądź też pod względem obyczajów. Zgorszenia podkopujące wiarę są najstraszniejsze i zrządzają w sercach najstraszniejsze spustoszenia; ale niemniéj okropne są zgorszenia demoralizujące owieczki, bo najsmutniejsze są ich następstwa. Stróżem obyczajów i wiary w parafii postanowił Bóg duszpasterza; dla tego i na jedno i na drugie zgorszenie nie godzi mu się ócz zamykać; chociaż niestety zupełne ich usunięcie nie zawsze jest możliwe. Zepsucie pod względem obyczajów poczyna się zwykle w skrytości, w ciemności się gotuje i dopiero wtenczas wybucha jawnie, kiedy i najgorliwszy pasterz mimo najsumienniejszéj czujności, parafią widzi niem pochłoniętą. Dzisiaj niestety jest bardzo wiele publicznego zgorszenia i dla tego nie rzadko przychodzi się pytać duszpasterzowi: custos quid de nocte? Mówi św. Liguori: „Parochi tenentur *cum quocunque incommodo* auferre scandala; unde si quis subditorum sit incorrigibilis, et suo pravo exemplo sit aliis occasio ruinae, tenetur parochus tale damnum impedire, saltem Episcopum certiorando, non tantum semel, sed quousque scandalum perseverat et spes affulget, ut illi occurri possit“ (Theol. mor. lib. 4 tr. 3). Mówi nadto nauczyciel św., że obowiązek ten wypływa z sprawiedliwości, gdyż proboszcz powinien mocą urzędu swego bronić swych owieczek przed ruiną moralną i ratować dusze, a więc czuwać nad ich życiem i obyczajami.

Aby jasno tę kwestyą postawić, potrzeba mu przedewszystkiem wyjaśnić istotę zgorszenia i charakter publicznego zgorszenia. Zgorszenie jest podług św. Tomasza dictum vel factum minus rectum praebens alteri occasionem ruinae spiritualis (Sum. theol.) tj. słowo, czyn lub zaniedbanie, prowadzące z natury swojéj innych do upadku i sprowadzające ten upadek. Scandalum więc jest więcéj ani-

żeli okazya, która grzech umożliwia; jest ono podnietą, zachęcającą z natury swojéj do grzechu, wpływającą na wolą bliźniego do tyla, że do grzechu się sklania. Nie jestci ono causa efficax grzechu bliźniego, tą jest własna jego przewrotna wola, ale drażni zawsze i daje podnietę do grzechu. Św. Tomasz wyraża się w definicyi swojéj minus rectum, gdyż zgorszyć można nie tylko czynem przez się grzesznym, lecz i czynem dozwolonym wprawdzie, ale wywolującym wskutek zachodzących okoliczności cień złego, a więc i dającym przez to powód do grzechu. Scavini objaśnia to na następującym przykładzie: si quis justa de causa sed coram eam ignorantibus carnes comedat die vetito. Ktoś np. ma dyspensę od wstrzemięźliwości justa ex causa, ale korzysta z niéj w obec takich, którzy tego powodu nie znają. Sam może latwo przewidzieć, że inni tem się gorszyć będą i dla tego korzystając w obec nich z dyspensy, daje pozór ze siebie, jakoby przestępował przykazanie kościelne i gardził Kościołem. Na objaśnienie minus rectum przytacza znów św. Alfons następujący przykład: Clericus domi suae alit mulierem populo suspectam, esto absit omne peccatum et peccati periculum" (Theol. mor. lib. 3 t. 3).

Zgorszenie rzeczywiście dane jest samo w sobie grzeszne; pod każdym warunkiem jest ono grzechem nietylko przeciw miłości, ale i przeciw téj cnocie, którą grzech z natury swojéj obraża. Jeżeli zgorszyciel formalnie albo materyalnie zamierza bliźniego do grzechu pociągnąć, natenczas nazywa się to scandalum directum; jeżeli zaś przewiduje go tylko i przyczynia się do niego dobrowolnie w przyczynie, natenczas jest to scandalum indirectum. My chcemy mówić tu o zgorszeniu publicznem, więc mamy na względzie tylko zgorszenie w rzeczywistości dane — scandalum vere datum.

Zgorszenie publiczne opiera się na zewnętrznéj czynności, która albo sama z siebie albo ze związku z okolicznościami jéj towarzyszącemi podaje człowiekowi okazyą do grzechu. Jeżeli ta czynność jest publiczną, natenczas jest i zgorszenie publiczne. Dla tego chodzi nam na pierwszem miejscu o wyjaśnienie, kiedy czynność jest publiczna.

Moraliści i kanoniści używają na oznaczenie publicznego charakteru czynności trzech wyrażeń: *notorius*, *manifestus*, *publicus*. Starsi kanoniści stawiają wyraźną różnicę pomiędzy notorium i manifestum; nowsi mieszają jedno z drugiem a przez to gmatwają bardzo kwestyą.

Acti notorii pierwszym przedmiotem jest pewność, nie przypuszczająca żadnéj wątpliwości. Co jest wątpliwe nie może być notoryczne (Cum multa dicantur notoria, quae non sunt, providere debes, ne quod

dubium est, pro notorio videaris habere Cap. Consuluit 14. X). P r z e d s ą d e m stawa się czynność notoryczną, albo kiedy winny się przyzna albo kiedy istnieje prawomocny wyrok. „Notorium, mówi Reiffenstuel, dicitur illud factum sive crimen, de quo constat per propriam confessionem rei factam in judicio, vel de quo patet per sententiam condemnatoriam, a qua non fuit appellatum.“ Ta notoryczność, o której tu jest mowa, nazywa się notorietas juris. Oprócz téj zna prawo kanoniczne jeszcze notorietas facti, i o tę chodzi szczególniéj w naszéj kwestyi. Notorietas facti jest ta czynność, która sama z siebie jest tak jawna, że jéj nie można zasłonić żadną wymówką; de qua constat per evidentiam rei, quae nulla possit tergiversatione celari (Greg. IX. cap. ult. de Cohab. cleric.). Że pod oczy tak podpada, iż ją każdy może niewątpliwie poznać, ztąd jest notoryczna. Jeżeli tedy czynność tak jawną poznaje wielu jako taką w parafii, w mieście, na wsi, to staje się notoryczną notorietate facti. Pojęcie to więc oznacza nie tylko to, co jest objektywnie pewne i co jako takie łatwo poznane być może, ale i to, co wielu jako takie rzeczywiście poznało. Fakt więc — jak objaśnia nowy pewien kanonista, jest notoryczny, jeżeli nietylko łatwo, z pewnością może być poznany dla tego, że pod oczy podpada, ale jeżeli jako taki równocześnie zna go wielu i jeżeli niewątpliwie jest pewny.

Starsze źródła prawa przytaczają jako przykład takiéj notoryczności faktu i jako punkt wyjścia przy prawnym jéj rozwoju kaziródcze połączenie Koryntczyka z żoną jego ojca (I Kor. 5, 1). „Omnes crimen ejus sciebant“, mówi św. Ambroży. „Omnino auditur inter vos“, mówi Apostół, a więc porubstwo było niewątpliwie wszystkim w Koryncie znane, było *manifestum* w s o b i e i w s z y s t k i m tj. było notoryczne w Koryncie. Dla tego też występuje Paweł św. na podstawie tego, bez oskarżyciela i nowych świadków, wprost przeciw porubcy i rzuca klątwę na niego.

Starsze źródła mieszają często notorium juris i facti, i biorą je w równem znaczeniu. Tak mówi np. Papież Innocenty III: „Offensa illa manifesta est, quae vel per confessionem, vel probationem legitime nota fuerit, aut evidentia rei, quae nulla potest tergiversatione celari;“ a na szczegółowe pytanie: qui sint dicendi haeretici manifesti? odpowiada: illos intelligendos esse manifestos haereticos, qui contra fidem catholicam publice praedicant aut profitentur seu defendunt eorum errorem, vel qui coram praelatis suis convicti sunt vel confessi vel ab eis sententialiter condemnati super haeritica pravitate. Zwyczajnie jednak oznacza manifestum to, co objektywnie pod oczy podpada, co

więc jest udowodnione; jak np. jeżeli ktoś został schwytany na występku, albo jeżeli mu go udowodniono. Zbrodnia jest jawna (manifestum), kiedy fakt jest niezbicie pewny. Fakt więc notoryczny jest jawny, manifestum, ale nie odwrotnie: manifestum nie jest zawsze notorium.

Kiedy o fakcie najjawniejszym dowiedziała się większa liczba członków jakiejś gminy albo przynajmniéj tyle osób, że ze względu na okoliczności faktowi temu towarzyszące przypuścić trzeba, że w gminie powszechnie o nim wiedzieć będą, natenczas nazywa się on factum publicum. Tunc dicitur crimen publicum, mówi św. Alfons (Theol. mor. VI), quando scitur a majori parte oppidi, viciniae vel collegii, modo saltem ibi sint decem personae.“ Fakt więc spełniający się w oczach pewnéj społeczności musi być nazwany publicznym. Czynność zaś, jak się to np. dzieje przy zbrodniach, dokonana tajemnie, a rozgłoszona przez pewną liczbę świadków, może być wtenczas tylko publiczna, kiedy zeznanie świadków jest takie, że społeczność może z niego nabrać niewątpliwie pewnego przekonania, że się czynność spełniła. Zeznanie świadków musi tu zupełnie być pewne i musi być tak wypowiedziane, że publiczność z łatwością o niem dowiedzieć się może. Dla tego tem większéj potrzeba liczby świadków, im większa jest publiczność. Na pytanie: jak wielka liczba osób wiedzieć musi o fakcie, aby ta wiadomość mogła się nazywać publiczną, pozostawia prawo kanoniczne odpowiedź decyzyi sędziego; zaś moraliści podają następującą miarę spowiednikowi: Publicum autem erit crimen in aliqua vicinia 40 personarum, si sciant 8 ex diversis familiis item si in oppido 5000 civium, sciant 40 per illud dispersi (Scavini). W ogóle jednakże można powiedzieć, że zbrodnią można wtenczas nazwać publiczną, jeżeli tyle o niéj wie osób, iż z uwzględnieniem liczby społeczności można sądzić rozumnie, że bądź to z gadatliwości powszechnéj, bądź z innych powodów zbrodnia się nie ukryje.

Z tego więc, cośmy wyżéj wypowiedzieli, wynika, że zgorszenie jako scandalum jest notorium czyli publicum a) jeżeli fakt jego jest wiadomy; b) jeżeli przez świadków wiarogodnych i wystarczającą ich liczbę jest skonstatowany, i c) o którym wie rzeczywiście większa liczba członków pewnéj społeczności. Tak pojmuje i Sobór Trydencki, kiedy mówi o publicznéj pokucie (sess. 24 c. 8 de ref.): „quando ab aliquo publice et in multorum conspectu crimen commissum fuerit, unde alios scandalo offensos commotosque fuisse non sit dubitandum.“

2. Zgorszenia publiczne są dla parafii pod względem obyczajowym tem samem, czem są epidemie dla nich pod względem zdrowia. Ze względu na smutne ich owoce można do nich zastósować słowa

Pisma św.: „Nie wiecie iż trocha kwasu wszystko ciasto zakwasza?“ (I. Kor. 5, 6). Dla tego też pasterz dusz, postawiony na straży czystości, obyczajów i cnoty parafii swojéj, ma święty obowiązek stawiać odważnie im czoło i ubezwładniać zgubne ich wpływy. Do niego odzywa się ap. Paweł św. jak kiedyś do Tymoteusza: „Grzeszące strofuj przed wszystkimi: aby i drudzy bojaźń mieli“ (I Tym. 5, 20). Apostół ma tu wprawdzie na myśli przedewszystkiem sługi Kościoła i tych każe upominać, jeżeliby zgrzeszyli, ależ w tem leży i upomnienie w ogóle, aby usuwać wszelkie publiczne zgorszenia.

Nie tak łatwo to jednak przychodzi, jakby zdawać się mogło. Potrzeba tu wiele roztropności, mądrości, znajomości ludzi, cierpliwości i wytrwałości; wiele potrzeba tu często przełamać i pokonać przeszkód, mianowicie, jeżeli sprawcy zgorszenia staną do walki ze złością i chęcią pomsty; jeżeli w gminie, parafii mają znaczenie albo opierają się na ludziach z pewnem znaczeniem, jeżeli, co gorsza, w téj walce łamać trzeba wpływy ludzi, którzy dopomagać raczéj powinni w przytłumianiu złego, jak n. p. rodziców, przełożonych, chlebodawców! To wszystko jednakże nie uniewinnia od spełnienia obowiązku, bo „tenentur parochi cum quocumque incommodo“, mówi św. Alfons Liguori. Pasterz dusz więc musi wystąpić, kiedy potrzeba, i użyć wszystkich środków i rozważyć wszystkie okoliczności, aby mądrze i dobrze zatamował źródło złego, bo do niego woła Zbawiciel: „custos quid de nocte?“

Na pierwszem zatem miejscu powinien pasterz dusz, o ile tylko może, zapobiegać publicznym zgorszeniom. Ażeby zaś otwarcie rozwijało się życie moralne w jego parafii, powinien starać się o powagę i znaczenie, powinien czuwać i upominać. To pewna, że parafianie nie będą mu odmawiali czci i miłością go otoczą i ojcem uznają, jeżeli ojcem pełnym gorliwości o dusz zbawienie się okaże i połączy z potrzebną powagą miłość i łagodność; jeżeli jego życie wzorem będzie żywym tego, czego uczy i spieszyć im będzie chętnie z pomocą we wszystkich duchownych i cielesnych ich potrzebach i nie będzie się lękał trudów i mozołów w usłudze około chorych i dziatek. To wszyscy zawsze czują i wiedzą, że taki pasterz dusz zawsze ma oczy otwarte na życie i obyczaje swoich owieczek i że nie tak łatwo ukryją się przed nim wybryki i nieporządki pod względem moralnym. I boją się tych óczu, że nieraz i usuwają się z takiéj parafii, nie chcąc się narazić na wstyd i naganę, jakieby ich w obec takiego pasterza spotkać mogły.

Daléj ambona i katecheza nastręczają duszpasterzowi wiele sposobności do przemawiania o zgorszeniu i do wstrząsania sumieniami

wiernych jego pieczy duchownéj powierzonych; nawięzując na słowa Pisma św. u Mat. 18, 16; Łuk. 17, 2, powinien przedstawiać raz po raz całą grozę tego grzechu i przerażać obrazem zgubnych i smutnych jego następstw.

W pojedyńczych przypadkach powinien on przy pierwszem pojawieniu się zgorszenia występować z całą energią i tłumić je w zarodku. Z początku, zanim jeszcze złe się rozwinęło, łatwiéj zawsze zapobiedz jest zgorszeniu; serce przystępniejsze jest naukom, zachętom, perswazyi; namiętność nie zaciemnia od razu do tyla rozumu ani rozburza serca, iżby nie można docisnąć się do niego, mianowicie, że w samym zarodku lekkomyślność i nieuwaga nie widzi złego w jego rozmiarach i następstwach. Wtenczas jeszcze przyjmują się w sercu słowa ojcowskie, pełne miłości i wyrozumienia i powstrzymają łatwo nie zupełnie jeszcze skrzywione serce. A kiedy już trudniéj dobić się do niego, trzeba uciec się po pomoc krewnych, domowników, sąsiadów która wielkie także może oddać przysługi i dopomódz gorliwemu duszpasterzowi, że zbłąkanego zwróci na drogę prawą i prostą, a nawet pozyska zupełne jego zaufanie, iżby go daléj prowadził.

Skoro pasterz dusz dowie się o publicznem zgorszeniu w parafii, powinien na pierwszem miejscu fakt skonstatować, zbadać, czy to, co mówią powszechnie, oparte jest na pewnéj podstawie, czy zgorszenie w rzeczywistości istnieje; gdyż inaczéj mógłby łatwo krzywdę wyrządzić i razem z innymi sławie bliźniego zaszkodzić. „Multa dicuntur notoria, quae non sunt; providere debes, ne quod dubium est, pro notorio habere videaris," mówi Pap. Aleksander III (Cap. Consuluit 14, X). Plotka w ustach słabych nie ma nic wspólnego z notorium albo publicum i na takie ploteczki nie wypada pasterzowi zwracać uwagi. Niepodobna mu jednak na wszystko zamykać ucha, gdyż jego obowiązkiem jest inquirere in mores subditorum, jak mówi św. Alfons; dla tego, jeżeli wieść jakaś ma pewną podstawę, powinien jéj śledzić, aby do źródła dotarł, ale zawsze z pewną dyskrecyą tak długo, dopóki fakt nie jest notoryczny. Jeżeli zaś przekona się, że wieść nie ma podstawy, że jest tylko ploteczką złośliwą, natenczas powinien stanowczo wystąpić przeciw tym, którzy ją rozsiewają, a wziąść w obronę tych, których dosięga prześladowanie. Jeżeli znów dostrzeże, że prześladowany przez nierozsądek ściągnął sam na siebie podejrzenie, powinien przestrzedz i pouczyć i przypomnieć słowa Pawła św.: „A patrzcie, aby snadź ta wolność wasza nie była ku zgorszeniu małym." „A przeto jeśli pokarm obraża brata mego: nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył" (I Kor. 8, 9, 13).

Dla pasterza niezmiernéj to jest wagi, by ściśle rozróżniał to, co jest notorium od tego, co jest wieścią i by badał dokładnie, do jakiéj kategoryi fakt się nasuwający zaliczyćby mu trzeba. Tak np. jest notoryczne w parafii pożycie zanadto ścisłe osoby zajmującéj wyższe w świecie stanowisko z podejrzaną osobą i dla tego istnieje w parafii notoryczne zgorszenie. W parafii mówią o tem głośno, że tam istnieje konkubinat. Pasterz dusz powinien tu przedewszystkiem ściśle odgraniczyć, gdzie się kończy notorietas a gdzie się poczyna wieść. Jeżeli się okaże, że wieść jest fałszywa, to jednak zgorszenie pozostanie notoryczne i dla tego musi duszpasterz wystąpić z surowością przeciw winnemu, a nawet musi nalegać na oddalenie osoby podejrzanéj, aby wieść obalić.

Mogą jednakże zachodzić przypadki, w których to rozgraniczenie bardzo wiele trudności nastręcza duszpasterzowi, a nawet stawa się niemożliwem. Tam oczywiście, gdzie chodzi o wieść samą, decyzya jest łatwa. Napiętnowana ona jest zwykle niepewnością, więc o notorium nie może tu być mowy. Ale i wtenczas, kiedy istnieją wszelkie pozory notoryczności, zupełna świadomość, znajomość, pewność, dostateczna liczba świadków, kiedy rzecz cała dość ogólnie jest rozpowszechniona, jeszcze przychodzi często z trudnością wydać stanowczą decyzyą. I dla tego wielkiego potrzeba tu doświadczenia, a ostatecznie jedna zawsze droga pozostaje, to jest instancya do biskupa. „Tenetur, mówi św. Alfons, parochus impedire tale damnum, saltem *Episcopo certiorando.*“ Mianowicie zaś wtenczas powinien duszpasterz uciec się do biskupa, jeżeli grzesznik pragnie przyjąć Sakramenta św., albo jeżeli ma być pochowany.

Jeżeli pasterz dusz przy badaniu wieści, o któréj słyszał, skonstatuje fakt publicznego ciężkiego zgorszenia, albo nabędzie moralnéj pewności, że wieść oparta jest na prawdzie, natenczas ma przed sobą *scandalum publicum* w dalszem rozumieniu. Moraliści bowiem przyjmują wtenczas publicitatem, kiedy „wieść o fakcie rozszerzyła się z oznakami dostatecznemi, wystarczającemi do tego, aby pozyskać pewność moralną.“ Moralna pewność jest na pierwszem miejscu tylko subjektywnem przekonaniem, ale to przekonanie nakłada na kapłana obowiązek upomnienia błądzącego na podstawie téj pewności, obowiązek *correctio fraterna*, aby naprawić grzesznika i usunąć zgorszenie.

3. Correctio fraterna zaleca sam Zbawiciel w słowach Ewangelii św. Mateusza 18, 15—18. Celem jéj jest na pierwszem miejscu naprawa grzesznika, a potem bezpośrednie usunięcie zgorszenia. Obowiązek jéj wypływa z urzędu duszpasterstwa; dla tego z innych względów

ciąży on na duszpasterzu, aniżeli na każdym chrześcianinie. Dla chrześcianina każdego jest on obowiązkiem miłości i dla tego nie krępuje go we wielu przypadkach; zaś dla duszpasterza jest to obowiązek sprawiedliwości, jest correctio paterna. Haec gravissima obligatio, mówi Scavini, oritur non tantum ex caritate sed tum ex ipso officio, quo praediti sunt parochi, tum ex stipendio, quod percipiunt (Theol. mor. I). Proboszcz jest z urzędu ojcem dusz sobie powierzonych i musi je upominać i strofować, ilekroć tego potrzeba. Że korzysta z owoców beneficyum, dla tego jest jakby kontraktem zobowiązany do tego, aby się troszczył o dobro swych owieczek. W konsekwencyi tedy, jeżeli z własnéj winy zaniedba obowiązku upomnienia, winien restytuować z dochodów swoich; i tak też uczą powszechnie moraliści (Scavini), gdyż tu chodzi o zaniedbanie obowiązku płynącego ex justitia. Ten obowiązek jest tak ważny, że proboszcz powinien nietylko starać się o usunięcie ciężkich grzechów, ale nadto powinien i badać, czy kto należący do jego parafii, nie znajduje się w stanie ciężkiego grzechu. „Innuo, mówi Scavini, non obligantur tantummodo ad impedienda gravia, quae vident peccata; sed etiam ad inquirendum, num aliquis in iis versetur.“ Proboszczowi bowiem jest powierzone zbawienie każdego z pojedyńcza w parafii. „To dobro, mówi św. Tomasz w Summie swojéj, które się należy jakiejś oznaczonéj i pewnéj osobie, czy to cielesne, czy duchowe, powinniśmy jéj oddać, nie czekając aż się nam sposobność do tego nastręczy; aleśmy sami powinni troskliwie jéj poszukać. Ztąd, jako ten, który winien pieniądze wierzycielowi, powinien go poszukać, kiedy czas przychodzi do oddania mu długu; tak powinien ten, kto ma szczególniejszą nad kimś opiekę, poszukać go w tym celu, aby go z grzechu wydobył (2, 2). Ponieważ obowiązek ten ojcowskiéj naprawy ciąży na proboszczu lub jego zastępcy sub gravi peccato, dla tego stósują moraliści do tego, który zaniedbuje tego obowiązku, słowa Ezechiela proroka: „Si non fueris locutus, ut se custodiat impius a via sua; ipse impius in iniquitate sua morietur; sanguinem autem ejus de manu tua requiram.“ Przecież on na to jest pasterzem i to jest fundamentalnym punktem jego obowiązków, aby strzegł dusz i bronił od wiecznego potępienia.

Obowiązek ten ma pasterz na pierwszem miejscu dla tych z parafii, którzy są pogrążeni w ciężkim grzechu — concubinarii, blasphemi, ebriosi, paschate non communicantes, vetitos libros vel ephemerides legentes, prohibitos cibos manducantes, festa contemnentes etc., — potem i dla tych, którzy się znajdują w najbliższéj okazyi do grzechu ciężkiego; gdyż pasterz czujny troszczy się nietylko o owieczki zbłą-

kane i chore, aby je zwrócić i uleczyć, ale i o to, aby uchronić je od zbłąkania i choroby. Obowiązek pasterzy w ogóle, jak mówi Augustyn św., daléj tu sięga, aniżeli wiernych: „ad hoc enim speculatores, hoc est populorum praepositi constituti sunt in ecclesiis, ut non parcant objurgando peccata“ (de civit. Dei). Pasterz, jak mówi św. Alfons, musi spełnić ten obowiązek nawet i wtenczas, kiedyby mu to życiem przypłacić przyszło i to nietylko wtenczas, kiedyby owieczki w największéj, ale nawet i kiedyby w wielkiéj duchowéj widział potrzebie. Quod ad Episcopos et parochos attinet, non est dubitandum, quin ipsi tum ex officio, tum ex stipendio, quod exigunt, teneantur ad subveniendum subditis ac propterea ad eos corrigendos adhuc cum periculo vitae in *eorum necessitate non solum extrema sed etiam gravi* (Theol. mor. lib. II).

W największéj potrzebie duchowéj znajduje się ten, o którym trzeba przyjąć z pewnością, że umrze w grzechu ciężkim, jeżeli się nikt nad nim nie zlituje i nim nie zajmie; we wielkiéj zaś potrzebie znajduje się ten, kto żyje w takich stósunkach, że z trudnością tylko zbawić może duszę i że dla tego bodaj ujdzie potępienia, jeżeli pasterz dusz się nim nie zajmie i nie upomni go, „ut patet de iis, jak mówi Scavini, qui habitualiter ducunt in malis dies suos et in profundum jam venerunt.“ W takiéj wielkiéj duchowéj potrzebie znajdują się np. ci parafianie, którzy nie chodzą na nabożeństwo i nie przyjmują Sakramentów św., a w największéj potrzebie znajdowaliby się oni w chwili niebezpieczeństwa życia. W obu razach jest correctio paterna ciężkim obowiązkiem proboszcza.

Niektórzy rygorystyczni moraliści twierdzą, że proboszcz ma obowiązek strofowania wszystkich swych parafian o wszystkie ich błędy i to pod każdym warunkiem, bez wyjątku, a powołują się przy tem na Pismo św. i Ojców Kościoła, dowodząc, że od tego obowiązku nie może być nigdy dyspensy. Na to trudno się zgodzić i trzeba chyba powiedzieć, że oni nie znają życia praktycznego, ale żyją raczéj w abstrakcyi i teoryach. Bo czyż podobna, aby temu mógł podołać pasterz tylu dusz i wśród tylu grzechów, tylu i tak różnych życia okoliczności? Dla tego modyfikuje to słusznie św. Alfons warunkiem: „si quae tamen adsit spes emendationis.“ „Bardzo często, mówi Scavini, szkodzi correctio, jeżeli chodzi o ludzi, którzy z powodu osobistego upomnienia duszpasterzy tylko się bardziéj jeszcze psują, przymnażają zgorszeń i bluźnierstw.“ Dziś przedewszystkiem pomiędzy bogaczami, uczonymi i ludźmi wyższe zajmującymi stanowisko jest niestety wielu nie wierzących, wprost bezbożnych, którzyby nie przyjęli upomnienia pasterskiego,

a gardzą raczéj Kościołem i jego sługami. Dogmat wolnego badania, rozluźniania ducha i serca tak dzisiaj zapanował nad umysłami, że gotowiby uważać correctio evangelica za degradacyą godności ludzkiéj.

Cóż tu bowiem powiedzieć takiemu, co z pogardą łamie posty, chlubi się z tego, że do kościoła, do spowiedzi nie chodzi, co żyje w konkubinacie i w zgorszeniach? Czy przypomnieć może sobory, bulle papiezkie, karę odmówienia katolickiego pogrzebu, kiedy on sobie z tego nic nie robi?

Pasterz dusz przewidując tu, że perswazye jego na nic się nie przydadzą, odstąpi oczywiście od zamiaru poprawienia grzesznika, ale zwróci uwagę na dobro publiczne parafii swojéj i z tego względu wystąpi przeciw zgorszeniu. W kazaniu i katechezie znajdzie najlepsze antydotum na zarazę, z jaką walczyć musi. Tam musi lud pouczać, aby nie szedł za przykładem tych ludzi, a lud łatwo zrozumie, co duszpasterz ma na myśli i sercu, chociaż nie będzie się posługiwał osobistemi wycieczkami, mianowicie, jeżeli perswazye swoje i przestrogi poda we formie politowania i miłosierdzia, a strzedz się będzie goryczy w przemówieniu swojem.

Może w ten sposób dosiągnie i pośrednio grzesznika, o którego mu chodzi; może ktoś inny zwróci dla tego uwagę grzesznika na błąd, a tak chociaż nie upomni osobiście, spełni jednak obowiązek korrekcyi.

To przecież tylko wtenczas może proboszcz uczynić, jeżeli ma pewność moralną, że upomnienie prywatne na nic się nie przyda a nawet zaszkodzić może. Gdzie jednakże może upomnieniem osobistem wywrzeć wpływ większy na umysł grzeszącego, albo gdzie to upomnienie jedynym jest środkiem do usunięcia zgorszenia dla innych, tam oczywiście nie wolno mu go zaniedbać. Jeżeli grzesznik sam nie uprawnia do nadziei, że się nawróci po danem upomnieniu, to jednakże może on żyć w kole, na które zgubnie wpływa, w którem rozpowszechnia zgubne zasady, niewiarę, albo objawia nieprzyjazne dla Kościoła usposobienie i z tego względu trzeba duszpasterzowi wystąpić czy z słowem czy z czynem. „At si omnibus pensatis, mówi Scavini, tum ex hominum indole, tum ex incolarum usu, tum ex exterorum frequentia aliisque adjunctis, pius parochus in Domino cognoverit, haud posse vel ex repetita correctione sperari emendationem, potius quam voce corrigat *suo exemplo suaque satis aperta displicentia*, ne saltem a ceteris fidelibus ipse male audiat, cum videant, scandalum perdurare et pastores nulla molestia, nulla sollicitudine vexari, sed quasi omnia propere procedant, hilariter vivere gaudentes quasi connivendo.“ Tem, że będzie unikał takiego człowieka, zewnętrznie okazywał mu swoje

niezadowolenie, uciecze się do tak zwanéj negativa correctio, a w tem z cicha upomni grzesznika. Ludzi prostszych, zwyczajnych łatwiéj jest upomnieć i strofować w cztery oczy, i to można każdéj chwili uczynić, nie zawsze zaś można i nie tak łatwo idzie z ludźmi wyżéj postawionymi; ale rozsądnemu pasterzowi nie trudno będzie poszukać sposobności, aby mógł i takim ludziom śmiało wypowiedzieć prawdę: np. z okazyi, kiedy chodzi o wyświadczenie im jakiejś posługi duchownéj, o opatrzenie chorego, a więcéj jeszcze, kiedy chodzi o pogrzeb. Przychodzą oni wtenczas zwykle złamani, strapieni i dla tego są przystępniejsi wówczas dla słowa prawdy, mają bardziéj dla niéj otwarte serca.

4. Św. Tomasz mówi: „upomnienie dane w braterskiem strofowaniu, jest przedewszystkiem dziełem miłości, nakazującéj strofować; zaś na drugiem miejscu jest dziełem roztropności chrześciańskiéj, zwracającéj dokonanie aktu do właściwego celu." Miłość więc musi być podnietą każdego strofowania. Tylko wzgląd na zbawienie duszy grzesznika powinien tu przeważać i dla tego powinny wszelkie samolubne zamiary, mające jakibądź związek czy to z próżnością, chęcią wyniesienia się, czy to z obrażoną dumą, ustąpić miejsca temu jednemu względowi, że tu chodzi o uratowanie i zbawienie duszy. Więc i wtenczas z wszelką oględnością, pobłażliwością nawet trzeba upominać, kiedyby przeciwnik się uniósł i nieoględnie się wyraził, jak mówi Apost. Paweł św. „a słudze Pańskiemu... trzeba w cichości być strofującym te, którzy się sprzeciwiają prawdzie" (II Tym. 2). Łagodne obejście się wzbudzi tem łatwiéj zaufanie, otworzy serce, kiedy obraza i szorstkość zrazi i zrani serce.

O serce też głównie tu chodzi i od niego wszystko zależy; dla tego, kto nie pozyskał serca parafian, kto nie jest gotów na ich usługi, ale ich odpycha i zraża, kto zasadami rygorystycznemi przeraża i niepokoi dusze, ten napróżno bierze się do dzieła correctionis paternae. Rygoryzm jansenistyczny odepchnął we Francyi cały świat męzki od Kościoła i odstraszył od Sakramentów św. Mężczyzni uciekali tam od konfesyonału, bo naprzód wiedzieli, że rozgrzeszenia nie pozyskają, a tylko dewotki się spowiadały. Przez tę łagodność jednakże nie rozumiemy słabości; słabość nie uwzględnia usprawiedliwionych zasad roztropnéj moralności i na niejedno patrzy przez szpary, łagodność zaś trzyma się mocno tego, co jest absolutnie konieczne, ale używa wszystkich godziwych środków, aby dusze pozyskać.

Ta łagodność i miłość przestrzegają też, aby pasterz dusz nie upominał nikogo w obec trzecich osób. Corripe eum inter te et ipsum solum, powiedział sam Zbawiciel. Grzesznika nie wolno zawstydzać bez po-

trzeby, ani wyrządzać niesłuszności obwinianiem niezasłużonem. Jednem i drugiem możnaby łatwo zrazić serce i zamknąć je na wszelkie upomnienie. Z praktyki to wie każdy, jak nieszczęsny wpływ wywiera na serce bojaźń ludzka i jak wielkie ona stawia przeszkody nawróceniu. Dla tego piękną jest zasada Zbawiciela: corripe eum inter te et ipsum. Tak upomniony poczuje się prędzéj i łatwiéj pokonanym, pomijając już to, że w cztery oczy łatwiéj się upomina i chętniéj się przyjmuje upomnienie.

Jeden tylko może zachodzić tu wyjątek. Jeżeli proboszcz ma upomnieć dzieci, znajdujące się jeszcze w domu rodzicielskim lub pod opieką rodzicielską, a rodzice są dobrzy, natenczas najlepiéj upomnieć je w obecności rodziców; mianowicie, kiedy chodzi o mniéj więcéj dorosłe już dziewczęta. „To nie przystoi, mówi Frassinetti, aby proboszcz przywoływał do siebie młode dziewczęta same, choćby dla tego, aby o błędy je strofować. Jeżeli chce je upomnieć w cztery oczy, niech to uczyni w konfesyonale.“

Śliczna prawda jest zamknięta w onych słowach ewangelii: „beati pauperes“. Z ubogimi łatwiéj i prędzéj dojść do końca, aniżeli z bogatymi. I upomnieć ich łatwiéj i łatwiéj to upomnienie przyjmują i większe u nich ono przynosi owoce. U nich nie ma pychy, a więc łatwiéj przystąpić do nich pasterzowi; chociaż i w obec nich w łagodność i miłość uzbroić się trzeba. Dla tego, że biedni, nie są oni zrodzeni do wyzwisk, surowości, gwałtowności, do przyjmowania piorunów i dla tego i oni niechętnie stawają przed surowym i gwałtownym pasterzem i nie idą za jego głosem. I w obec nich powinien pasterz mieć na pamięci słowa św. Franciszka Salezego: „Kroplą miodu więcéj się much usidli, aniżeli pełną beczką octu.“

Jak miłość jest podnietą, tak roztropność chrześciańska jest przewodniczką przy correctio paterna. Upomnienie nieroztropne jest podobne do lekarstwa nie podanego w swoim czasie, które dla tego zwiększa chorobę a nawet i śmierć sprowadza. Roztropność nakazuje rozliczać się ze stósunkami i okolicznościami, które na skutki téj correctio wpływ mieć mogą; każe uwzględniać stan, stopień wykształcenia, usposobienie umysłowe błądzącego, obejrzyć się za źródłem, z którego złe wypłynęło, obrać środki naprawy, miejsce i czas stósowny. To uwzględniał już Paweł św., kiedy powiedział: „seniorem ne increpaveris, sed obsecra ut patrem; juvenes ut fratres; anus ut matres juvenculas ut sorores in omni caritate“ (I Tym. 5, 1, 2).

Kiedy chodzi o osobę znaczniejszą lub wykształceńszą, natenczas nie dobrze jest wprost ją upominać. Tu powinien pasterz dusz od-

czekać okazyi i przy niéj wspomnieć pobieżnie rzecz, dla któréj correctio jest potrzebna, nie zdradzając się z tem, że obwinia odnośną osobę. Jeżeli osoba, któréj to dotyczy, zwróci na to uwagę i pochwyci przedmiot rozmowy, natenczas może rzecz prowadzić daléj ze spokojem; jeżeli zaś nie zwróci uwagi, natenczas może na ten raz od niéj odstąpić. Może kiedy indziéj inna i lepsza do tego nadarzy się okazya. Jak bowiem lekarstwa materyalne nie zawsze od pierwszego razu skutek swój wywierają, ale zwykle powtarzane być muszą, tak też i nie zawsze po pierwszem upomnieniu trzeźwieje błądzący; ale w miłości i z roztropnością trzeba to powtórzyć. Bóg sam, dla którego tę pracę podejmujemy, powinien nam być wzorem; i On różnemi sposobami uderza o duszę grzesznika, chodzi za nim, aż zbłąkanego wreszcie bierze na ramiona swoje. Ad correptionem plurimum confert, mówi Scavini, expectare tempus opportunum, modum congruum pro qualitate delinquentium adhibere, et auxilium efflagitare ex alto; item quousque solida spes adest, correctiones repetere juxta illud d. Chrysostomi: *Dixisti semel, non audivit? dic bis et ter, donec persuaseris.*

Ponad wszystko jednak jest łaska Boska i dla tego wszystko jest daremnem, jeżeli łaska Boża nie pochwyci i nie rozpali serca grzesznika; dla tego też obok pracy potrzeba pasterzowi modlitwy, aby Bóg łaski nie skąpił, bo Bóg umie łaską swoją miękczyć i najtwardsze serca i otwierać i najszczelniéj zamknięte.

Roztropność nakazuje przedewszystkiem oglądać się za źródłem, zkąd złe wypłynęło i płynie. Jeżeli złe wypłynęło z niewiadomości, z dziwnych uprzedzeń do Kościoła, Sakramentów św., nabożeństwa, tam trzeba zwalczać uprzedzenia i prostować sądy wykrzywione; najlepiéj zaś raz po raz podać książkę rozsądną i zniewolić do jéj przeczytania.

Często jest i słabość źródłem złego, a ta nigdy nie jest odłączona od złéj woli i dla tego nie uniewinnia grzesznika. To jednakże trzeba uwzględnić, że wielu z tych ludzi dobrego jest usposobienia i że byliby dobrymi, gdyby nie mieli okazyi do złego. Upadają oni, ilekroć nastręcza się okazya; chociaż potem zaraz żałują i znów się nawracają. Takim ludziom powinien pasterz zwracać uwagę na wielkość niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdują, dopomagać i budzić w sercu ufność w łaskę Bożą i w możliwość nawrócenia się, przypominać postanowienia i rozbudzać je w sercu.

Jeżeli grzech pochodzący ze słabości, obojętności jest notoryczny albo jawny w rozumieniu, jakieśmy powyżéj zaznaczyli, z czem zawsze przypuszcza się połączenie publicznego zgorszenia, natenczas powinien

pasterz przy correctio paterna ze względu na dobro publiczne uwzględnić naprawę danego zgorszenia. Za każdą cenę powinien pasterz usunąć przedmiot zgorszenia, a nadto powinien skłonić grzesznika do wręcz przeciwnego postępowania i działania w budujących czynach wręcz grzechowi przeciwnych, w aktach pokuty regularnie się powtarzających, w spowiedziach częstych z prawdziwą skruchą odprawianych, w uczęszczaniu na nabożeństwa publiczne, i powinien dać mu wskazówki pewne, jak złe naprawić powinien.

„Przy błędach młodych ludzi, mówi Frassinetti, chodzą często niewiadomość z lekkomyślnością w parze; dla tego powinien pasterz z szczególną gorliwością starać się o naprawę ich błędów. Często przychodzi litować się nad nimi, że źle wychowani, ale zawsze, że są niedoświadczeni, lekkomyślni, a w sądach tak chwiejni. Bo na to powinniśmy zważać, że correctio u nich prędzéj przynosi owoce, gdyż u nich więcéj jest uległości, a mniéj pychy i uporu. Jeżeli ci młodzi ludzie pochodzą z rodzin znaczniejszych, dla religii nie dobrze usposobionych, natenczas nie zyska pasterz tak łatwo do nich przystępu; ale ze względu na to, że młodzi ludzie łatwiéj przyjmują upomnienia, może tylko bardzo rzadko zajść ten wypadek, gdzieby pasterz wolny był od obowiązku upomnienia. W najgorszym razie może upomnienie być daremne.“

Roztropność nakazuje przy upomnieniu uwzględniać miejsce, czas i okazyą. Nie dowodziłoby to np. wielkiéj roztropności, gdyby pasterz dusz, dowiedziawszy się o złem, przy bliższéj lepszéj okazyi chciał przeciw niemu wystąpić, nie namyślił się i nie zaczekał, ażby się sposobność do tego nadarzyła, grzesznik może sam się nie nasunął. Okazyą taką nastręczają pasterzowi przedewszystkiem wypadki nieszczęsne w rodzinie, przypadki śmierci, choroby bliskich krewnych, w których słowo poważnie wypowiedziane głębsze wywiera wrażenie.

Rozsądny pasterz ogląda się także chętnie i za innych pomocą. Mało kto z ludzi stoi sam w świecie, każdy ma przyjaciela, krewnych; i u tych powinien on wpierw zasięgnąć wiadomości o charakterze, moralności, stopniu wykształcenia osoby, o którą mu chodzi, o przyczynie grzechu; oni mogą mu nastręczyć sposobności, aby się zeszedł i bliższe stósunki zawiązał z osobą, o którą mu chodzi.

Jeżeli pasterz dusz dowie się, że osoba odnośna uczuje się obrażoną przez upomnienie wprost wypowiedziane, natenczas zwróci się w roztropności swojéj do pośredników, żony, sióstr, braci, krewnych, aby przez nich dojść do niéj. Jeżeli, chcąc oszczędzić jéj wstydu, da polecenie zwrócenia uwagi osobie blisko postawionéj, to tem spełnił

także obowiązek. To bowiem pewna, że nieraz osoby świeckie to przeprowadziły, czego kapłan nie mógł dokonać. Nieraz Siostra Miłosierdzia zmiękczyła już i najzatwardzialsze serce, które daremnie miękczył kapłan.

Prawda, że łagodny sposób upomnienia sam w sobie mniéj jest skuteczny, gdyż pasterz dusz nie będzie mógł przy nim z całą stanowczością odepchnąć i osłabić pozorów, różnych sposobów tłomaczeń, jakie winny będzie tu podnosił; ależ z upomnieniem ma się rzecz jak z lekarstwem: skuteczniejsze jest ono, kiedy jest dogodne choremu, aniżeli, kiedy samo w sobie silnie działa. Ilekroć gwałtowniejsze upomnienie nie będzie bez niebezpieczeństwa, tam lepiéj będzie użyć formy łagodnéj.

W używaniu obcéj pomocy ma pasterz dusz bardzo rozległe pole. O ile ambony użyć do tego może, wskazaliśmy już wyżéj; ale i konfesyonał nie małą nastręcza mu pomoc. Jeżeli np. żona skarży się w konfesyonale, że mąż jéj jest zimny pod względem wiary, do kościoła nie chodzi, Sakramentów św. nie przyjmuje, natenczas winien ją duszpasterz pouczyć, coby mogła uczynić dla męża, jak wpłynąć na jego serce, z jaką miłością, troskliwością i wyrozumieniem około niego chodzić, jak powinna dla tego i w innych rzeczach, o ile się da bez grzechu ustępować; jak sama na siebie uważać i z jaką troskliwością sama spełniać wszystkie swoje obowiązki. Może pod wrażeniem tego wszystkiego, na widok zbawiennych w żonie owoców religii, zmięknie powoli na sercu twarda skorupa obojętności, serce samo się otworzy na wpływ dobrego i słodkiego słowa zachęty. Podobnie może doradzić matce, siostrze, jakby wpłynąć mogły na usposobienie dziecka brata.

Roztropny duszpasterz nie pominie nawet prywatnéj rozmowy, ilekroć na sercu mu ciąży spełnienie obowiązku upomnienia. Jeżeli zejdzie się z osobą, która wpływ może wywrzeć na zbłąkanym, zachęci ją, przemówi do serca, aby pozyskać dla swych celów, poda środki, wskaże drogi; zwróci się do przełożonego, aby naprawić i podnieść podwładnego, nie wzgardzi pomocą podwładnych, aby pozyskać przełożonych. Ile to razy dopomógł stary sługa duszpasterzowi, że pozyskał umierającego pana! Ale przy téj obcéj pomocy potrzeba zdwojonéj ostrożności; jeden jedyny krok nierozważny może wszystko do tyla popsuć i skrzywić, że lat całych nie starczy potem na naprawę.

Frassinetti radzi, aby duszpasterz uciekał się także do listów w łagodnéj i oszczędzającéj formie, i mówi, że w liście niejedno można powiedzieć, co ustnie trudno wyrazić, a nieraz oszczędzi się zawsty-

dzenia i upokorzenia. Nie powinien on jednak zapominać i o tem, że list łatwo w inne ręce dostać się może; dla tego potrzeba wielkiéj rozwagi, zastanowienia się, delikatności przy jego pisaniu. Złość ludzka umie niestety i najniewinniejsze słowa przekręcić i najprzewrotniejsze nadać im znaczenie.

W końcu przypominamy, co mówi św. Alfons, że tam, gdzie liczba zgorszonych i zepsutych jest wielka, potrzeba misyi i ćwiczeń duchownych. W nich dopełnia się powszechna correctio, a że one są rosą ożywczą, ciepłem niebieskiem, że w nich aura wieje niebieska, to wiemy wszyscy z doświadczenia. Szczęśliwy duszpasterz, który choćby co lat kilka może swe owieczki wołać na takie duchowe biesiady i takie wielkie zastawiać im stoły! Tam już woła i budzi lud cały tuba Archangeli, tam groby się otwierają, umarli powstają i nowe życie się objawia!

Modlitwa za dusze zmarłych w czyścu.

Skuteczność modlitwy za zmarłych niekiedy kaznodzieje i katecheci przeceniają. Opierając się na ogólnych obietnicach Zbawiciela, tak rzecz przedstawiają, jakoby kilku krótkiemi modlitwami w najłatwiejszy sposób duszę z czyśćca wybawić można. Szkodę ztąd ponoszą cierpiące dusze, gdyż pozostali na świecie zaniedbują innych trudniejszych lecz skuteczniejszych środków, służących do wybawienia dusz czyśćcowych, a nawet modlitw nie odprawiają tak gorliwie i wytrwale, jak potrzeba. Pragniemy tedy przedstawić wartość właściwą modlitwy za dusze w czyścu.

Modlitwę za dusze czyśćcowe z dwojakiego punktu widzenia uważać można, formalnie jako modlitwę, albo jako dobry uczynek.

I. Uważając modlitwę za dusze czyśćcowe formalnie jako prostą prośbę, nie można zaprzeczyć, że za jéj pomocą pewną ulgę, pociechę duszom w czyścu przynieść można; owszem przyznajemy, że obietnicę Chrystusową: „Wszystko o cokolwiek Ojca w imię moje prosić będziecie, da wam" i tutaj zastósować należy, bo nie ma żadnego powodu, dusze czyśćcowe od tego wykluczać. Natomiast twierdzimy, że duszom w czyścu przez modlitwę uważaną za prostą prośbę, odpuszczenia ich kar pozyskać nie można i to dla tego, że Bóg tak urządził. iżby duszom cierpiącym kary za darmo nie odpuszczać, lecz albo one albo my je odpłacić winniśmy: one przez cierpienia, my przez uczynki pokutne, jakie im przekazujemy na własność.

Na to nie ma żadnych pozytywnych dowodów w Piśmie św., cała bowiem nauka o czyścu mniéj w Piśmie św. jak w tradycyi swe uzasadnienie znajduje; nasze twierdzenie tylko z analogii i kongruencyi uzasadnić możemy.

1. Jakkolwiek napisano o Chrystusie P.: exauditus est pro sua reverentia, to jednak Bóg, aby grzechy i kary za grzechy ludziom odpuścić, nie zadowolnił się modlitwą Chrystusa, lecz zupełnego zadosyćuczynienia od niego żądał. Tak samo, gdy my jako pośrednicy pomiędzy nim a duszami cierpiącemi wystąpić chcemy, nie samemi prośbami się zadowalnia, lecz zadosyćuczynienia żąda.

2. Dusze cierpiące nie mogą same wyprosić odpuszczenia kar, lecz je odpokutować muszą. Niewątpliwie najgorętsze zanoszą one do Boga modlitwy o odpuszczenie kar. Lecz te modlitwy nic im nie pomogą; jeśli my im w pomoc nie przyjdziemy, muszą wycierpieć kary od Boga im przeznaczone, aż nie zapłacą ostatniego szeląga. Jeśli one tedy same nie mogą sobie wyprosić odpuszczenia kar, to my jeszcze tym mniéj to uczynić zdolamy.

3. Pewnem jest, że my z własnych naszych kar za grzechy wyprosić się nie możemy, lecz pokutować za nie musimy. Uczą to ś. Tomasz i Bonawentura. Gdy Pismo św. wzywa do zadosyćuczynienia, mówi zawsze o uczynkach pokutnych: *Convertimini ad me in toto corde vestro, in jejunio et in fletu et in planctu.* Joel 2, 12. *Si in Sodoma et Gomorrha talia signa facta fuissent, in cinere et cilicio poenitentiam egissent.* O miejscu u Jesu Sirach 21, 1: „Synu zgrzeszyłeś? Nie czyń tego raz jeszcze, lecz przebłagaj za dawne, aby ci odpuszczone było“, mówi Augustyn św.: „Cóż ci pomoże błaganie (modlić się, deprecari), jeśli niegodnym się czynisz wysłuchania przez to, że żadnych godnych owoców pokuty nie przynosisz, tak iż jako drzewo nieplodne wycięte i w ogień wrzucone będziesz.“ Wewnętrzny powód przytacza Tomasz św.: „Zadosyćuczynienie jest aktem sprawiedliwości, przez który pokutnik obrazę Bogu uczynioną w sobie karze i mści. Na sobie się mścić, karać siebie, można tylko przez uczynki pokutne.“ Jeśli my więc, za nasze własne kary przeprosić nie możemy, lecz je odpokutować musimy, to tym mniéj wyprosić odpuszczenie kar dla dusz cierpiących; gdyż modlitwa za siebie samych jest przecież zawsze daleko skuteczniejszą, aniżeli modlitwa za innych.

4. Przypuszczenie, że nie możemy modlitwą, która jest prośbą tylko, przyczynić się do odpuszczenia kar duszom czyśccowym, uzasadnić można we wszystkich kierunkach przez kongruencyą.

a) Zważając na Boga, to nie tylko jest on miłosiernym, lecz także sprawiedliwym. Gdyby tedy na nasze prośby kary za grzechy duszom cierpiącym odpuszczał, toby w tem objawiało się jego nadzwyczajne miłosierdzie, lecz gdzieby się podziała jego sprawiedliwość, domagająca się kary za każdy grzech? Gdy zaś od nas dla odpuszczenia kar duszom cierpiącym w czyśccu zadosyćuczynienia się domaga, staje się zadość tak jego sprawiedliwości jak i miłosierdziu: jego sprawiedliwości, gdyż wtedy grzechy dusz cierpiących w nas są ukarane, a jego miłosierdziu, gdyż nam pozwala za nie zadosyćuczynić.

b) Zważając na dusze cierpiące, to znajdują się one w wieczności, w któréj więcéj sprawiedliwość aniżeli miłosierdzie rządzi. *Cum acce-*

pero tempus ego justitias judicabo. Sprawiedliwość zaś żąda tego, aby im kary za grzechy za darmo nie były odpuszczone.

c) Zważając na nas, byłoby niesłusznem z naszéj strony, gdybyśmy od Boga żądać chcieli, aby duszom cierpiącym kary podarował, gdy my tyle środków mamy w celu ulgi dla ich cierpień: posty, jałmużny, odpusty, Msze św., cierpliwe znoszenie cierpień. Weźmy np. dłużnika, posiadającego majątek dostateczny, który więc dług spłacić może, a swych wierzycieli prosi, aby mu go podarowali. Czyż wierzyciel nie będzie prośby takiéj uważał za bezczelną? Tak samo ma się rzecz z nami i z duszami cierpiącemi w obec Boga.

5. Zbicie zarzutów, jakie przeciwko temu podniesione być mogą, stanowi trzecią klasę dowodów na naszą tezę.

a) Pierwszy zarzut: Święci w niebie modlą się za dusze cierpiące w czyśccu, gdyż w pewnéj oratio we Mszale czytamy: „Błagamy Twego miłosierdzia, abyś braci naszéj spólności... którzy z doczesności przeszli na drugi świat, za wstawieniem się zawsze dziewiczéj Matki Bożéj Maryi i wszystkich Twych Świętych, do uczestnictwa w wiecznéj szczęśliwości doprowadzić raczył.“ A więc Święci mogą modlitwami swemi uzyskać odpuszczenie kar duszom czyśccowym, gdyż niepodobna przypuszczać, aby ich modlitwa była bezskuteczną. Tymczasem Święci modlitwą swą nie mogą wykonywać zadosyćuczynienia za dusze w czyśccu, gdyż są w niebie, gdzie zasług żadnych zdobywać nie mogą; i dla nich zapadła noc, w któréj już nikt pracować nie może. Zatem przez modlitwę zyskają, że cierpiącym duszom za darmo kary bywają odpuszczone.

Odpowiedź: Przyznać trzeba koniecznie, że Święci w niebie za dusze w czyśccu się modlą (do tego miłość ich znagla) i to ze skutkiem. Lecz skutek ten nie potrzebuje koniecznie na tem polegać, iżby Bóg duszom cierpiącym kary darował. Tego też Swięci od Boga domagać się nie mogą, gdyż z jednéj strony wola ich niejako utonęła zupełnie we woli Bożéj, z drugiéj strony odpuszczenie kar bez wszystkiego sprawiedliwościby jego nie odpowiadalo, a dusze cierpiące znajdują się na miejscu, na którem więcéj sprawiedliwość aniżeli miłosierdzie działa. Modlitwa Swiętych dostatecznie jest uzasadniona i wynagrodzona, jeśli osięgną oni przez nią to, że zadosyćuczynienie sprawiedliwych na ziemi na korzyść dusz czyśccowych przez Boga przyjęte zostanie, albo gdy Bóg, skutkiem modlitwy Swiętych, takich na ziemi pobudzi, którzy za dusze cierpiące uczynią zadość, i udzieli im obfite łaski, aby skuteczne uczynki pokuty za dusze czyśccowe na siebie przyjmowały, albo gdy Bóg na prośby Świętych uwolnienie dusz z czyśćca przyspieszy przez

obostrzenie ich kar, albo wreszcie gdy na prosby Świętych zadosyćuczynienia przez nich in statu viae na ziemi dokonane i w skarbnicy Kościoła pozostawione, poczyta na korzyść dusz cierpiących. Możnaby jeszcze przypuścić, że Święci swą modlitwą Chrystusa P. poruszyć mogą do poczytania jego zasług na rzecz dusz czyśćcowych, chociaż to bodaj jest prawdopodobnem, gdyż Chr. P. Kościołowi dał moc, swe zasługi ku pomocy dusz w czyśccu przez odpusty aplikować, sam więc tego czynić nie będzie.*)

6) Drugi zarzut: Kościół modli się często, „żby Bóg przez swoje najlitościwsze miłosierdzie dusze cierpiące od kar uwolnił.“ Bóg tedy odpuszcza w miłosierdziu swojem kary duszom wtedy, gdy je na prośbę Kościoła podarowuje. Jeśli tylko za modlitwę, jako uczynek pokutny, kary daruje, wtedy wykonuje tylko swą sprawiedliwość, gdyż sprawiedliwość domaga się odpuszczenia kar, za które dostatecznie uczyniono zadosyć. Gdy mi ktoś na moją prośbę książkę podaruje, wykonuje miłosierdzie, gdy mi ją sprzedaje za odpowiednią cenę, sprawiedliwość.

Odpowiedź: Naprzód można wszystko, co się o modlitwach Świętych rzekło, zastósować do modlitw Kościoła. Kościół nie modli się wprost o uwolnienie dusz z mąk czyśćcowych, lecz pośrednio; modli się, aby Bóg zadosyćuczynienia przez wiernych na ziemi za dusze cierpiące ofiarowane, łaskawie przyjąć zechciał, aby na ziemi wzbudzał takich, którzy za dusze czyśćcowe zadosyćuczynić zechcą, aby uwolnienie dusz z czyśćca obostrzeniem kar przyspieszył itd.

Następnie ofiaruje Kościół, modląc się za dusze zmarłych, Bogu w modlitwie jego sług zawartą pokutę lub zadosyćuczynienie. Tomasz ś. mówi: „Modlitwy Kościoła są za zmarłych pewnemi pokutami żyjących w zastępstwie zmarłych.“ O tyle więc przewyższa modlitwa Kościoła za zmarłych modlitwę Świętych w niebie. Święci nie mogą modlitwami żadnego zadośćuczynienia wykonać. Mimo to może Kościół słusznie litość i miłosierdzie Boga wynosić, gdyż jest to miłosierdziem, że Bóg pozwolił na to, aby żyjący za zmarłych pokutę czynić mogli.

Wreszcie można także przyjąć, że Kościół modli się w swéj liturgii o uwolnienie dusz z czyśćca w téj saméj myśli, w jakiéj się modli o uwolnienie dusz z piekła. „Libera animas.... defunctorum de poenis inferni et de profundo lacu; libera eos de ore leonis, ne absorbeat eas tartarus.“ Modlitwę tę Kościoła objaśniają autorowie w ten sposób, że Kościół, który swéj liturgii dramatyczny nadał charakter, przenosi się

*) Według Suareza de poenit. disp. 48 sect. 5 n. 7 et seq.

w tę chwilę, w której zmarły pomiędzy życiem a śmiercią zawisł, gdyż wtedy tylko modlitwa Kościoła o uwolnienie zmarłego od piekła ma sens. W taki sam sposób, można powiedzieć, modli się Kościół o uwolnienie dusz z mąk czyścowych. Jak Kościół w modlitwie o uwolnienie dusz od piekła, albo raczéj o zachowanie ich od piekła, nie żąda od Boga, aby je od piekła zachował nawet wtedy, gdy nie są dostatecznie usposobione i wykazać się dostatecznemi zasługami nie mogą: tak nie żąda w modlitwie swéj od Boga uwolnienia zmarłych z mąk czyścowych, albo raczéj zachowania od kar czyśćca bez dostatecznego przez nich samych, albo w zastępstwie za nich przez innych dokonanego zadośćuczynienia. Jak daléj jest pewnem, że modlitwa Kościoła o zachowanie przed piekłem tych dusz, za które, chociaż dopiero po ich śmierci, zanoszona, u Boga, który ją przewidywał, jest pożyteczna, tak że Bóg tym duszom większe łaski do ratowania się od piekła udziela: tak też przypuścić można, że modlitwa Kościoła o zachowanie przed mękami czyścowemi tym duszom, za które, chociaż dopiero po ich śmierci, się modli, u Boga, który ją przewiduje, większe wyjednuje łaski, przy pomocy których np. przez cierpliwe znoszenie cierpień śmierć poprzedzających, albo jéj towarzyszących boleści ciała i duszy, za kary za nich ciążące, za któreby inaczéj w czyśćcu cierpieć musiały, w zupełności lub częściowo jeszcze za życia czynią zadość (Przyp. Red. To przypuszczenie jest bardzo problematyczne). Jeśli tedy Kościół się modli, aby Bóg dusze z ognia czyścowego wybawić raczył, to nie prosi, aby je Bóg bez dostatecznego przez nich samych lub przez innych w ich zastępstwie zdziałanego zadośćuczynienia wybawił.

c) Trzeci zarzut: Środki, któremi duszom w czyśćcu dopomódz można, dzielą teolodzy ogólnie na trzy klasy: Msza św., modlitwa, uczynki pokutne. Również i Sobór Tryd. ten podział zachowuje: „Curent episcopi, ut fidelium vivorum suffragia, missarum scilicet sacrificia, orationes, eleemosynae aliaque pietatis opera... pie et devote fiant.“ Logiczne zaś reguły podziału opiewają, że części podziału nawzajem wykluczać się muszą, że więc jedno nie może być w drugiem ukryte. A więc według zdania teologów i Soboru Tryd. modlitwa, jako prośba uważana, duszom czyścowym wyjednywać może odpuszczenie ich kar bez dostatecznego zadośćuczynienia; bo jeśli modlitwa, tylko jako uczynek pokutny uważana, ten skutek odnosi, to jéj nie można jako osobną cząstkę podziałową przytaczać; należałoby wtedy środki, któremi duszom cierpiącym dopomagać można, tylko na dwie klasy dzielić: Mszą św. i uczynki pokutne.

Odpowiedź: Podział środków, jaki podają teolodzy, jest logicznie

zupełnie słuszny, tylko go dobrze rozumieć trzeba. Dzielą oni te środki właściwie nie na trzy, lecz na dwie części, i to jedne, które ex opere operato, drugie ex opere operantis wybawienie duszy dokonują. Ex opere operato działa Msza św. lub dzieło Chrystusa P., ex opere operantis dzieła Chrześcian. Dzieła Chrześcian, któremi ex opere operantis przyjść można w pomoc duszom czyśccowym, dzielą znów na dwie części: modlitwę i opera poenalia. Ten podział jest znów logicznie słuszny, gdyż modlitwa w swéj skuteczności dla dusz czyśccowych różni się tem od uczynków pokutnych, że jako prośba duszom w czyśccu ulgę lub pociechę przynosi, a jako pokutny uczynek odpuszczenie kary, podczas gdy inne pokutne uczynki tylko odpuszczenie kary sprawiają. Słusznie dzielą teolodzy środki, jakiemi duszom w czyśccu ex opere operantis dopomagać można, nie na trzy części: oratio, jejunium et eleemosyna, lecz na oratio i opera poenalia, gdyż jałmużna co do swéj skuteczności łączy się z jejunium. Podział więc teologów przemawia raczéj za aniżeli przeciw naszéj tezie. Sobór Tryd. nie czyni żadnego podziału, lecz po prostu tylko wymienia różne środki.

II. Modlitwa za dusze w czyśccu uważana jako dobry uczynek, ma podwójną moc: zadosyćuczynienie i zasługę.

1. Co do zasługi: my przez nią zasługujemy dla siebie pomnożenie łaski poświęcającéj i chwałę wieczną. Przez każdy dobry uczynek zasługujemy, jeśli w stanie łaski się znajdujemy a dobry uczynek jest nadprzyrodzony, pomnożenie łaski i chwałę. Tak mówi Trident. s. 6 can. 32. Si quis dixerit... justificatum bonis operibus, quae ab eo per Dei gratiam et Jesu Christi meritum, cujus vivum membrum est, fiunt, non vere mereri augmentum gratiae, vitam aeternam et ipsius vitae aeternae, si tamen in gratia decesserit, consecutionem, atque etiam gloriae augmentum, a. s.

Modlitwa zaś, mianowicie za dusze cierpiące, jest bardzo dobrym uczynkiem, gdyż zawiera w sobie wykonanie różnych cnót. Ze względu na nas samych jest ona głębokiem upokorzeniem przed Bogiem; ze względu na Boga jest objawem czci, jaką mu oddajemy, uznając przez nią cały szereg boskich doskonałości, mianowicie jego moc, dobroć i miłosierdzie; ze względu na dusze cierpiące jest drogocennym aktem miłości. Jeśli tedy każdy dobry uczynek posiada siłę merytoryczną, a modlitwa, zwłaszcza za zmarłych, jest znakomicie dobrym uczynkiem, tedy modlitwa za dusze czyśccowe ma z pewnością moc zasługi, tj. my przez nią sobie samym wysługujemy wieczne szczęście i pomnożenie łaski.

2. Modlitwa za dusze cierpiące ma siłę zadośćuczynienia, to znaczy, że my nią możemy umniejszyć i gładzić kary dusz czyśccowych. Każda

bowiem modlitwa, rozumie się w stanie łaski odprawiona i jako nadprzyrodzony uczynek, ma tę siłę pokuty i zadośćuczynienia. Sobór Tryd. uczy pod tym względem (Ses. 14 can. 13): „Si quis dixerit, pro peccatis quoad poenam temporalem minime Deo per Christi merita satisfieri poenis ab eo inflictis, sed neque sponte susceptis, ut jejuniis, orationibus, eleemosynis vel aliis etiam pietatis operibus, a. s."

Rozum zgadza się z tem, gdyż wszelkie warunki, jakich potrzeba, aby uczynek był zadośćczyniącym, zachodzą w modlitwie: jest dobrym uczynkiem, jak już udowodniono i uczynkiem znojnym. Już wewnętrzna modlitwa pewne utrudzenie sprawia, gdyż jest podniesieniem ducha i myśli do Boga. Do podniesienia ducha ku Bogu, potrzeba pewnego przezwyciężenia i natężenia, gdyż ciało i zmysły temu się opierają. Ustna zaś modlitwa połączona jest mniéj lub więcéj z pewnym trudem i natężeniem. Jeśli tedy każda modlitwa ma siłę zadośćuczynienia, tedy modlitwa za dusze w czyśccu, jak to wypływa z artykułu wiary o communio Sanctorum, może także przyczyniać się do zmniejszenia kar.

Praktyczna korzyść z téj nauki jest następująca. Wiernych wzywać należy niewątpliwie do modlitw za dusze zmarłych, gdyż w ten sposób jedną i tą samą czynnością wysługują dla siebie chwalę wieczną i pomnożenie łaski, duszom czyśccowym dostarczają pociechę i częściowe odpuszczenie kar. Ostrzedz ich jednak należy, aby modlitwie nie przypisywali za wiele skuteczności, aby nie myśleli, że już bardzo dużo czynią dla dusz w czyśccu, gdy o nich raz po raz w modlitwie wspomną. Ponieważ bowiem modlitwa tylko o ile jest pokutnym uczynkiem, zmniejszać kary w czyśccu może, a siła zadośćczyniąca od trudności uczynku pokutnego, od spoczywającéj w niéj poena zawisła, krótkiemi nielicznemi i z trudnościami wielkiemi nie połączonemi modlitwami mało tylko kar odpokutować można. Wiernych zatem, jeśli skutecznie dopomódz chcą duszom w czyśccu, zachęcać należy do tego, aby długie i utrudzające modlitwy za zmarłych podejmowali a także i z innych środków, jak Mszy św., odpustów, uczynków pokutnych, gorliwie korzystali.

Uwaga Redakcyi. Twierdzenie, że modlitwa wiernych tylko o tyle dopomaga do zmniejszenia kar dusz czyśccowych, o ile jest uczynkiem pokutnym, zapewne jest za śmiałe i za daleko idzie. Co do praktycznego zastósowania doktryny autora, zapewne wszyscy z nim się zgodzą.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Nauka o usus matrimonii przy egzaminie przedślubnym.

Znany zaszczytnie z pożytecznych wydawnictw i praktycznych wskazówek pastoralnych ks. Alban Stolz, powiedział o katechezie szóstego przykazania: „Prawdziwie pożalowania godnem jest to, że niektóre katechizmy kilku nic nie mówiącemi słowami prześlizgują się przez ten grzech, pozostawiając zręczności mniejszéj lub większéj nauczyciela sposób wytłomaczenia tych próżnych i czczych wyrażeń. Jest to właśnie zadaniem tych, co do układania katechizmów są powołani, aby katechetom właściwe wyrażenia do oznaczenia grzechów poddawali. Przeciwko jednemu z najgorszych grzechów występują katecheci bardzo słabo, nic pewnego i dostatecznego o nim nie mówią, idąc za bardzo fałszywą wskazówką nie mądrych pastoralistów, którzy uczą, aby lepiéj nic nie mówić dla niewinnych dusz, aniżeli je psuć i gorszyć... Znam liczne przypadki, gdzie ludzie młodzi stanowczo twierdzili, iżby nigdy w takie grzechy nie byli popadli i długie lata w nich trwali, gdyby rodzice lub nauczyciele byli ich pouczyli lub ostrzegli jakokolwiek przed tym grzechem. Natomiast nie jest mi żaden przypadek znany, aby odnośne pouczenie, jeśli się odbyło w poważnych, ostrożnie dobranych słowach, młodzieńczéj duszy niebezpieczeństwo lub szkodę było przyniosło. Uważam to za prawdziwie szatańskie zaślepienie, gdy kapłani lub rodzice sądzą, że powierzona im młodzież najpewniéj niewinną pozostanie, gdy o tego rodzaju grzechach milczeć będą, jakoby ciemność nieświadomości przed grzechem jakimkolwiek ustrzedz zdołała, który przedewszystkiem ciemność kocha, ciemności potrzebuje i najbujniéj się w niéj rozrasta.“ Zdanie to przyswaja sobie Jungmann jak najzupełniéj (*Beredsamkeit* 2, 538). Co tu Stolz mówi o nauce dzieci, można zastósować zupełnie do egzaminu i nauki oblubieńców. Monasterski *Pastoralbl.* stawia tezę, że oblubieńcom należy jasno i wyraźnie kościelną naukę o usus matrimonii wyłożyć, aby dostatecznie rozróżnić umieli, co jest dozwolonem, a co niedozwolonem, a ztąd nie tak łatwo,

jak to z powodu niedostatecznéj znajomości zachodzić musi, albo przeciwko sumieniowi działają, uważając to co dozwolonem za grzech, albo też wszelkie granice przekraczają i sądzą, że do wszystkiego są uprawnieni. I tak to dowodzi:

Rytuał nakazuje upomnieć oblubieńców, aby przed ślubem grzechów swych szczerze się wyspowiadali i do Komunii św. i Sakr. małżeństwa pobożnie przystępowali. Poczem tak mówi „et quomodo in eo recte et christiane conversari debeant diligenter instituantur ex divina scriptura, exemplo Tobiae et Sarae, verbisque Angeli Raphaelis eos edocentis, quam sancte conjuges debeant convivere.“ Według tego przepisu kościelnego, admonitio z instructio (quomodo recte et christiane conversari et quam sancte conjuges debeant convivere) ma być połączone. Zgadza się z tem to, czego uczy katechizm rzymski p. 2 de matrim. n. 38: „De quibus (i. e. de iis quae ad matrimonii usum pertinent) ita agendum est a pastoribus, ut nullum ex eorum ore verbum excidat, quod fidelium auribus indignum esse videatur aut pias mentes laedere aut risum movere queat.“ Eichstaecka *Instructio pastoralis* tit. 12 cap. 3 wymienia następujące punkta do egzaminu oblubieńców należące: Materiam examinis constituunt: a) doctrina christiana, b) mutuum auxilium vitae et fides conjugalis, c) usus matrimonii, d) officia conjugum erga proles circa educationem christianam etc. etc. Bangen w swéj *Instructio* t. 2 podaje szkic egzaminu oblubieńców, przyczem mówi, że według pewnego rozporządzenia dyecezalnego egzamin oblubieńców nietylko stanowić ma formularz egzaminu co do necessaria scitu et creditu ad salutem tam necessitate praecepti quam medii, lecz także instructio de obligationibus conjugum połączona z admonicyą. Praktyczny Jais mówi w swych uwagach o pasterstwie dusz: Praevium examen oblubieńców nie powinien być czystą formalnością albo tylko egzaminem z chrześć. nauki wiary, lecz tak u bogatszych i znaczniejszych jak u zwyczajnych ludzi seria et proxima dispositio ad digne subeundum et rite observandum matrimonium.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że nauka, jaką proboszcz daje oblubieńcom, obejmować powinna wszelkie obowiązki stanu małżeńskiego, tak że oblubieńcy jak najdokładniéj pouczeni będą o wszystkich powinnościach nowego stanu. Gdyby tedy zaniechano pouczenia o jednym z najważniejszych punktów, o usus matrimonii, który słusznie nervus rerum w egzaminie przedślubnym nazwać można, toby ta nauka bardzo była niedostateczną i mogłaby dać oblubieńcom powód do mniemania, że małżonkom wszystko wolno. Na nie wiele się też przyda, gdy się tylko ogólne reguły postępowania podaje, jak Schüch § 374

chce: Powiedzieć im tylko trzeba, żeby pobożnie ze sobą żyli, czystość odpowiednią do stanu zachowali, by zamiar Boży przy ustanowieniu małżeństwa zawsze przed oczyma mieli i niczego sobie nie pozwalali, coby temu zamiarowi się sprzeciwiało, gdyż i małżonkom wszystkiego czynić nie wolno, a wreszcie, aby w wątpliwości, „czy to lub owo jest dozwolonem, spowiednika o radę się pytali.“ Muszą przecie wiedzieć, i to już przed zawarciem małżeństwa, jakie prawa w contractus matrimonialis jedna strona drugiéj ma przyznać; muszą oni daléj, od pierwszego dnia małżeńskiego pożycia, wiedzieć, co jest obowiązkiem względem debitum a co nie, co jest dozwolonem a co nie, wprawdzie nie in specie, lecz o tyle in genere, aby późniéj według téj wiadomości o obowiązku lub dozwoleniu każdego pojedyńczego aktu pewny sąd sobie wytworzyć albo prudenter dubitare zdołali; rozwiązanie dubium należy tedy do spowiednika.

Według tego więc, co się dotychczas powiedziało, nauka o usus matrimonii stanowi pewną część nauki o małżeństwie i należy z natury swéj do tak zw. egzaminu przedślubnego, jaki pasterze dusz podejmować winni. Mimo to odsyłają ją niektórzy do konfesyonału, powołując się na powagę między innemi Bengera, który § 191 n. 2 mówi: „Spowiedź jest najodpowiedniejszą okazyą do pouczenia oblubieńców o świętości obowiązków małżeńskich.“ Dla czego najlepszą sposobnością? Gdyż, jak sądzą, traktowanie tak delikatnéj sprawy w konfesyonale nie tak łatwo niebezpieczne obrazy i myśli wywołuje. A jeśli jednak tak się stanie, a skutkiem tego Sakrament Pokuty, a może i Komunia i Sakr. małżeństwa niegodnie przyjęty zostanie? Gdy zaś jaka słaba dusza upadnie, wskutek otrzymanego czas niejakiś przedtem o tym punkcie pouczenia, to można to złe na późniejszéj spowiedzi naprawić. Uważamy zresztą to niebezpieczeństwo nie za tak bardzo wielkie, sądzimy raczéj, że takie obrazy i myśli, w razie gdyby przy poważnie i godnie udzielonéj nauce rzeczywiście powstać miały, przejdą nieszkodliwie, gdy natychmiast kapłan w poważny i surowy sposób upomni o dobrem przygotowaniu się do stanu małżeńskiego i uczciwem i czystem pożyciu w stanie oblubieńczym.

Przeciwko praktyce, która odnośne pouczenie do konfesyonału odsyła, można jeszcze następujące przytoczyć powody: 1) Jeśli oblubieńcy odprawiają spowiedź jeneralną, to tyle czasu ona zajmuje spowiednikowi, a nieraz wymaga różnych objaśnień, że bardzo niewygodną i przykrą dla spowiednika byłoby rzeczą, jeszcze o debitum rozprawiać. W spowiedzi poprzedzającéj bezpośrednio ślub wszystkie siły nieraz wytężyć trzeba, aby niewstrzemięźliwych jakokolwiek dysponować; czystsze zaś

dusze wyglądają w téj uroczystéj chwili każdéj innéj nauki jak o debitum. 2) Podczas gdy w egzaminie przedślubnym jednorazowe pouczenie o téj śliskiéj materyi dla kilku par wystarcza, w konfesyonale tyle razy potrzeba naukę powtarzać, ilu jest nupturyentów. 3) Gdy naukę tę udziela się wspólnie, słyszy oblubieniec to samo i mogą późniéj w danym razie jedno drugiemu przypomnieć, co słyszeli od proboszcza. Gdy w konfesyonale każdego pojedyńczo się poucza, łatwo w jednéj stronie ciekawość obudzić się może, co też spowiednik mógł był drugiéj stronie powiedzieć, mianowicie gdy obaj nie spowiadają się u jednego i tego samego kapłana. Może to znowu doprowadzić łatwo do wzajemnych wynurzeń, które nie będą z pewnością budującemi. 4) Jeśli komu, to nupturyentom należy zostawić wolność wyboru spowiednika. Jakimże prawem, można się zapytać, zrzuca proboszcz obowiązek na nim niewątpliwie sub gravi ciążący pouczania względem debitum na kogo innego, który tego obowiązku nie ma? Jeśli w teologii moralnéj Gousseta, przez Bengera l. c. przytoczonéj stoi: „Confessarii munus est sponsos jamjam nupturos recensve conjugatos docere de sanctitate matrimonii atque de conjugum inter se officiis, to jest po prostu fałszywem; munus doctoris in confessario, mówi Gury II 610 bardzo słusznie, per se pertinet tantum ad rectam administrationem sacramenti. A cóż wtedy, gdy spowiednik ani się nie dowie, że ma z nupturyentami do czynienia? Ja zaś mówię im zawsze (powiada proboszcz), że muszą spowiednikowi oświadczyć, iż chcą się żenić. A gdy tego nie uczynią? albo gdy spowiednik na to nie zważa, sądząc, że pouczenie o obowiązkach małżeńskich jest rzeczą proboszcza? albo gdy spowiednik niedokładnie a może błędnie o tem pouczy, jako młody lub niedoświadczony spowiednik? Na kogoż spada odpowiedzialność za to?

Od przeszkody powinowactwa primi gradus lineae rectae ex copula licita nie ma dyspensy. Pasterze dusz winni często wiernych pouczać o przeszkodach małżeńskich. Po kilkakrotnie przedkładano arcybiskupowi monachijskiemu prośby o dyspensę od powinowactwa w pierwszym stopniu ex copula licita (np. pomiędzy ojczymem a pasierbicą, pomiędzy mężem a matką jego zmarłéj żony), a ten ulegając nagabywaniom bez końca, wysyłał te wnioski do Stolicy św. Wnioski te odrzucał Ojciec św., stósując się do stałéj praktyki Kościoła, a nadto wskazał biskupowi decyzyą św. Kongregacyi S. R. U. Inquisitionis z 7 czerwca 1874 orzekającą, że Stolica św. nigdy od takiéj przeszkody nie udzieliła dyspensy, chociażby jak najważniejsze i najgwałtowniejsze były powody i nigdy dy-

spensy nie udzieli. Bo chociaż tu chodzi tylko o przeszkodę z prawa kościelnego wypływającą, to małżeństwo takie sprzeciwia się do tyla uczuciu należnego szacunku, że nawet pomiędzy poganami tego rodzaju małżeństwa nigdy nie zachodziły. Ztąd petenci tacy winni być z góry pouczeni, że wszelkie ich starania i zabiegi będą daremnemi. Przy téj sposobności Kongregacya św. upomniała wszystkich duszpasterzy, aby w kazaniach i katechetycznych naukach ludowi raz po raz przeszkody małżeńskie objaśniali, a szczególniéj stopnie i przypadki, od których nigdy dyspensy Stolica św. nie udziela.

Długie nauki w konfesyonale. Alban Stolz w swéj Homiletyce mówi o tém: „Jeśli spowiednik długo i wiele mówi na spowiedzi, miesza penitenta i niepokój w nim budzi; usposobienie nabożne penitenta rozwiewa się, nie wiele co z tych wszystkich nauk spamięta i po większéj części zamiast na ważniejsze rzeczy, na podrzędne zwraca uwagę. Natomiast spowiednik, który zwykł krótko, zwięźle i dosadnio mówić, daleko więcéj liczyć może na to, że jego upomnienie skutek pożądany odniesie!“ Zdanie to wytrawnego w praktyce kapłana możemy tylko z doświadczenia własnego potwierdzić. Wiejski lud zwłaszcza żadnéj korzyści z długich nauk w konfesyonale nie odnosi, gdyż z malemi wyjątkami nie jest dość umysłowo i religijnie rozwinęty, aby te dlugie nauki mógł spamiętać i wybrać z wielu słów pożyteczną karm' dla duszy

---

Słuch u umierających. Jest to faktem stwierdzonym, że ze wszystkich zmysłów ludzkich słuch na ostatku ginie. Ztąd u umierających, chociaż pozornie są bez przytomności, możebnem jest zawsze wzbudzenie skruchy, jeśli się odmówi przy nich głośno akty żalu i cnót boskich. Niech dla tego kapłan powołany do umierających pozbawionych zmysłów, co się już spowiadać nie potrafią, nie zaniedba, jeśli jest jeszcze tyle czasu, krótki akt żalu głośno odmówi, a następnie dopiero udzielić im rozgrzeszenie i Ostatnie Olejem św. namaszczenie. Jeśli kapłan obecny jest przy konaniu człowieka, którego już opatrzył Sakramentami św., niech odmówi także krótkie akty żalu i trzech boskich cnót i powtórnie udzieli absolucyą.

Pięć niedziel na cześć stygmatów św. Franciszka. Wierni, którzy na cześć stygmatów św. Franciszka w 5 niedziel przed lub po Święcie, albo też w 5 niedziel dowolnych po sobie następujących w roku, pobożne rozmyślania odprawią lub ustne modlitwy odmówią albo inne pobożne uczynki spełnią, mogą w każdą z tych nie-

dziel odpust zupelny pozyskać, jeśli Sakramenta św. przyjmią, kościół lub kaplicę publiczną odwiedzą i tam się na zwykłą intencyą pomodlą; odpusty te jednak raz tylko do roku pozyskać można. Taki przywiléj nadal Papież Leon XIII reskryptem św. Kongregacyi Odpustów z d. 23 czerwca 1885 dla apostolskiego wikaryatu Hou-pe i rozciągnął ten przywiléj pod d. 21 listopada 1885 r. na wszystkich wiernych.

Hipokondrya. Pomiędzy chorobami umysłowemi, pisze ks. dr. Probst w *Schles. Pastoralbl.*, zasluguje na szczególniejszą uwagę hipokondrya. Podstawą jéj naturalną jest temperament melancholiczny, etyczną: obrażona duma; może jednak pochodzić także z czysto fizycznych błędów organicznych. Hipokonder widzi wszystko czarno i podejrzywa wszystkich o złe względem siebie zamiary; innych chętnie dręczy i staje się utrapieniem dla otaczających. W dalszym rozwoju usposobienie to występuje przeciw Bogu, tak że szemrze chory przeciw Jego opatrzności. Ponieważ hipokonder często swą niesluszność uznaje, lecz zbyt jest slabym by przezwyciężyć swój zły humor, nie trzeba się z nim obchodzić twardo i szorstko, gdyż to powoduje go do uspokojenia się w sumieniu. Nie można nim także pogardzać, choć powinien miarkować, że go się dokladnie zna. Czuje się dla téj choroby zaniedbanym przez ludzi; gdy tedy fantazya jego stanie się rzeczywistością, łatwo do samobójstwa posunąć się może. Natomiast obchodzenie się z nim pełne miłości, zajęcie się nim z zaparciem siebie wywiera łagodzący i leczący wpływ. Bardzo skutecznie wpływa także praca i zajęcie; wreszcie można także i do sumienia hipokondra apelować, które ze wszystkich władz duchownych na ostatku i najmniéj jest zaafektowane. W obcowaniu z tymi melancholikami zaleca się ostrożność. Pozorny ich spokój nie powinien nikogo łudzić, gdyż po za nim kryje się często wielka przebiegłość. Często bardzo stają się samobójcami.

Jeżeli mówimy, że w obejściu się z hipokondrami należy zachować ostrożność, to nie mamy na myśli obawy przed nimi, lecz straż i opiekę, jakiéj dzieci wymagają. Chorzy poznają bardzo dobrze, kto ma dla nich serce. Gdy potrzeba wystąpić przeciwko ich uporowi, czynić to trzeba z łagodnością, lecz bez słabości i energicznie. Bardzo często spokój duchowy działa dobroczynnie, nastawać jednak należy na to, aby chory przestrzegał porządek i wykonywał prace, do których się przyzwyczaił i które jego indywidualności odpowiadają. Nie wolno przyuczać chorych do zupełnéj nieczułości na wszystko, gdyż nieraz opowiadanie o szczęściu lub nieszczęściu, jakie spotkało krewnych i znajomych, wstrząsło chorym na umyśle i do uleczenia się przyczyniło. Prze-

ciwko złudzeniom zmysłowym nie trzeba rozumować; dysputować z przywidzeniami i urojeniami nie warto i szkodzi, lepiéj mowę zwrócić na inny przedmiot, albo milczeć zupełnie. Błędem byłoby chorego zwodzić albo nie dotrzymać danéj mu obietnicy; chorzy mają na takie rzeczy dobrą pamięć. Przyjacielskie sprzeciwienie się nie przynosi żadnéj szkody, jeśli się równocześnie skarg chorego z cierpliwością wysłucha, przypuściwszy, że się przez to więcéj nie rozdraźni.

Co do przyjmowania Sakramentów przez chorych na umyśle następujące podajemy uwagi: Praktyka wykluczająca ich w ogóle od przyjmowania Sakramentów jest błędna. Jeśli nigdy nie mieli zdrowego rozumu, traktować ich trzeba co do Chrztu św. i Bierzmowania jak dzieci, nie wolno zaś udzielać Komunii św., któréj nie rozumieją, ani Olejów św., gdyż osobistych grzechów nie mają. Zupełnie obłąkani nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, tym co się zbliżają do idyotyzmu i obłąkania, o których dyspozycyi zachodzą wątpliwości, można w niebezpieczeństwie śmierci albo w czasie wielkanocnym udzielić rozgrzeszenie pod warunkiem. Waryatów, tj. takich, co chorują na jakąś ideę fix, których sumienie jest tak jasne, że o ich dyspozycyi wątpić nie można, należy traktować jak zdrowych. Od okoliczności tedy zależy, kiedy i jak często pasterz dusz do Sakramentów przypuścić ich może.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Pewna przeszkoda małżeńska. W *Corresp. der Associatio Perseverantiae Sacerd.* znajdujemy rozwiązanie następującego przypadku, który tu i owdzie może zachodzić w praktyce:

Anna, córka nieprawego łoża Katarzyny, zawięzuje stósunek z Janem, synem Piotra i pragnie go poślubić. Świat cały znajomy wie o ich zaręczynach. Katarzyna przychodzi tedy do swego pasterza i opowiada mu in confessione, że Anna jest owocem dawno już zerwanego stósunku pomiędzy nią a bratem Piotra Pawłem, a ztąd ze swym narzeczonym spokrewniona jest w drugim stopniu. Dała swe przyzwolenie na zaręczyny, gdyż połączenie tych dwóch młodych ludzi uważa za wielkie dla nich obojga szczęście, teraz jednak to blizkie ich pokrewieństwo wielki sprawia jéj niepokój. Przyzwolenia swego na małżeństwo, gdy tak daleko zaszło, cofnąć już nie może, gdyż Anna jest pełnoletnią i odwieść od tego związku by się nie pozwoliła, wyjawić jéj jednak przeszkody małżeńskiéj nie podobna, gdyż nie może hańby swéj

nikomu nieznanéj odkrywać, ani też ludziom, którzy się tego ongi domyślali i napomykali, nie może robić téj satysfakcyi, że mieli słuszność. Na pytania spowiednika oświadcza jeszcze Katarzyna, że Paweł nigdy się nie przyznał do ojcostwa Anny, wcale się o nią nie troszczył, że pogłoska między ludźmi jest czystym tylko domysłem, że Anna z powodu téj pogłoski może się domyśla pokrewieństwa, lecz nic o tem na pewno nie wie, tylko matka sama, i dla tego prosi o potajemną dyspensę.

Rozwiązanie: Katarzyna zbłądziła, że w ogóle na taki stósunek pomiędzy tymi młodymi ludźmi zezwoliła, że się nie starała od samego początku nie dopuścić do niego. Teraz, gdy już tak daleko doszło, nie ma rady innéj, tylko o dyspensę się postarać. Od przeszkody drugiego stopnia pokrewieństwa lin. collat. chociaż trudno, to jednak dyspensę pozyskać można. W tym przypadku należy ją utrzymać w tajemnicy, gdyż tylko matka sama o tem wie i nie chce jéj wyjawić. Paweł nie mógłby też tego udowodnić, ani pogłoska między ludźmi. Za powód do dyspensy nie może służyć to, co Katarzyna powiada. Lecz ponieważ Anna jest 1) dzieckiem nieprawego łoża, 2) ponieważ już zaręczona jest z Janem, 3) ponieważ może się jeszcze do tego przyłączać inny powód kanoniczny jak np. incompetentia dotis, a jako adminiculum niepokój sumienia matki chociaż zawiniony, nie łatwo druga taka znajdzie się partya, — spodziewać się można, że Stolica św. udzieli dyspensę. Lecz to Katarzynie trzeba oświadczyć, że nie ona o dyspensę dla swéj córki starać się może, lecz córka sama. Nie można przecież, z wyjątkiem niektórych przypadków pro sanatione matrimonii in radice o dyspensę dla kogo innego bez jego wiedzy, a przynajmniéj bez jego następnego przyzwolenia się starać. Być może, że Anna jako dobra katoliczka nie chciałaby zawierać takiego związku, który Kościół odradza i przeszkodzić usiłuje, że skoro się dowie o przeszkodzie, stósunek zerwie. Jakżeby też można wykonać egzekucyą dyspensy in foro interno bez wiedzy przynajmniéj jednego z nupturyentów? Katarzyna musi tedy wyjawić tę przeszkodę przynajmniéj swéj córce, jest to ścisły jéj obowiązek, aby zawarciu nieważnego małżeństwa zapobiedz. Nie może to być zresztą tak trudnem, gdy Anna wskutek pogłoski może się domyśla, że Paweł jest jéj ojcem, i sposób tego wyjawienia można obrać jak najmniéj zawstydzający dla matki. Niech to uważa za pokutę za swój grzech, który w ten sposób najłatwiéj i najlepiéj naprawić zdoła. Córka dowiedziawszy się o przeszkodzie, gdy jéj Jan opuścić nie zechce, niech wniesie o dyspensę.

Casus restitutionis z powodu podpalenia.

1. Podpalacz czy jest zobowiązany całą sumę zabezpieczenia od ognia, którą z kasy assekuracyjnéj odebrał, restytuować, czy też może zatrzymać sobie kwotę odpowiednią do zapłaconych premii?

2. Co i komu restytuować, gdy ktoś dom swój podpali, summę zabezpieczenia 2000 marek z kasy Towarzystwa od ognia zabezpieczającego odbiera, następnie za 3 m. od urzędnika leśnego do budowy nowego domu otrzymuje kilka sosien wartości 30 m.?

3. Do czego zobowiązany jest podpalacz, który w pijaństwie dobrowolnem dom zapalił?

Odpowiedź. Czyn, przez który bliźni szkodę ponosi w swym majątku, pociąga za sobą obowiązek restytucyi, jeśli był niesprawiedliwym, był skuteczną przyczyną szkody i teologice est culpabilis. Kto taką formalnie, skutecznie i prawdziwie niesprawiedliwą czynność wykonał, zobowiązany jest cały ekwiwalent za uszkodzoną rzecz wynagrodzić a nadto cały ekwiwalent za powstałą ztąd szkodę, którą mógł przewidzieć. Gury I, 658, 659. Według tego przypadki powyższe łatwo rozwiązać.

Ad 1. Podpalacz musi całą sumę zabezpieczenia Towarzystwu restytuować i nie może zatrzymać zapłaconych premii, gdyż one polegają na zobopólnym kontrakcie i są ekwiwalentem za ryzyko, jakie Stowarzyszenie assekuracyjne przejęło.

Ad 2. Są tu połączone dwa różne pytania. Nie może naprzód żadnéj wątpliwości ulegać, że stowarzyszeniu ogniowemu całą summę zwrócić należy. Co się tyczy sosien, to nie tylko chodzi o niesprawiedliwą szkodę wyrządzoną bliźniemu, lecz także o nieuczciwe posiadanie pochodzące z niesprawiedliwego wspóldziałania dwóch ludzi. Prawny właściciel sosien musi otrzymać restytucyą, lecz ponieważ sosien ściętych oddać nie można, musi zapłacić ekwiwalent i to na pierwszem miejscu ich posiedziciel według Alfonsa św. III 580: „Si actio damnificans fuerit lucrativa et apud aliquem ex cooperatoribus res ablata adhuc existit, tenetur is primo loco restituere ipsam vel aequivalens, et si ille non faciat, tenentur reliqui.“ Gdyby posiedziciel sosien nie chciał restytuować, musi to uczynić urzędnik leśny, który w defraudacyi brał udział. Wysokość restytucyi stósuje się do aktualnéj wartości sosien i nie uwzględnia się wartości, jakąby mieć mogły, gdyby dłużéj jeszcze stały. Tak uczy sententia communis ze św. Tomaszem 2. 2. q. 62 a. 4: „Ratio est, quia justitia solum obligat et exigit, ut restituatur, quantum ablatum est, ad aequalitatem“ (Sporer t. 4 n. 188).

Trzy marki, jakie urzędnik leśny otrzymał, tak w jednym jak i w drugim przypadku oddać musi.

Ad 3. Co się tyczy obowiązku restytucyi ze strony człowieka pijanego, to zależy wszystko od jego winy teologicznéj. Teolodzy o tym punkcie nie wyrażają się dość jasno. Dobrze rzecz tę objaśnia Vasquez, który 1. 2 q. 76 a. 3 disp. 127 c. 3 pisze: „Dicendum, etiamsi eventus soleant esse frequentes ei, qui inebriatur, si tamen tempore, quo inebriari voluit, non habuit prorsus ullam dubitationem aut cogitationem de illis, nec in specie nec in genere, minime imputari culpae, quia procedunt ex quadam inadvertentia naturali, ac proinde nec in se, nec in sua causa liberi sunt. Quare cum D. Thoma l. 2 qu. 20 art. 5 dicendum, eventus non praevisos, frequenter tamen evenientes, imputari, eo quod circa illos fere semper solet aliqua periculi cogitatio in universum occurrere, etiamsi in singulari non occurrat. Quod si neutro modo occurrat, non imputabuntur culpae. Quod si cum inebriari vult, advertat peccata et pericula inde consurgentia, tunc imputabuntur culpae; si non adhibet prudentem et cautam diligentiam, ne aliquid illorum eveniat, ea autem adhibita, minime imputabuntur. Nec similiter imputabuntur, quando juxta temporis et loci circumstantias nullum apparet periculum, et ideo nulla diligentia in id cavendum collata est.“ Krótko rozstrzyga to Voit t. 1 de restit. n. 790: Gdy kto w stanie napiłym szkodę komu wyrządza, zobowiązany do restytucyi, jeśli szkodę zamierzył albo jako prawdopodobną przewidział; bo jeśli chciał się upić to i szkodę interpretative wyrządzić chciał. Gdy jéj nie przewidywał, albo wszelkich dołożył starań, aby jéj nie wyrządzić, nie jest zobowiązany do restytucyi, zanim go sędzia na to skaże, gdyż akt jego nie był dobrowolny? Gdy zaś sędzia wydał wyrok, to w sumieniu i dla czysto jurydycznéj winy do restytucyi zobowiązany, gdyż sprawiedliwemu wyrokowi sędziego poddać się trzeba, inaczejby prawa nie dawały dostatecznéj obrony dla publicznego bezpieczeństwa. Wyrok zaś, o który tu chodzi, jest sprawiedliwy, jeśli się nie opiera na fałszywem przypuszczeniu czynności. Nadto prawo to wydane jest dla ogólnego dobra; chce ono ludzi ostróżniejszymi uczynić, aby innym krzywdy nie wyrządzali i przez to ogólny spokój zabezpieczyć. Gury I 660. Według tego rozwięzuje się przedłożony przypadek łatwo. Ponieważ podpalenie nie należy do przypadków zachodzących często w pijaństwie, nie ma w niem teologicznéj winy, jeśli nie była przemedytowaną, albo w jakikolwiek sposób przewidzianą. Obowiązek zatem restytucyi może dopiero zachodzić po wydaniu wyroku sądowego.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

RESCRIPTUM
quo conceditur indulgentia bis centum dierum, semel in die lucranda, recitantibus orationem sequentem:

Beatissime Pater

Sacerdos Angelus Zineroni ad SSmos. Pedes provolutus, Sanctitati Vestrae exponit; sese possidere publicum Oratorium, dicatum glorioso Thaumaturgo Vincentio Ferrerio, in papo qui audit Madone Dioecesis bergomensis. Cupiens, ut pietas erga dictum Sanctum eomagis augeatur, expetit ut Sanctitas Vestra dignetur aliquam concedere indulgentiam Fidelibus cunctis qui sequentem recitabunt orationem in laudem gloriosi Thaumaturgi.

ORATIO

Gloriose Apostole et Thaumaturge S. Vincenti Ferrerii, alter Apocalypsis angele, protector noster amabilis, humiles excipe nostras preces, et fac, ut super nos descendat divinarum largitionum copia. Per illam charitatem, qua exarsit cor tuum, impetra nobis a Patre misericordiarum, omnium peccatorum nostrorum veniam, fortitudinem in fide, perseverantiam in bonis operibus, ita ut christianam ac fervidam ducentes vitam, digni efficiamur valido patrocinio tuo. Hoc vero extende patrocinium etiam ad corpora, nosque ab infirmitatibus libera. Agros protege nostros a damnis tempestatis et grandinis, et omne infortunium a nobis longe repelle. Sic tuo aucti favore in bonis animae et corporis, semper tibi devotam agemus voluntatem, et tandem caelum potiti, una tecum laudes per cuncta saecula concinemus Deo. Amen.

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII in audientia habita die 17 Septembris 1887 ab infrascripto Secretario Sac. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, omnibus utriusque Sexus Christifidelibus corde saltem contrito, ac supra propositam Orationem devote recitantibus Indulgentiam bis centum dierum, defunctis quoque applicabilem, semel in die lucrandam benigne concessit. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sac. Congregationis die 17 Septembris 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara Praefectus.
† *Alexander Episcopus Oensis* Secretarius.

DECRETUM

de extensione Declarationis editae sub die 19 augusti 1714 pro Confraternitate SSmi Rosarii ad Confraternitates SSmae Trinitatis, B. Mariae Virginis a Monte Carmelo, et a Septem Doloribus.

Piae quaedam Sodalitates sicuti a Regularibus Ordinibus suam repetunt existentiam, ita eorumdem erectio iure quodam proprio eiusdem Ordinibus competit. Inter has sunt recensendae Sodalitates SSmae Trinitatis, B. Mariae Virginis a Monte Carmelo, nec non a Septem Doloribus, quae a respectivis Ordinibus Regularibus sunt institutae ac proinde ab ipsis iure ordinario eriguntur. Verum experientia compertum est sodalitates supradictas, insciis omnino supremis Moderatoribus eorum Ordinum ad quas memoratae Sodalitates pertinent, auctoritate tantummodo Episcoporum saepenumero erectas reperiri, eo quod plerumque cum illis vigore Literarum Apostolicarum facultas tribuatur erigendi in genere sodalitates cuiuscumque tituli et invocationis cum respectivis Indulgentiis praelaudatas quoque Sodalitates ipsi erigunt sola vi generalis communicationis Indulgentiarum, quae sunt propriae Archisodalitatum in Urbe existentium, quin ulla fiat in Apostolicis Literis expressa derogatio privilegiorum praefatis Ordinibus quoad erectionem suarum sodalitatum concessorum.

Quum vero Sacra Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita ad praepediendos abusus et confusiones removendas declarasset per Decretum diei 19 Augusti 1747 approbatum et confirmatum sub die 26 eiusdem mensis a s. m. Benedicto Papa XIV sodalitates a SSmo Rosario erectas, inscio Magistro generali Ordinis Praedicatorum haud subsistere, ideoque carere omnino Indulgentiis eiusdem sodalitatis proprias, Priores generales Ordinum SSmae Trinitatis, Carmelitarum et Servorum Beatae Virginis quum animadverterint quoad erectionem suarum sodalitatum ex Apostolicae Sedis benignitate sibi commissam eosdem abusus similesque confusiones irrepsisse, quae locum iam habebant in erectionibus sodalitiorum SSmi Rosarii, humiles porrexerunt preces SSmo Domino Nostro. quatenus superius memoratam declarationem non semel editam pro sodalitatibus SSmae Trinitatis, Beatae Mariae Virginis a Monte Carmelo et a Septem Doloribus; ita nempe, ut si contingat non obtenta prius ab eorumdem Ordinum supremis Moderatoribus praedictas sodalitates constitui, sub quovis praetextu cuiuscumque facultatis specialis, in qua nulla fiat expressa derogatio privilegii hac super re, dictis Ordinibus concessi, sodalitatum erectio nullius sit roboris adeoque Indulgentiis minime perfruatur.

Quas preces SSmo Domino Nostro Leoni Papae XIII ab infrascripto Secretario in audientia habita sub die 16 Iulii huius devolventis anni relatis, idem SSmus peramanter excepit, ac praevia sanatione omnium supradictarum sodalitatum insciis Prioribus Generalibus memoratorum Ordinum huc usque erectarum, quas validas esse declaravit, in posterum voluit ac mandavit, ut ad omne dubium removendum nec non abusus praecavendos, non aliter praedictae Confraternitates, seu sodalitates erigantur, nisi requisitis antea et obtentis a laudatorum Ordinum Superioribus pro tempore existentibus literis facultativis pro earumdem erectione, ita tamen ut iidem Priores generales pro huiusmodi Confraternitatum seu sodalitatum erectioni-

bus consuetas literas sacerdotibus suorum Ordinum, vel ubi eorum Conventus non existunt, aliis ecclesiasticis viris sive regularibus, sive saecularibus etiam Episcopis bene visis expediant, ipsaeque literae non nisi de censensu Ordinariorum, servatisque reliquis omnibus in huiusmodi erectionibus, ex Apostolicis Constitutionibus servandis ac servari solitis, exequutioni mandentur. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae die 16 Iulii 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara Praefectus.
Alexander Episcopus Oensis Secretarius.

Acta S. Sedis.

List Papieża Leona XIII do Biskupów bawarskich.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII.

EPISTOLA AD EPISCOPOS BAVARIAE.

(Dokończenie.)

Ad hoc veluti adumbratum specimen de ratione sacrae iuventutis colendae, adiicere libet et aequum est, quae ad iuventutem in universum pertinent: eius enim institutio valde Nos sollicitos habet, ut, sive ad cultum mentis sive ad prefectionem animi, recte admodum integreque succedat. — Novellam aetatem materno Ecclesiae semper fovit complexu; eius praesidio labores plurimos emantissime impedit et plurima adiumenta paravit; in his, familias nonnullas hominum religiosorum constitutas, quae adolescentiam erudirent in artibus et doctrinis, ac praecipue ad sapientiam alerent virtutemque christianam. Sic auspicato fiebat ut in animos teneros pietas erga Deum facile influeret, ex qua officia hominis in se aliosque et patriam maturrime etiam in optimam spem florerent. Ecclesiae igitur iusta nunc est ingemendi caussa, quum videat in primis aetatulis filios suos a se divelli, atque in eos compelli litterarios ludos, ubi vel siletur omnino notitia Dei, vel mancum aliquid delibatur de ea perverseque miscetur; ubi colluvioni errorum nulla repagula, nulla fides documentis divinis, nullus veritati locus ut se ipsa defendat. Atqui de litterarum doctrinarumque domiciliis auctoritatem Ecclesiae catholicae prohibere, maxime iniurium est, eo quod munus religionis docendae, eius videlicet rei qua nemo homo non indiget ad salutis aeternae adeptionem, Ecclesiae a Deo sit datum; nulli vero alii datum est hominum societati, neque societas ulla sibi potest adsciscere, ideoque ipsa suum propriumque ius merito affirmat, labefactum conqueritur. — Cavendum insuper est vehementerque curandum, ut in scholis quae ditionem Ecclesiae vel omnino vel partim excusserint, ne quod iuventus periculum subeat neve ullum in fide catholica morumque honestate detrimentum capiat. In quo quidem et cleri et virorum proborum sollertia multum valebit, tum si laborent ut religionis doctrina non solum e scholis illis non exturbetur, sed,

quo par est, loco maneat, maneatque apud magistros idoneos et spectatae virtutis, tum si alia quaedam praesidia inveniant et comparent, quibus ea ipsa doctrina incorrupte et commode iuventuti impertiatur. — Valebunt autem permultum consilia et opera patrum familias sociata. Quare opus est admonitione ad eos et hortatione quanta fieri possit gravissima: velit animadvertere, quam magna sanctaque officia sibi cum Deo intercedant de liberis suis, ut scientes religionis, bene moratos, Deum pie colentes educare debeant; ut faciant damnose, si aetatem credulam et incautam sospectis praeceptoribus in discrimen committant. Hisce in officiis, simul cum procreatione liberorum susceptis, noverint patresfamilias, totidem iura inesse secundum naturam et aequitatem, atque esse eiusmodi, de quibus nihil liceat sibi remittere, nihil cuivis hominum potestati liceat detrahere, quum, officiis solvi quibus homo teneatur ad Deum, sit per hominem nefas. Hoc igitur parentes reputent, se magnum quidem onus gerere de liberorum tuitione, multo tamen gerere maius, ut eos ad meliorem potioremque vitam, quae animorum est, educant: quod ubi per se ipsi praestare nequeant, suum prorsus esse vicaria opera aliorum praestare, ita ut necessariam religionis doctrinam ex magistris probatis audiant liberi et percipiant. Iam illud non infrequens est exemplum sane pulcherrimum religionis munificentiaeque, ut, quibus locis scholae nullae publice paterent nisi quae *neutrae* vocantur, catholici viri magnis laboribus et sumptibus aperuerint certas suas, et pari constantia sustentent. Praeclara haec et tutissima iuventutis perfugia, ubi opus est, pro rerum et locorum rationibus, alia atque alia constitui maxime optandum.

Neque silentio praetereundum est, christianam iuventutis institutionem in maximam ipsius reipublicae verti utilitatem. Sane liquet innumerabiial et ingentia damna ei civitati metuenda esse, in qua docendi ratio et disciplina sit expers religionis, aut, quod est deterius, ad ea dissideat. Statim enim ac posthabitum et contemptum sit supremum illud divinumque magisterium, cuius admonitione iubemur vereri Dei auctoritatem, eiusdemque firmamento omnia Dei oracula tenere certissima fide, iam proclivis est humanae scientiae ad perniciosissimos errores, in primis *naturalismi* et *rationalismi*, ruina. Hinc fiet, ut iudicium arbitriumque de rebus intelligendis, ac proclivius de agendis, homini cuilibet permittatur, et continuo publica imperantium auctoritas debilitata iaceat et afflicta: quibus namque inserta sit pessima opinio, se nullo pacto obligari dominatione et rectione Dei, permirum sane si hominis ullum imperium observent et patiantur. Fundamentis vero in quibus omnis auctoritas nititur, excisis, societas coniunctionis humanae resolvuntur et dissipatur, nulla erit res publica, dominatus armorum plenus et scelerum occupabit omnia. Num vero tam funestam calamitatem possit civitas, suis ipsa opibus freta, deprecari? num possit, Ecclesiae subsidia respuens? num possit, cum Ecclesia confligens? — Res prudenti cuique aperta manifestaque est. — Ipsa igitur civilis prudentia suadet, in iuventute erudienda et instituenda suam partem episcopis et clero esse relinquendam; diligenterque providendum, ne ad nobilissimum docendi munus homines vocentur vel de religione languidi et ieiuni, vel palam aversi ab Ecclesia. Quod quidem intolerabilius esset, si huiusmodi ingenii homines diligerentur ad doctrinas sacras, omnium praestantissimas, profitendas.

Praeterea interest quam maxime Venerabiles Fratres, ut pericula aver-

tatis et propulsetis, quae gregibus vestris a contagione *massonum* impendent. — Huius tenebricosae sectae consilia et artes quam sint nequitiae plena et quam exitiosa civitati, docuimus alias, singularibus litteris Nostris encyclicis, nec non adiumenta indicavimus, quibus vires eius oporteat reprimi et enervari. Nec profecto erit satis unquam praemonitum, caveant christiani a tali scelerum factione: haec enim, quamquam odium grave in Ecclesiam catholicam principio concepit asperiusque deinde obfirmavit et quotidie inflammant, non tamen perpetuo inimicitias apertas exercet, at saepius agit versute et dolose, maximeque adolescentiam, quae rerum ignara est et inops consilii, miserabiliter irretit, simulata quoque specie pietatis et caritatis. — Quod est autem cautionis ab iis qui fide a catholicis discrepant, probe tenetis Ecclesiae praescripta, ne qua inde damna in christianum populum vel consuetudine vel pravitate opinionum dimanent. Videmus equidem et vehementer dolemus, facultatem Nobis ac vobis haud parem esse atque voluntatem et studium haec ipsa pericula penitus avertendi: attamen alienum non putamus, sollicitudinem vestram pastoralem incitare, et alacritatem simul acuere hominum catholicorum, si communibus studiis removeri possint aut sublevari quaecumque obsistunt communibus votis. *Assumite,* cohortatione utimur sancti decessoris Nostri Leonis Magni, *religiosae sollicitudinis pium zelum, et contra saevissimos animarum hostes omnium fidelium cura consurgat.**)

Itaque, excussa, si qua insederit, segnitia et desidia, caussam religionis et Ecclesiae tamquam suam bonus quisque suscipiat; pro eaque fideliter et perseveranter propugnet. — Usuvenit enim, ut nequam homines ex inertia ac timiditate bonorum, improbitatem suam et licentiam nocendi confirment, atque etiam proferant. Sit sane, catholicorum conatus et studia minus interdum ad ea posse quae in sententia et spe habeantur: at satis in utramque partem profectura sunt scilicet ad adversarios coercendos, et ad animos infirmos abiectosque roborandos, praeter eam magnam utilitatem quae posita est in secura officii conscientia. Quamquam, neque istud quidem facile dederimus, sollertiam et operam catholicorum, recto et perseverante consilio adhibitam, effectu suo carere. Nam semper factum est fietque semper, ut res summis difficultatibus implicatae et undique obseptae, praeclare tandem eveniant, modo animose, uti monuimus, fortiterque agantur, comite et ministra christiana prudentia. Quippe veritas, cui homo a natura cupidissime studet, mentes aliquando pervincat necesse est: ea quidem perturbationibus morbisque animi tentari atque obrui potest, exstingui non potest. — Quod opportunius convenire in Bavariam non una de caussa videtur. Huic enim, quoniam Dei beneficio in regnis catholicis numeratur, non tam opus est fidem sanctam accipere, quam acceptam a patribus custodire et fovere: praeterea, qui nomine publico auctores sunt legum ad rempublicam temperandam, ii magnam partem catholici; catholici item quum sint plerique cives et incolae, minime dubitamus quin matri suae, Ecclesiae laboranti, omni velint ope favere et succurrere. Ergo, si tam impense acriterque, ut debent, contendant omnino omnes, sane quam felices curarum exitus, auspice Deo, laetari licebit. Equidem contendant omnes praecipimus, eo quia sicut nihil est

*) Serm. XV, c. 6.

perniciosius discordia, ita nihil est praestabilius et magis efficax consensione concordiaque animorum, collectis viribus ad unum idemque nitentium. Ad haec, bene catholicis per leges suppetit medium quo conditionem habitumque rei publicae meliorem fieri expostulent, atque eum optent velintque statum, qui et Ecclesiae et sibi, si minus obsecundet et gratificetur, quod multo esset aequissimum, at non adversetur dure. Neque vero rectum erit cuiquam arguere et vituperare nostros, qui adiumenta huius generis quaerant: quibus enim adiumentis hostes catholici nominis ad licentiam uti consueverunt, id est, ut leges ab imperantibus eliciant et paene extorqueant odiosas libertati rei civilis sacraeque, nonne integrum sit catholicis eadem adhibere, atque ita adhibere, ut honestissimis modis religioni consulant, et ea tueantur bona, dotes ac iura, quae Ecclesiae catholicae divinitus collata sunt, quaeque ab universis qui praesunt qui subsunt, omni sunt honore afficienda?

In bonis autem Ecclesiae, quae Nos ubique semperque conservare debemus, ab omnique iniuria defendere, illud certe praestantissimum est, tanta ipsam perfrui agendi libertate, quantam salus hominum curanda requirat. Haec nimirum est libertas divina, ab unigenito Dei Filio auctore profecta, qui Ecclesiam sanguine fuso excitavit, qui perpetuam in hominibus statuit, qui voluit ipsi ipse praesse: atque adeo propria est Ecclesiae, perfecti divinique operis, ut qui contra eam faciant libertatem, iidem contra Deum faciant et contra officium. — Quod enim alias, nec semel diximus, ideo contituit Deus Ecclesiam suam, ut bona animorum ultima, omnique natura rerum immensum maiora, haberet curanda, persequenda, largienda; utque, opibus fidei et gratiae, vitam a Christo in homines novam inferret, salutis sempiternae efficientem. Quoniam vero cuiusque societatis et genus et iura a caussis propositisque maxime notantur unde ipsa exstiterit et quo contendat, haec facile sunt consequentia: Ecclesiam societatem esse tam a civili discretam, quam utriusque inter sese discernuntur proximae caussae et proposita; eamdem esse societatem necessariam, quae ad universitatem se porrigat generis humani, cum ad christianam vitam universi vocentur, atque ita, ut, qui recusent vel deserant, ablegentur perpetuo, vitae exsortes caelestis; esse potissimum sui iuris societatem, eamque praestantissimam, propter ipsam caelestium et immortalium bonorum, ad quae tota conspirat, excellentiam. Iam vero liberae caussae, non videt nemo, liberam trahunt facultatem rerum adhibendarum, quotquot usui sunt futurae. — Sunt autem Ecclesiae, tamquam instrumenta, apta et necessaria, posse arbitratu suo christianam doctrinam tradere, sacramenta sanctissima procurare, cultu divino fungi, omnem cleri disciplinam ordinare et temperare: quibus muneribus beneficiisque instructam et apparatam voluit Deus Ecclesiam, solam eam providentissime voluit. Ipsi uni tamquam in deposito esse iussit res omnes afflatu suo hominibus enuntiatas; eam denique unam statuit interpretem, vindicem, magistram veritatis et sapientissimam et certissimam, cuius praecepta aeque singuli aeque civitates debeant audire et sequi; similiter constat mandata ab ipso libera Ecclesiae data esse de rebus iudicandis et statuendis quaecumque melius ad consilia sua conducerent. — Qua de re, sine caussa civilia imperia suspicionem et offensionem capiunt de libertate Ecclesiae, quum demum vel civilis vel sacrae potestatis idem sit principium, unice a Deo. Ideoque non possunt inter se aut discrepare, aut impediri aut elidi, cum neque Deus

constare sibi non possit, neque opera eius queant inter se pugnare; quin etiam miro commendantur caussarum rerumque concentu. Liquet praeterea Ecclesiam catholicam, dum latius liberiusque, Auctoris sui iussis obtemperans, sua signa infert in gentes, nequaquam in fines excurrere potestatis civilis, eiusque rationibus aliqua re obesse; sed tutari eas et munire; ad eius vero similitudinem quod contingit in fide christiana, quae tantum abest ut humanae rationis luminibus obstruat, ut potius ipsi addat splendorem, vel quod ab erroribus opinionum avertat, ad quos prolabi humanum est, vel quod in spatium rerum intelligendarum amplius et excelsius admittat.

Ad Bavariam quod attinet, rationes quaedam singulares huic Sedi Apostolicae cum ipsa intercedunt, eaeque pactis conventis ratae et sacratae. Eas quidem Apostolica Sedes, tametsi multa de iure suo paciscendo remiserit, integre tamen religioseque, ut solet, semper servavit; nihilque unquam egit quod caussam querelarum ullam praeberet. Quapropter enixe optandum, ut utrinque stent utrobique conventa et rite observentur, cum ad verba, tum magis ad mentem eam qua scripta sunt. — Fuit quidem aliquando, quum perturbatio aliqua concordiae et querelarum caussa enata est; eas tamen Maximilianus I., decreto facto, lenivit, iterumque Maximilianus II. aequi bonique fecit, opportunis quibusdam temperamentis sancitis. Haec quidem ipsa recentioribus esse abrogata compertum est; Nobis tamen ex religione prudentiaque Principis qui gubernacula tenet regni Bavarici. admodum est quod confidamus futurum, ut qui locum religionemque Maximilianorum praeclara haereditate excepit, velit ipse mature rei catholicae incolumitati prospicere, eiusque incrementa, amotis impedimentis, provehere. Ipsi profecto catholici homines, quae et pars civium maxima, eaque caritate patriae et observantie in gubernatores sine ulla dubitatione probabilis, si sibi in re tanti momenti responderi et satisfieri viderint profecto excellent obsequio et fide adversus Principem suum, similitudine quadam filiorum in patrem, et singula eius consilia ad regni bonum ac decus summa voluntate subsequentur, summis viribus plene perficient.

Haec quidem, Venerabiles Fratres, vobis communicare Apostolici officii ratio impulit. Superest, ut Dei opem certatim omnes imploremus, precatoresque ad Eum adhibeamus gloriosissimam Virginem MARIAM, Caelitesque regni Bavarici patronos, ut communibus vobis benignus annuens, tranquilla Ecclesiam donet libertate, detque Bavariam maiori in dies gloria et prosperitate frui.

Auspicem autem caelestium munerum, praecipuaeque Nostrae benevolentiae testem, Apostolicam benedictionem vobis, Venerabiles Fratres, Clero populoque universo vigilantiae vestrae commisso, peramanter impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum, die XXII Decembris an. MDCCCLXXXVII. Pontificatus Nostri Decimo.

LEO PP. XIII.

Ważne brewe w interesie ***składek na miejsca św. w Palestynie*** wydał Ojciec św. pod d. 26 grudnia 1887, które tutaj dla większego rozpowszechnienia w tłomaczeniu podajemy:

Leon XIII
na wieczną rzeczy pamiątkę.

Zastępca na ziemi, mimo Naszéj niegodności, Naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chr., który dla zbawienia świata wyniszczył siebie samego, stając się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowéj, wśród licznych i wielkich trosk najwyższego urzędu, jakie na Naszéj spoczywają głowie, pragnęlibyśmy troskliwość Naszą pasterską zwrócić ku temu, aby pomniki, jakie nam pozostały z téj wielkiéj i świętéj tajemnicy w mieście Jerozolimie i sąsiednich okolicach, były zachowane i pielęgnowane z całą starannością i czcią możliwą, a nadto czuwać nad wykonaniem ścisłem rozporządzeń i poleceń wydanych pod tym względem przez rzymskich Papieży, naszych poprzedników. Od dawna już, a nawet w najodleglejszéj starożytności, Papieże zwracając wzrok swój ku tym miejscom, najdroższą Krwią Boga-człowieka zroszonym, pobudzali narody katolickie do wyswobodzenia grobu Chrystusa, gdy te święte miejsca w moc niewiernych wpadły; i gdy sami jedni Bracia mniejsi z zakonu św. Franciszka z Assyżu przeznaczeni zostali na ich stróżów, nie przestawali Papieże czuwać, ile w ich mocy stało, nad ich zachowaniem i zaspokajać wedle okoliczności potrzeby tych zakonników, których ani prześladowania, ani udręczenia, ani najokrutniejsze męczarnie od ich chwalebnego posłannictwa odwieść nie zdołały.

Wiele razy Papieże polecali usilnie, już to ustnie już też listami apostolskiemi, patryarchom, biskupom i innym ordynaryuszom świata całego, aby wiernych zachęcali do składania jałmużn na utrzymanie tych miejsc świętych; przepisali nawet pod tym względem stałe reguły w licznych listach apostolskich, już to we formie bull, już też we formie brewiów, i jednozgodnie nakazali we wszystkich dyecezyach świata przeznaczyć niektóre dni w roku na zbieranie składek na rzecz miejsc świętych. Wreszcie Pius VI, św. pamięci Nasz poprzednik, w bulli *Inter cetera divinorum judiciorum abdita arcana* z 31 lipca 1778 r., nakazał wszystkim biskupom polecić cztery razy do roku miłości wiernych potrzeby Ziemi św. Obecnie drogi Nasz syn Bernardyn de Portogruaro, jenerał zakonu Braci Mniejszych obserwantów, przedstawił Nam, że w ostatnich latach potrzeby się zwiększyły i składki pochodzące od wiernych nie wystarczają wcale na utrzymanie miejsc świętych, mianowicie dla tego, że, ponieważ wiek cały upłynął od konstytucyi Piusa VI, pewnéj liczbie Biskupów zdaje się, jakoby już nie zobowięzywała i nie zalecają wiernym tak usilnie, jakby się to należało, składek na Ziemię św. Dla tego wniósł do Nas usilne i pokorne prośby, abyśmy w pełności Naszéj apostolskiéj powagi raczyli wydać

pod tym względem nowe rozporządzenie. My tedy pragnąc uczynić zadość téj prośbie, i z powodu szczególniejszéj troskliwości, jaką otaczamy te święte miejsca, rozporządzamy niniejszem i na zawsze mocą Naszéj władzy apostolskiéj, że wielebni bracia Nasi Patryarchowie, Arcybiskupi i Biskupi i inni ordynaryusze świata całego zobowiązani są pod świętem posłuszeństwem czuwać nad tem, aby w każdym kościele parafialnym ich odnośnych dyecezyi potrzeby Ziemi św. przynajmniéj raz do roku, w wielki Piątek, albo inny dzień wedle wyboru ordynaryuszów zalecane były miłości wiernych.

Zakazujemy nadto wyraźnie mocą tejże władzy Naszéj komukolwiek zmieniać przeznaczenie zebranych jałmużn na Ziemię św., albo zużywać je na inne cele. Nadto rozporządzamy, aby składki te przez proboszczów odsyłane były do Biskupów, a przez Biskupów do najbliższego przełożonego zakonu św. Franciszka, mianowanego komisarzem Ziemi św., a ten winien jak najprędzéj przesłać jałmużny do Jerozolimy do Ojca Kustosza Ziemi św.

Dan w Rzymie u św. Piotra, pod pieczęcią Rybaka, 26 grudnia 1887 r., dziesiątego roku naszego Pontyfikatu.

podp. *M. kard. Ledóchowski.*

Wiadomości literackie.

Książka do nauki i nabożeństwa kościelnego i domowego dla wszystkich katolików, pierwiastkowo ułożona przez księdza R. P. Goffinego, następnie pomnożona i wydana przez ks. Franc. Ksaw. Stecka, wreszcie z niem. na język polski dla nauki i wygody prawowiernych katolików przełożona, teraz na nowo przejrzana i przedmową opatrzona przez ks. prof. dr. Lewickiego. Poznań 1886—1887, nakład Księgarni Katolickiej, 8° str. 1008, z 120 drzeworytami, cena bez oprawy 3 *M.* Rzadko która książka doczekała się takiéj popularności, jak dzieło Norbertanina Leonarda (co mają znaczyć litery R. P. na tytule, nie wiemy) Goffinego † 1719, które od dwóch wieków w niezliczonych wydaniach, przerobieniach i przekładach się ukazywało, niosąc ludowi katolickiemu pociechę i pouczenie. Dla nabożeństwa domowego jest to jedyna książka: jest tu i katechizm, i wykład roku kościelnego, lekcye i ewangelie na cały rok z obrokiem duchownym, wytłomaczenie ceremonii Mszy św. itd. Dodano żywoty św. Patronów polskich z O. Prokopa, tudzież wybór najpotrzebniejszych modlitw i pieśni. Dzieło godne największego zalecenia, zwłaszcza że i cena istotnie bardzo nizka; ubolewać nam tylko nad tem przychodzi, że z pierwszego polskiego wydania, które się pojawiło przed 40 laty, powtórzono na czele książki kalendarz słowiański, położony równolegle obok kościelnego, rzymsko-katolickiego, z czego

wyniknie, że czytelnik taką samą powagę jednemu jak drugiemu przypisywać będzie. Ale pomijając już tę okoliczność, że t. zw. kalendarz słowiański żadnego liturgicznego i kościelnego znaczenia nie ma, i jest dowolnem tylko zestawieniem nazwisk ludzi słowiańskie imiona noszących, to pytamy się: co ma sobie pomyśleć wierny katolik, gdy w książce do nabożeństwa katolickiego znajdzie imiona Niemiry, bękarta Kazimirza W. spłodzonego z Esterą żydówką, albo Zawiszy z Kurozwęk, biskupa krakowskiego, osławionego z rozpusty, lub też nieznanych nikomu prawosławnych królów serbskich, obok Świętych katolickiego Kościoła? Pozwolił sobie też autor tego kalendarza na beatyfikacye i kanonizacye, o jakich jako żywo nikt dotąd nie słyszał. Tak nazwany jest kardynał Oleśnicki błogosławionym, a nadto dowiadujemy się o świętym (!) Szczęsnym, pochowanym w Borku, którym nie kto inny pewno ma być jak ks. Feliks Duraniusz, proboszcz borecki w XVII wieku, gorliwy i pobożny, posiadający jednakże kwalifikacyą do tytułu świętego jedynie we wspomnieniach, które mu poświęcili ks. Jaroszewicz i ks. Aleksander Brandowski, co oczywiście jeszcze jest za mało. Księgarnia Katolicka dobrze uczyni, jeżeli ten niedorzeczny w książce pobożnej kalendarz usunie i tym sposobem swoje wydanie Goffinego nieskazitelnem uczyni.

Znanego pisarza katolickiego Henryka Lasserre, autora w całym świecie katolickim rozpowszechnionych książek o zjawiskach i cudach w Lourdes, nowy przekład ewangelii św. (*Les saints évangiles*, traduction nouvelle, Paris 1887), dostał się na index. Aby tłomaczyć księgi Pisma św. nie dość jest oczywiście mieć dobrą wolę i być gorliwym katolikiem, ale trzeba mieć inne warunki, których p. Lasserre jako człowiek świecki a z profesyi nie teolog lecz adwokat, mieć nie mógł. Nadmienić należy, że uzyskał on na swój przekład aprobatę Arcybiskupa paryzkiego i na téj podstawie już zaczęto publicznie na kazalnicach jego tłomaczenia używać, ale widać w Rzymie osądzono rzecz inaczéj. Kościół w troskliwości swojéj nie oszczędza i najlepszych swoich synów, gdy pobłądzą.

Wędrówka bajek. Jest w Warszawie pisarz ludowy, piszący pod pseudonimem (jak się zdaje) Staszyca. W swoich powiastkach historycznych napisał on historyjkę o chrzcie niby to „ostatniego poganina Polaka“, jakiegoś rycerza Goraja, którego miał ochrzcić św. Wojciech, nie mającą naturalnie żadnéj historycznéj ani nawet legendowéj podstawy. Ks. Koszutski w swoim żywocie św. Wojciecha całe to opowiadanie dowolnie wymyślone ludowego pisarza, powtórzył nieostrożnie jako legendę, położywszy ją na równi z innemi rzeczywistemi legendami o św. Wojciechu, krążącemi po różnych miejscach ziemi polskiéj i nie pozbawionemi pewnéj wartości. Nie spostrzegł nawet, że Goraj bywa w polskim języku nazwiskiem miejscowości (od gorzeć, miejsca, gdzie coś wygorzało), jakich kilka w Polsce się najdzie, ale nie osoby. Z książki dr. Koszutskiego dostał się ten nieszczęśliwy Goraj do poezyi, bo go oto opiewała Podolanka (panna Marya Sandoz) w swoich świeżo wydanych *Pieśniach i legendach dziejowych* (Kraków 1888), których książeczka I poświęcona jest św. Wojciechowi. Habent sua fata..... fabulae.

Rzymsko-katolicka Akademia duchowna
w Petersburgu.

Stan najwyższego tego pod rządem rosyjskim katolickiego teologicznego instytutu, przedstawia się w téj chwili, jak następuje:

Rektorem Akademii jest ks. Franciszek Albin Symon, św. teol. dr., prałat katedry łuckiéj i żytomirskiéj. Inspektorem ks. Bolesław Kłopotowski, św. teol. mag. i św. kanonów dr., kanonik katedralny łucki i żytomirski. Kapelanem ksiądz Jędrzéj Retke, św. teol. dr., presb. archidyec. warszawskiéj. Prefektem alumnów ks. Feliks Drzewiecki, św. teol. mag., presb. dyec. kujaw. kaliskiéj. Bibliotekarzem ks. Jan Cieplak, św. teol. mag., presb. dyec. kieleckiéj. Prokuratorem ks. Justyn Dawidowicz, św. teol. mag., kanonik hon. dyecezyi żmudzkiéj.

Pisma św. uczy Rector magnificus. Alumni I i II roku słuchają dwa razy w tydzień introdukcyi specyalnéj do ksiąg obu przymierzy podług dzieła T. J. Lamego, a alumni dwóch wyższych kursów trzy razy w tygodniu czytają ewangelią św. według św. Łukasza wedle tekstu Wulgaty i oryginalnego greckiego, oraz w tygodniu raz jeden tłomaczą z tekstu hebrajskiego proroków mniejszych wybrane rozdziały, mianowicie te, które mieszczą w sobie przepowiednie mesyańskie.

Historyą kościelną wykłada inspektor akademii podług swoich własnych skryptów litografowanych. Widocznie nad Newą nie hołdują zasadzie, że palce kleryków powinny być ustawicznie utrzymywane w giętkości przez kilkagodzinne codzień dyktowanie różnych wykładów. Rzecz to niezmiernie wygodna dla profesora, który raz zrobiwszy kompilacyą swych prelekcyi, potem na laurach odpoczywa, a zabijająca dla słuchaczy, którzy tym sposobem chyba kształcą się na szybkich diurnistów zarabiających od arkusza, ale nie na teologów. Alumni I i II roku przechodzą trzy razy w tydzień średnie wieki Kościoła, III i IV rok słucha raz w tydzień historyi pseudoreformacyi.

Prawa kanonicznego uczy się I, II i III rok także u inspektora akademii podług podręcznika Aichnera dwa razy tygodniowo. Na obecny rok szkólny wzięto rozdziały de hierarchia ordinis et jurisdictionis.

Dogmatykę wykłada ks. prof. Kacper Cyrtowt, prałat katedry żmudzkiéj, św. teol. mag. Dwa razy w tydzień słucha I i II rok de fontibus divinae revelationis i de Ecclesia. Cztery razy w tydzień przechodzi III i IV rok traktaty de Verbo incarnato i de sacrificio Missae. Za podręcznik służy kompendyum Hurtera.

Teologii moralnéj uczy ks. prof. Cieplak. Rok II i III mają trzy razy w tydzień traktaty: de virtute religionis, de jure i de contractibus, podług Gurego.

Teologii pasterskiéj uczy również ks. prof. Cieplak. Raz jeden na tydzień słuchają alumni III i IV kursu wykładu o obowiązkach pasterza dusz i sprawowaniu Sakramentów, z wyjątkiem Sakramentu Pokuty.

Filozofią wykłada ks. prof. Edmund Koskowski, św. teol. mag., presb. dyec. płockiéj. Alumni I i II roku uczą się cztery razy w tydzień logiki, noetyki i kosmologii podług zasad św. Tomasza. Jako podręcznik używane są Liberatorego *Institutiones philosophiae*. Pod tym względem akademia petersburgska ma wyższość nad wydziałami teologicznemi i seminaryami duchownemi w Galicyi, gdzie prócz Krakowa, słuchacze teologii nie uczą się wcale filozofii.

Homiletyka i patrologia powierzone są ks. prof. Retkemu, który wykłada podług skryptów litografowanych. Rok I i II słucha dwa razy tygodniowo nauki krasomówstwa, części szczegółowéj, oraz historyi kaznodziejstwa. Rok III i IV zapoznaje się w dwóch tygodniowo prelekcyach z pismami Ojców św. i najgłówniejszych pisarzy kościelnych od czasów apostolskich aż do końca IV wieku.

Archeologii biblijnéj i liturgiki uczy ks. prof. Drzewiecki podług poprawionego kompendyum Jahna. Rok I słucha dwa razy tygodniowo de institutis Hebraeorum sacris et de rebus eorum domesticis. Alumni III i IV roku raz w tydzień mają wykład de liturgiis in genere et de liturgia romana in specie. Raz w tydzień znów ma kurs I i II prelekcyą o roku kościelnym. Ks. prof. Drzewiecki uczy także śpiewu.

Hebrajskiego języka nauczycielem z tytułem tylko lektora jest ks. Justyn Pranajtys, św. teol. mag., presb. dyec. augustowskiéj, który tę katedrę otrzymał niedawno po uczonym żydzie, drze Danielu Chwolsonie, lektorze hebrajskiego języka w akademii od r. 1858. Raz w tydzień alumni I roku uczą się rudimentów podług Vosena i tłomaczą łatwiejsze rzeczy, a raz także w tydzień alumni II roku tłomaczą księgę Bereszith, przyczem zapoznawają się ze składnią. Wszystkie bez wyjątku powyższe przedmioty wykładane są w języku łacińskim.

Nadto trzech profesorów świeckich uczy świeckich przedmiotów. Prof. Lucyan Müller czyta dwa razy w tydzień z alumnami I roku Cycerona Tuskulanki, księgę III, z II kursem wybrane ody Horacego i początek Katyliny Sallustiusza, i zadaje pisemne ćwiczenia. Oprócz tego obydwa kursa razem mają u niego tygodniowo jednę godzinę gramatyki greckiéj podług Buttmana i czytają z nim antologią Jakobsa.

Prof. Mikołaj, syn Piotra Nekrasow dwa razy w tydzień uczy kurs III i IV literatury rosyjskiéj, przechodząc teraz znakomitszych rosyjskich pisarzy od Łomonosowa aż do Żukowskiego. Alumni muszą pisać wypracowania z tego, co się przeszło. Za podręczniki służą Gałachowa Historya rosyjskiéj literatury i tegoż autora dwie chrestomatye.

Prof. Rudolf, syn Ignacego Menżyński wykłada III kursowi dwa razy w tydzień ojczystą (sic) historyą od IX wieku aż do wstąpienia na tron dynastyi Romanowych, IV kursowi, także dwa razy tygodniowo, dzieje Rosyi od powyższego wypadku aż do naszych czasów, w związku z ogólnodziejowemi wypadkami, w których Rosya brała udział. Za podręcznik służy Historya rosyjska Iłowajskiego.

W końcu mają kurs I i kurs II lekcye języków: rosyjskiego, francuzkiego i niemieckiego u lektorów świeckich: Chizniakowa, Le Bourdé i Antonowicza. Kurs I poświęca na to ogółem 6 godzin, kurs II 5 godzin tygodniowo. Co do znajomości języka francuzkiego znów uczniowie akademii petersburgskiéj mają przewagę nad alumnami seminaryów galicyjskich, którzy zwyczajnie tego języka zupełnie nie znają, gdyż w gimnazyach austryackich nie jest on obowiązkowym.

Z powyższego planu widoczna, że alumni akademii muszą z natężeniem pracować, aby uczyć się równocześnie teologii, nauki gimnazyalne uzupełniać i pisać jeszcze ćwiczenia... z literatury moskiewskiéj.

Liczba wychowańców akademii wynosi w bieżącym roku szkólnym 1887/88 w I kursie 24, w II 11, w III 14, w IV 4, razem 53. Między nimi jest 6 dyakonów, 1 subdyakon, 7 bez święceń, reszta minoryści. Podług dyecezyi dostarczyła archid. mohylewska alumnów 6, dyec. wileńska 9, żmudzka 7, łucko-żytomirska 2, tyraspolska 2, archid. warszawska 5, dyec. sejneńska 2, płocka 5, kujawsko-kaliska 6, kielecka 3, lubelska 4, sandomirska 2, razem 53, wszyscy w wieku od 20 do 28 lat.

W ubiegłym roku szkólnym 86/87 otrzymali w Akademii tytuły doktorów teologii: ks. Retke, profesor Akademii, tudzież ks. kanonik Nowodworski i ks. Knapiński z Warszawy. Magistrów teologii kreowano 9, między nimi ks. Pranajtysa, lektora akademii; kandydatów teologii kreowano 5, a nadto dwóch alumnów otrzymało tytuł rzeczywistych studentów św. teologii.*)

---

*) Szczegóły powyższe wyjęliśmy z publikacyi: *Academia caesarea romano catholica ecclesiastica Petropolitana* anno academico 1887—1888, Petropoli, officina typographica Frejmann 1887. 4° str. 55. O dołączonej rozprawie Jego Magnificencyi Rektora, ks. prałata Symona: *De seminario principali Vilnensi* (str. 11—55) innym razem pomówimy.

Uroczystości jubileuszowe w Rzymie.

Dnia 21 stycznia udzielił Papież na sali tronowéj posłuchanie członkom niemieckiego komitetu, przygotowującego wystawę jubileuszową, jako też kilku w Rzymie obecnym Niemcom. Po powitaniu Ojca św. przez prezydenta komitetu, księcia Karóla Loewenstein mową, w któréj wypowiadał nadzieję, że z prac komitetu J. Świątobl. będzie zadowolony, i o błogosławieństwo apostolskie dla wszystkich obecnych poprosił, wyraził Papież swą radość i podziękowanie za wspaniałe dary z Niemiec pochodzące i chwalił mozolne prace niem. komitetu. Następnie przedstawiono Papieżowi 32 osoby obecne na tem posłuchaniu, pomiędzy któremi znajdowała się żona i 3 córki księcia Loewenstein, książe Waldburg-Zeil, księżniczka Emma Croy, hrabiowie Leiningen, Droste z 2 synami i August Galen, baron Schönberg, v. Wrede, znany złotnik z Kolonii Gabryel Hermeling, jako też niemiecki komitet wystawowy ze Rzymu, składający się z pp. Józefa Spithöver, Mgr. Fr. Hergenröthera, malarza Seitz, budown. Menken itd. Były tam także 6 Sióstr od św. Krzyża z Rzymu i 3 szare Siostry ze Ślązka, które komitetowi przy urządzeniu wystawy dopomagały. Po przedstawieniu wręczył książe Loewenstein Ojcu św. tłomaczenie buli o Niepokalanem Poczęciu w 7 niemieckich dyalektach w wspaniałéj oprawie, drogiemi kamieniami przyozdobionéj. — Po téj audyencyi przyjmował Papież natychmiast austryacki komitet wystawy, którego członków przedstawiał hr. Antoni Pergen. Po przedstawieniu członków téj deputacyi, złożonéj z osób pierwszych rodzin austryackich, między niemi kilku kobiet i księży, Ojciec św. ważną powiedział do nich mowę, którą *Vaterland* wiedeński w następujący sposób szkicuje: Papież dziękował naprzód za wszystko, co w Austryi na jego cześć z okazyi jubileuszu wykonano i oświadczył, że radość wielka przepełnia jego serce za każdą razą, gdy Austryacy do niego przybywają, tak i w téj chwili, gdy reprezentanci wszystkich stanów Austryi i znakomitych rodzin szlacheckich go otaczają. Austrya jest państwem, którego ludy okazywały zawsze stałość niezłomną we wierze i przywiązanie do Stolicy Apost. Ludy Austryi tradycyą tego państwa powinny się starać zachować i stanowisko swe w obronie praw i wolności Stolicy Piotra św. utrzymać. Wszyscyście mieli sposobność przekonać się, w jakiem położeniu Głowa Kościoła się znajduje. To położenie jest nieznośne i niegodne (intolerabile e indegna) naczelnika Kościoła. Papież nie może być zależnym od żadnego obcego rządu, gdyż musi rządzić Kościołem na całym świecie rozszerzonym. Potrzebuje do tego rzeczywistéj monarszéj niezawisłości. Włoska zaś rewolucya zamierza go poddać pod władzę innego rządu. Czemużby Papież nie miał posiadać bez ograniczenia tego, co przez wieki prawowicie dzierżył? W dzisiejszem położeniu cierpi Papież, który jest Waszą głową. Jesteśmy przecież jedną rodziną, ja głową, wy członkami; gdy zaś głowa cierpi, cierpią wszystkie członki. W obec téj sytuacyi nie mogą katolicy pozostać obojętnymi, nie powinni co do kwestyi stanowiska przynależnego naczelnikowi Kościoła pozwolić zasnąć, mianowicie ludy Austryi, które zawsze wierność swą w wierze czynami dowodzić umieli. Wracając do

wstępu swej mowy, położył Papież z widocznem wzruszeniem w głosie rękę na głowę klęczącego przed nim hr. Antoniego Pergena i dziękując mu za dotychczasowe jego działanie dla sprawy katol. i praw św. Stolicy, zachęcał go do wytrwania na dotychczasowéj drodze.

Później udzielił Papież jeszcze tego dnia uroczyste posłuchanie pielgrzymce brazylijskiéj, na któréj czele stał biskup z Goyaz, Mgr. Ponce de Leon i dwóch deputowanych parlamentu brazylijskiego.

Tegoż dnia przyjmował także Papież deputacyą katolików z północnych Stanów Zjed. Ameryki, mającą na czele Mgra Patryka Ryan, arcybiskupa z Filadelfii, Mgra Stefana Ryan, biskupa z Buffalo, i Mgra Burke, biskupa z Sheveny, Mgra O'Connel, rektora kolegium amerykańskiego itd., która składała życzenia, powinszowania i dary od prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda, kardynała Gibbons arcyb. z Baltimore i katolików amerykańskich. Dar prezydenta stanowi egzemplarz konstytucyi Stanów Zjednoczonych, spisanéj na pargaminie we formie książki, w pięknéj i bogatéj oprawie. Na pierwszéj stronie napisał prezydent Cleveland własnoręcznie następującą dedykacyą:

Ofiaruje Jego Świątobliwości
Leonowi XIII
z okazyi Jego kapłańskiego jubileuszu
jako wyraz
swych powinszowań i życzeń
ze czcią głęboką
Grover Cleveland
prezydent Stanów Zjednoczonych
dzięki grzeczności J. Em. kardynała Gibbons
arcybiskupa w Baltimore

Po odczytaniu pięknego adresu przez Mgra Ryan, Ojciec św. odpowiedział: „Nie mogę pominąć tak dobréj sposobności, by nie wyrazić wielkiéj radości z daru prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki i zadowolenia z otrzymania egzemplarza Waszéj konstytucyi. Z okazyi mego jubileuszu kapłańskiego otrzymałem dary z Węgier, Austryi, Niemiec, Francyi, Anglii, Hiszpanii, Włoszech, lecz dar prezydenta waszego wielkiego kraju nadzwyczaj dla mnie miły. Jak co dopiero arcybiskup z Filadelfii powiedział, w waszym kraju używają wszyscy wolności w prawdziwem znaczeniu tego słowa, zagwarantowanéj przez tę konstytucyą, któréj egzemplarz mi wręczyliście. Religia ma tam wolność rozszerzania z dnia na dzień coraz bardziéj panowania chrześciaństwa, a Kościół rozwijania swéj błogosławionéj działalności. Jako naczelnik Kościoła winien jestem miłość i troskliwość nieść wszystkim częściom świata, lecz dla Ameryki mam szczególniejsze przywiązanie i życzliwość. Dla tego potwierdziłem projekt uniwersytetu katolickiego, mającego być utworzonym w Waszyngtonie i mam nadzieję, że pod kierownictwem Biskupów Stanów Zjednoczonych, nie omieszka ten instytut wydawać błogich owoców. Wasz kraj jest wielki, z przyszłością pełną nadziei, wasz naród wolny, wasz rząd silny, a charakter waszego prezydenta wywołuje mój najwyższy podziw. Dla tego ten dar tak wielką sprawia mi radość, chwyta mnie prawdziwie za serce i zniewala mnie do wypowiedzenia z głębi serca uczuć głębokiéj wdzięczności i szacunku. Dziękuję i wam i waszemu prezydentowi za ten szczęśliwy bardzo wypadek mojego jubileuszu i udzielam wam,

waszemu prezydentowi i waszemu krajowi błogosławieństwo apostolskie, o które prosicie.“ Z powodu tego daru i przemówień *Moniteur de Rome* napisał z wielkim zapałem artykuł wstępny o wielkiem znaczeniu hołdu ze strony prezydenta Stanów Zjednoczonych i o stanowisku Kościoła katol. w tymże kraju.

W niedzielę 22 stycznia odbyła się w loggiach bazyliki watykanskiéj pierwsza beatyfikacya wiel. sługi Bożego Ludwika Grignon de Montfort, który na początku 18 wieku przebiegał Francyą od Saint-Brieuc i Saint Lo aż do Poitiers i la Rochelle, głosząc jako misyonarz słowo Boże i budując wszystkich swemi cnotami. Miał on zamiar poświęcić swe siły na nawracanie pogan. Papież Klemens XI zwrócił go do Francyi, która szarpana jansenizmem potrzebowała gorliwego apostoła. Zamiar swój pierwotny jednak sługa Boży o tyle wykonał, że utworzone przez niego Towarzystwo Maryi poszło zasiewać ziarno ewangeliczne na ziemię kanadyjską, inna gałąź tych misyonarzy i kongregacye córek mądrości spełniają dalej we Francyi swe zadanie apostolskie. Cnoty nowego Błogosławionego uznał Pius IX 29 września 1869 r. za bohaterskie, Leon XIII dekretem z 21 lutego 1886 uznał autentyczność cudów za jego przyczyną zdziałanych. Cuda te przedstawione były na czterech wielkich chorągwiach, zdobiących salę w loggiach. Inny wielki obraz umieszczony po za ołtarzem i dominujący nad całą salą, przedstawiał chwałę niebieską nowego błogosławionego. Ceremonia beatyfikacyi rozpoczęła się w kaplicy sykstyńskiéj, gdzie wystawione było SSmum w uroczystéj formie, gdzie około 9téj z rana zebrali się kardynałowie z Kongregacyi św. Obrzędów, prałaci urzędnicy, konsultorowie tejże Kongregacyi, z prałatami audytorami Roty, biskupami obecnymi w Rzymie. Po adoracyi SSmi cały ten orszak udał się do loggii płonącéj światłem. W trybunie ciała dyplomatycznego był obecny ambasador francuzki z całym personałem ambasady, w innych trybunach Dominikanie III Zakonu z postulatorem na czele, do których należał nowy Błogosławiony, reprezentanci dyecezyi paryzkiéj, dyecezyi Nantes, S. Brieuc, Luçon, Rennes, gdzie słowo Boże głosił, Sulpicyanie, w których seminaryum się wychował, Ojcowie Towarzystwa Maryi i zakonnice kongreg. córek mądrości; elita zaś kolonii francuzkiéj zajmowała salę. Mgr. Richard, arcybiskup paryzki zaproszony przez kapitułę św. Piotra, odprawił Mszą pontyfikalną. Obecnym był kardynał Place, arcyb. z Rennes, reprezentujący dyecezyą, z któréj błogosławiony Ludwik jest rodem, i biskup z Luçon, gdzie Błogosławiony ostatnie swe miewał kazania, i gdzie jego zwłoki spoczywają. Sekretarz Kongregacyi św. Obrzędów, Mgr. Salvati i O. Ligiez postulator wręczyli kardynałowi Bianchi, prefektowi Kongregacyi św. Obrzędów dekret oryginalny beatyfikacyi, prosząc o upoważnienie do ogłoszenia. Tedy jeden z mistrzów ceremonii pap. wstąpił na ambonę i dekret odczytał. Arcybiskup officyant Mgr. Richard zaintonował Te Deum. W téj chwili spadła zasłona zakrywająca obraz apoteozy nowego Błogosławionego i odkryto relikwie wystawione na ołtarzu. Arcybiskup paryzki incensował relikwie i obraz i odprawił Mszą św. pontyfikalnie.

Około 3 godziny z południa przybył ze zwykłym orszakiem osób dworu Ojciec św. do loggii zapełnionéj przez osoby, które rano były świadkami ceremonii i przez jeszcze większą liczbę wiernych, którzy nie mogąc się pomieścić w sali, zapełniali jéj przedsionek. Po dłuższéj modlitwie przed obra-

zem błog. Ludwika odebrał Papież zwykłe ofiary składane przez postulatora tj. obraz Błogosławionego, bogaty relikwiarz, życiorys itd.

W tę samą niedzielę przyjmował Papież posła republiki Ekwatora, który złożył powinszowania i dary swego rządu. Obok innych darów wręczył Papieżowi w kryształowéj skrzynce autograficzne orędzie zamordowanego haniebnie a znanego z głębokiéj wiary i uczuć katolickich prezydenta Garcia Moreno, które trzymał w ręku, gdy został zabity, i na którem są jeszcze widoczne ślady jego krwi. Na mowę posła odpowiedział Papież: „Nasz jubileusz kapłański nastręczył narodom, książętom i rządom sposobność do złożenia Nam hołdów ich życzliwéj sympatyi i przywiązania. Pomiędzy temi rządami republiki nowego świata raczyły zająć miejsce i Pan, p. pośle, przybywasz w téj chwili, aby Nam powinszować w imieniu rządu Ekwatora. Przyjmujemy z wdzięcznością te powinszowania i z Naszéj strony życzenia nasze najgorętsze pomyślności wypowiadamy dla republiki i jéj prezydenta, któremu przy téj sposobności polecamy sprawy religii katolickiéj, które zapewnią pomyślność ludowi katolickiemu kraju. Przyjmujemy także z radością szacowny dar, którym raczyłeś Nas obdarzyć zokazyi téj szczęśliwéj rocznicy. To orędzie własnoręczne, które słynny Garcia Moreno zamierzał odczytać w Izbie, gdy został zamordowany, zachowamy jako pamiątkę rzewną po mężu, który był obrońcą wiary katolickiéj i do którego stosują się słusznie słowa, jakiemi Kościół czci pamięć świętych męczenników Tomasza Canterburyjskiego i Stanisława polskiego: *pro Ecclesia gladiis impiorum occubuit.* W końcu spełniając z całego serca życzenie Twoje, udzielamy błogosławieństwo apostolskie tak prezydentowi republiki Ekwatora, jak prezydentowi z Venezuela, Tobie p. pośle, Twéj rodzinie i wszystkim, dla których o nie prosiłeś.

Dnia 26 stycznia otrzymał posłuchanie u Papieża komitet międzynarodowy osób udekorowanych orderami papiezkiemi, mający na czele hr. Oskara Poli, który składał powinszowania z okazyi jubileuszu a w darze wręczył Ojcu św. wspaniałą reprodukcyą z ceramiki różnych dekoracyi papiezkich.

Dnia 28 stycznia udzielił Papież posłuchanie na sali tronowéj pielgrzymom amerykańskim z różnych dyecezyi Ameryki północnéj, mającym na czele Mgra Ryan, arcyb. z Filadelfii i biskupów z Buffalo i Sheveny. Pomiędzy pielgrzymami było kilku duchownych, znaczniejszych katolików i reprezentantów stowarzyszeń katolickich w Ameryce. Audyencya trwała od 11 do 1. Pielgrzymi w liczbie 250 obdarzeni zostali wszyscy pamiątkowemi medalami srebrnemi.

W niedzielę 29 z. m. udzielił Papież uroczyste posłuchanie pielgrzymom szwajcarskim, którzy razem z kolonią szwajcarską w Rzymie liczyli przeszło 600 głów. Na czele tego zgromadzenia znajdował się Mgr. Mermillod, biskup z Lozanny i Genewy, Mgr. Egger biskup z St. Gall, Mgr. Molo administrator apost. Tessynu; większa część kantonów szwajcarskich była tam reprezentowaną, było także obecnych kilku delegatów rządów kantonalnych, pomiędzy innymi de Weck, radzca stanu z Fryburga i inne znaczniejsze osobistości polityczne. Na drugiem piętrze galeryi czyli lóż Rafaela odbyło się przyjęcie. Papież przybył o 10 godz. z osobami dworu i dwoma kardynałami Rampolla i Melchers. Mgr. Mermillod odczytał wymowny adres, hr. de Courten, komendant gwardyi pap. szwajcarskiéj adres specyalny w imieniu kantonu Valais. Papież odpowiedział po francuzku następującemi słowy:

„Głęboko wzruszeni jesteśmy szlachetnemi uczuciami, jakieś Nam, księże Biskupie, wyraził tak we własnem jak i w imieniu całej Szwajcaryi katolickiej. Szwajcarya, jak zauważyłeś, nie mogła pozostać obcą temu jednomyślnemu koncertowi narodów i książąt, którzy z własnej woli Nasz jubileusz kapłański uczcić chcieli. Jéj dzieje wiążą ją zbyt ściśle wielu węzłami ze Stolicą Ap., aby mogła nie przybyć i Nam nie wypowiedzieć swych powinszowań i życzeń. Przez całe wieki umiała Szwajcarya łączyć miłość ojczyzny z miłością do Kościoła i jego Głowy; widziano ją często walczącą za sprawy Papieży rzymskich a Papieże ze swéj strony korzystali ze swego wpływu, aby jéj bronić przeciwko napaściom jéj nieprzyjaciół. Lecz jest jeszcze jeden węzeł dawny i szczególny, który ją wiąże z Nami, węzeł, którego nic do téj chwili rozerwać nie mogło. Od trzech wieków Papieże z wdzięczności za Szwajcaryi tradycyjną wierność, wybierają nieustannie z pomiędzy ich synow swoją honorową gwardyą; przywiléj szczególny, wysoce zawsze ceniony w Kościele, który Papieże usiłowali zazdrośnie zachować nienaruszony. Niestety! nie możemy tego zamilczeć, Szwajcarya doświadczyła także zgubnego wpływu czasów i jarzma sekt. Gościnna do zbytku, pozwoliła wedrzeć się do swego łona ludziom niebezpiecznym, którzy zaszczepili w niéj truciznę swych fałszywych doktryn. Ztąd dla religii i wiary jéj ludności katolickich zgubne i opłakania godne skutki. Lecz już, dzięki Bogu, era pokoju jak się zdaje, zawitała i zaznaczamy z radością powrót zbawienny do tych zasad słuszności i mądrości, które stanowią prawdziwą pomyślność narodów. Możemy się spodziewać, że przy dobréj woli tych, co rządzą sprawami publicznemi, Szwajcarya doczeka się w blizkiéj przyszłości pojednania umysłów i zakosztuje także szacownych owoców religijnego pokoju. Co w Nas tę nadzieję utwierdza, to wolność większa, jakiéj dziś używają Biskupi w wykonywaniu swego urzędu duchowego. I wzrok Nasz ojcowski zwracając na trzech Biskupów tutaj obecnych, widzimy jednego, który po licznych i bolesnych utrapieniach, rządzi spokojnie a roztropnie od kilku lat w dyecezyach Lozanny, Genewy i Fryburga; drugiego, który wziął co dopiero w rękę administracyą religijną Tessynu ku wielkiemu zadowoleniu ludności katolickiéj. Ponieważ czule kochamy Szwajcaryą, życzymy jéj i modły Nasze zanosimy do jéj potężnych patronów i opiekunów niebieskich, aby to co się już dobrego zrobiło, rozwijało coraz więcéj. Przedewszystkiem zaś modlimy się do wielkiego Biskupa genewskiego, doskonałego wzoru pasterzy, św. Franciszka Salezego, którego nawet Święto dziś obchodzimy. Mamy nadzieję, że Szwajcarya stanie się znowu radością i pociechą Kościoła i Stolicy św. Tymczasem wszystkim tutaj obecnym i pobożnym ludom, które jakżeście mi w téj chwili oświadczyli, z takim zapałem święcą Nasz jubileusz kapłański, udzielamy i przesyłamy z całego serca błogosławieństwo apostolskie."

Po téj mowie kazał Papież przedstawić sobie każdego z pojedyncza, rozmawiał uprzejmie i wręczył medal srebrny na pamiątkę. Wręczano jeszcze Papieżowi adresy różnych instytucyi i składano powinszowania od różnych korporacyi i osób. Defilada pielgrzymów trwała półtrzeciéj godziny.

Tegoż dnia odbyła się ceremonia beatyfikacyi wiel. Klemensa Maryi Hofbauera, Redemptorysty, który, jak wiadomo, i na ziemi naszéj, w stolicy naszego kraju błogą i zbawienną rozwijał działalność apostolską. Nie będziemy tu żadnych szczegółów z życia tego świątobliwego męża przy-

taczać, bo są znane czytelnikom naszym z kilku artykułów naszego pisma i z życiorysu napisanego przez ks. Aleksego Prusinowskiego. Ceremonia odbyła się w ten sam sposób jak w niedzielę poprzednią przy beatyfikacyi bł. Ludwika de Montfort. Na czele licznych deputacyi, asystujących téj ceremonii, spostrzegano trzech przełożonych domów Redemptorystów z Austryi, dwóch z Francyi, dwóch z Hiszpanii, dwóch z Luksomburga, dwóch z Bawaryi i dwóch z Belgii. W trybunie ciała dyplomatycznego zasiadał ambasador austryacki hr. Paar z całym personałem ambasady. Mszą św. celebrował biskup z Berna morawskiego Mgr. Bauer, który pochodzi z téj saméj dyecezyi ołomunieckiéj, w któréj się rodził błogosławiony Klemens. Po południu przybył Papież z prałatami swego dworu do loggii, gdzie go oczekiwali kardynałowie, kolegia prałackie i wielka liczba Redemptorystów. Ich jenerał O. Mauron wręczył Papieżowi obraz Błogosławionego, relikwie, biografią i świecę. Powracając do swych pokojów przyjmował Papież w salach pierwszego piętra dwie deputacye, jednę kolegium Bussolantich, drugą Córek mądrości, fundacyi błog. de Montfort, które mu winszowały jubileuszu i składały dary.

Dnia następnego udzielił Papież posłuchanie komitetowi, który w Republice argentyńskiéj zajmował się zbieraniem darów na wystawę watykańską. Na czele komitetu stał Mgr. Echague. — Drugie posłuchanie miała deputacya Stowarzyszenia międzynarodowego, mającego siedzibę we Fryburgu i zajmującego się kwestyą socyalną. Deputacya ta, któréj przewodniczył Mgr. Mermillod, składała się z Mgr. Jacobini, hr. Knefsteina, bar. Reding, hr. Soderini i innych.

Dnia 31 stycznia mieli posłuchanie u Papieża, arcybiskup Krementz z Kolonii i biskup Korum z Trewiru, którzy mu wręczyli adres zbiorowy biskupów z pod panowania pruskiego. Adres ten brzmi:

Beatissime Pater!

Adsumus regni Borussici Antistites, devotissimi filii Tui, diem, quae sacerdoti Tui complet semisaeculum, longe sacratissimam una cum toto nomine catholico, immo cum universo fere orbe terrarum laetantibus animis celebrantes.

Venerabundi accedimus ad solium Tuum, Beatissime Pater, imprimis Deo gratias agentes, quod immensa Ejus pietas tantum et hisce praesertim gravissimis temporibus sacrosanctae Ecclesiae concessit Pontificem et Filii Sui Unigeniti in terris Vicarium.

Ad Cathedram Petri ante duo fere lustra evectus revera effulsisti sicut „Lumen de coelo“, quod ubique terrarum saluberrimos radios spargit Divinum scilicet lumen fidei attulisti populis, qui in tenebris et in umbra mortis sedent, per Evangelii praecones, plurimis sedibus episcopalibus erectis; lumen serenum veritatis catholicae incessanter diffundis, qui multiplices hujus aevi errores litteris Apostolicis redarguisti divumque Thomam Doctorem Angelicum verae sapientiae et intellectus magistrum proposuisti; lumen denique ignitum pietatis inter fideles accendis, qui Beatissimae Virginis rosarium commendare non desinis quique Sancti Francisci Assisiensis tertium ordinem vitae integrae sanctaeque portum prospere instaurasti.

Neque minus, quod nomen Tuum portendere visum est, Beatissime Pater, impletum videmus, ita ut vox illa, quae olim insonuit: „Annuntio vobis

gaudium magnum, habemus Papam Leonem" semper sonora quodammodo in animis nostris perseveret. Revera enim „ascendisti sicut leo de cubili suo et incedis inter Leones," sanctos scilicet illos et magnos Pontifices, quorum nomen et munus et studia Tibi quasi haeredi obvenerunt. Nonne similis apparuisti Sancti Leonis Magni, ipse Ecclesiae universalis doctor et pacis intercessor? Nonne Te cognovimus Sancti Leonis tertii aemulum, cui felix illud inter sacerdotium et imperium divinitus contigit jungere foedus? Nonne Leonis noni vestigia sequeris Ecclesiae Orientalis cum Sede Petri instanter procurando unionem?

Talis igitur quum nobis datus sit Sacerdos et Pontifex, ecce venimus ad Te, Beatissime Pater. de hac solemnissima die Tua gratulantes et orantes: „Dominus conservet Te et vivificet Te et beatum Te faciat in terra et non tradat Te in animam inimicorum Tuorum!" Monente Domino sanctificamus „hunc annum quinquagesimum, quia jubilaeus est," et divini memores mandati: „Revertetur homo ad possessionem suam et unusquisque rediet ad familiam pristinam, quia jubilaeus est et quinquagesimus annus," libera voce juvat profiteri et orare: Revertatur Pontifex ad possessionem suam et familiam suam, revertatur Ecclesia ad libertatem suam, revertatur mundus ad Dominum Deum suum et ad domum, quam sibi aedificavit in terris, Ecclesiam Dei viventis, quia annus jubilaeus est!

Ascendisti, Beatissime Pater, gloriosa hac die, omnium nostrum votis precibusque comitibus in templum Domini, Introisti ad altare Dei, ad Deum qui laetificat juventutem Tuam. Adstitimus Tibi spiritu et mente, dum immaculatam hostiam obtulisti calicemque salutaris, ut pro totius mundi salute cum odore suavitatis ascenderet. Ecce una per universum orbem terrarum Tibi sacrificanti respondit oratio: „Suscipiat Dominus sacrificium de manibus Tuis ad laudem et gloriam nominis Sui, ad utilitatem quoque nostram totiusque Ecclesiae Suae sanctae!"

Beatissimo Leoni Papae et Domino nostro, sanctae universalis Ecclesiae Pontifici multos ex intimis animis precamur annos et aeternam memoriam.

Ad Sanctitatis tuae pedes provoluti imploramus nobis et gregibus nobis concreditis Apostolicam benedictionem.

Dnia 1 lutego przyjmował Papież na uroczystem posłuchaniu w lożach Rafaela pielgrzymkę irlandzką. Trzech arcybiskupów i 10 biskupów, na ich czele arcyb. z Dublina Mgr. Walsh, było obecnych. Pielgrzymka składała się z 300 osób. Pomiędzy pielgrzymami znajdował się także komitet, który na pamiątkę jubileuszu pap. buduje w Rzymie kościół św. Patryka, wielkiego patrona i apostoła Irlandyi. Na adres łaciński odczytany przez arcybiskupa Walsh, odpowiedział Papież następującą mową:

Non longo vos sermone morabimur: verum tamen significare placet, quod ceteroqui sponte intelligitis, vehementer Nos praesentia vestra vestrisque sententiis delectari. Quod declaratis, quinquagenaria sacerdotii Nostri memoria vos quidem civesque vestros singulari affectos laetitia, perlibentes voluntatem istam accipimus; neque vos dubitare volumus quin reddamus parem. — Certe vel in ipso summi pontificatus exordio, animum paterno cum studio ad Hiberniam adiecimus: eam quippe apud Nos multiplex caussa commendabat, sed potissimum catholicae incolumitas fidei, quam scilicet beati Patritii labore et virtute satam, invicta maiorum vestrorum fortitudo retinuit, vobisque

sancte custodiendam transmisit. — Ac iure quidem in vobis est stabilis benevolentiae Nostrae fiducia: Hibernos enim ea, qua aequum est, caritate constanter prosecuturi sumus, itemque eorum tranquillitati prosperitatique studere perseverabimus, ita sane ut, quam habetis spem in Nobis positam, perpetuo sustinuisse iudicemur. Cuiusmodi animi Nostri vel hoc tempore extat locuples testimonium, in eo videlicet quod venerabilem fratrem Archiepiscopum Damiatensem certis cum mandatis in rem praesentem misimus, ut liceret Nobis, quo res statu sint et quid vobis maxime expediat, illo etiam auctore cognoscere. Verum his insidentibus difficultatibus, ex epistolis, quas superioribus annis ad Archiepiscopum Dublinensem dedimus, tuta ac firma agendi norma sumatur. Id sane postulat nec solum religio, quae princeps est Hiberni generis laus, sed ipsa quoque communis utilitas, quia nullum potest tempus accidere ut intersit reipublicae, fundamentum ordinis omniumque bonorum, iustitiam violari. Nuperrime in Germania feliciter e re trepida catholicos evasisse videtis, moderatione legumque verecundia, Nobis suasoribus atque auctoribus, adhibita. Similem in Hibernia modum quidni fructus similes, Dei munere, consequantur?

Quare plurimum Hiberniae Episcoporum auctoritate sapientiaque confidimus, plurimum etiam virtute populi, cuius in obsequio Sedis Apostolicae, in obtemperatione Episcopis suis semper est laudata voluntas. Qua spe freti, propitium vobis divitem in misericordia Deum adprecamur, et caelestium munerum auspicem ac singularis benevolentiae Nostrae testem, vobismetipsis quotquot adestis universaeque Hiberniae Apostolicam benedictionem peramanter impertimus.

Po tej mowie przypuścił Ojciec św. wszystkich pielgrzymów do ucałowania nóg i obdzielił każdego medalem. Mgr. Walsh wręczył Ojcu św. album z fotografiami widoków, kościołów i znaczniejszych pomników Dublina z przed r. 1800. — Tegoż dnia o 3 po południu tenże arcybiskup dubliński położył uroczyście kamień węgielny pod budujący się kościół irlandzki św. Patryka. Z Down sprowadzono na ten cel ziemię wziętą z grobu Świętego. Assystowali tej ceremonii Mgr. Jacobini, sekretarz Propagandy, kilku biskupów angielskich, książe Norfolk i wielka liczba katolików irlandzkich i angielskich. Mgr. Ryan, arcyb. z Filadelfii wygłosił mowę. Kielnią przy tej okazyi użytą i ziemię z grobu św. Patryka poświęcił Papież na dzisiejszej audyencyi.

Dnia 4 lutego przyjmował Papież delegatów Konferencyi św. Wincentego à Paulo z Francyi, Belgii, Niemiec, Hiszpanii, Anglii, Włoszech i Konferencyi rzymskich na sali książęcej. Osób wszystkich było przeszło 1500. Na czele stała rada jeneralna Paryża, której przewodniczył hr. Pagès, rada wyższa Rzymu, której przewodniczącym jest Mgr. Waleryan Sebastiani, kanonik z Lateranu, i prezesowie rad wyższych z różnych krajów. Hr. Pages odczytał adres, w którym w imieniu wszystkich wypowiadał uczucia, jakie ożywiają członków Konferencyi św. Wincentego à Paulo w ich dziełach miłosierdzia, i wyrażał przywiązanie, jakie ich łączy ze Stolicą Apost. Ojciec św. odpowiedział na to następującą przemową:

„Wielką radość sprawia nam, najdrożsi synowie, widok Konferencyi św. Wincentego à Paulo, tak licznie reprentowanych w obec Nas i przyjmujemy całem sercem uczucia, jakie je ożywiają, powinszowania i życzenia, ja-

kieście Nam wyrazili w ich imieniu. Jest to dla Nas także wielką pociechą, że możemy przy téj uroczystéj okoliczności Naszego jubileuszu kapłańskiego waszemu pobożnemu stowarzyszeniu wypowiedzieć słowa uznania, pochwały i zachęty i potwierdzić pochwały, których tak często, jak w téj chwili wspomnieliście i jak My dodajemy tak słusznie, mu nie szczędzono. Wiemy, jak wasze Konferencye wszędzie pomyślnie się rozwijają i w téj pomyślności widzimy fakt opatrznościowy. W czasie naszym, więcéj zapewne jak w każdym innym, społeczeństwo chore czuje potrzebę ulgi w dziełach miłosierdzia. Miłosierdzie jest cechą właściwą i osobną prawdziwych uczni Jezusa Chr. Nasi nieprzyjaciele, którzy dzisiaj pracują nad pozbawieniem ludów chrześciaństwa, usiłują wszystkiemi sposobami zatrzeć i zniweczyć w umysłach ideę i pojęcie téj cnoty, i starają się z rafineryą podstępną w miejsce prawdziwéj miłości chrześciańskiéj postawić miłość fałszywą i kłamliwą. Takim zuchwałym i zgubnym usiłowaniom słuszna i konieczna, najdrożsi synowie, abyście przeciwstawili opór energiczny, i starali się o jak największe rozszerzanie dzieł miłosiernych, uciekali się do wszelkiego świętego przemysłu, aby ich akcyą utrwalić i skuteczniejszą uczynić, rozszerzając zbawienny wpływ miłosierdzia na ludzi wszelkich warstw i stosując, jako najskuteczniejszy środek, do wszystkich nieszczęść i potrzeb społeczeństwa. I wszystko to winniście czynić z ufnością bez granic w boską siłę téj cnoty, która tryumfować zdoła nad wszelkim najzaciętszym oporem i uśmierzać najwięcéj buntownicze namiętności. Takie jest, drodzy synowie, pole otwarte dla waszego działania i gorliwości. Wyście weszli na to pole pełni zapału i szlachetności, wiedzeni przykładem i pod opieką apostoła miłosierdzia, wielkiego św. Wincentego à Paulo. Nie przestańcie rozwijać tam waszego pobożnego poświęcenia z odwagą, bez bojaźni i ludzkich względów, a równocześnie ze skromnością i bez ostentacyi. A tak okażecie światu, czem jest i co może prawdziwy duch Jezusa Chr. na korzyść i szczęście ludzkości. Ten duch, wy to wiecie, drodzy synowie, nie tylko każe dopomagać w potrzebach fizycznych i ulgę przynosić w nędzach ciała; miłosierdzie chrześciańskie dąży wyżéj: ma na widoku i jako ostateczny cel dobro duchowe dusz, ich szczęście wieczne. W tem jest jego charakterystyczne znamię i wysokie powołanie: dalszy ciąg i rozwój posłannictwa samego Zbawiciela boskiego. Tym to duchem, jesteśmy tego pewni, drodzy synowie, żyje i oddycha wasze stowarzyszenie, ten duch świętéj i nadprzyrodzonéj miłości ożywia was i przenika wasze serca. Starajcie się zachować go w sobie w całéj czystości i wlewać go we wszystkich, co was otaczają. Miłość uczyni z was i z nich tyluż apostołów. Nią zapalicie w wielu duszach pochodnią wiary, którą wątpliwości zaciemniają; nią obudzicie nadzieję tam, gdzie się rozsiada rozpacz i zwątpienie. Miłością odżywicie w łonie rodzin życie chrześciańskie, praktykę obowiązków religijnych, miłość do świętego Kościoła, posłuszeństwo dla jego praw, szacunek dla jego powagi i władzy. Takie są, drodzy synowie, szacowne owoce miłości chrześć.; oby Bóg w swéj dobroci raczył im błogosławić i pomnażać w waszych rękach, umacniając was w tych pobożnych i trudnych pracach. Tymczasem jako zadatek tych łask niebieskich, udzielamy wam wszystkim tutaj obecnym i posyłamy wszystkim Konferencyom, które was delegowały, jako też licznym rodzinom ubogim przez nie wspieranym, Nasze błogosławieństwo apostolskie.“

Konferencye złożyły przy téj sposobności obfite świętopietrze i bogate

album, zawierające spis Konferencyi z różnych części świata, w liczbie przeszło 4200, jako też nazwiska i członków, liczących przeszło 80 tysięcy osób. Na posłuchaniu dzisiejszem przypuścił Papież do ucałowania nóg prezesów i delegatów rady jeneralnéj i rad wyższych różnych krajów. Inne audyencye udzielał w dni następne różnym grupom téj wielkiéj pielgrzymki międzynarodowéj Towarzystw św. Wincentego à Paulo.

Dnia 5 lutego, w oktawę św. Franciszka Salezego, udzielił Papież po południu na sali tronowéj posłuchanie 25 członkom Stowarzyszenia św. Franciszka Salezego obecnym w Rzymie, na których czele byli delegowani komitetu kierującego. Biskup z Lausanne i Genewy, któremu fundacya obok zmarłego Mgra Segur zawdzięcza swe powstanie, opowiedział Papieżowi pokrótce jéj naturę, cel i pomyślne rezultaty. Ojciec św. winszował tego dzieła i zachęcał do gorliwości, następnie z każdym pielgrzymem osobno rozmawiał.

Rano zaś tego dnia przyjął Papież dwóch znakomitych katolików hiszpańskich p. José Salamero, dyrektora madryckiego czasopisma *Controversia* i p. José Gonzalez Baydés, skarbnika Stowarzyszenia młodzieży katol. w Madrycie. Wręczyli oni Papieżowi Świętopietrze i album piękne, zawierające zbiór wyborowych ustępów z najlepszych dzieł. Panów tych przedstawiał kard. Rampolla, sekretarz stanu.

Po południu powracając ze sal loggii, gdzie uczcił nowego Błogosławionego, braciszka Franciszkańskiego Idziego-Maryą od św. Józefa z Neapolu, przyjmował Papież kilka grup delegowanych Konferencyi św. Wincentego à Paulo. Ceremonia beatyfikacyi odbyła się rano ze zwykłym ceremoniałem. Mszą św. odprawił Mgr. Lenti, patryarcha konstantynopolitański. Po południu wręczał Papieżowi zwykłe dary, składające się z życiorysu, obrazu, relikwii, kwiatów i świec jenerał Franciszkanów O. Bernardyn de Portogruaro.

Dnia 8 lutego udzielił Papież posłuchanie kard. Czackiemu, który w charakterze protektora hospicyum św. Hieronima przedstawił Ojcu św. uczni tego instytutu, którzy z okazyi kapłańskiego jubileuszu Papieża ofiarowali piękny krzyż złoty pektoralny. Kardynał Czacki przedstawił także, jako protektor Stowarzyszenia Maryi, przełożonego i kilku zakonników tejże kongregacyi, którzy składali różne dary i Świętopietrze. — Tegoż dnia z rana miał posłuchanie u Papieża książę Czartoryski i kilka osób polskiéj arystokracyi, którzy również ofiary składali jubileuszowe. — Nadto osobne posłuchanie w tymże dniu otrzymał jenerał Zgromadzenia Zmartwychwstańców O. Przewłocki, prokurator kolegium tegoż Zgromadzenia w Rzymie i 20 uczniów kolegium, którzy składali dary przesłane z różnych domów tegoż Zgromadzenia: kodeks in folio z głoskami gotyckiemi, zawierający św. Tomasza *Summa contra gentes*, znajdujący się w Polsce od r. 1467. Kodeks ten ofiarował niegdyś Biskup krakowski O. jenerałowi zakonu, który go obecnie złożył w darze Papieżowi; biurko orzechowe z pięknemi ozdobami i mechaniką niezwykłą, dar Ojców Zmartwychwstańców z Kanady; obraz Matki Boskiéj w stylu byzantyńskim haftowany, dar Ojców ze Lwowa; złotą tabakierkę wspaniałą od misyi polskiéj z Paryża z herbami papiezkiemi i polskiemi; piękny adres profesorów i uczniów ze szkoły bułgarskiéj w Adryanopolu.

Dnia 9 lutego przyjmował Papież u siebie pielgrzymów z Rouen, Carcassone i Dijon w liczbie około 300, których przedstawiał Mgr. Thomas,

arcybiskup z Rouen. Wszystkich przypuścił Ojciec św. do ucałowania nóg i ręki i obdarzył pamiątkowym medalem.

Dnia 10 lutego przyjmował Papież nadzwyczajnego posła republiki Peru p. Jana de Goyeneche, który mu wręczył list jenerała Caceres, prezydenta republiki peruańskiéj z powinszowaniami jubileuszu. Po audyencyi poseł przedstawił Papieżowi swą rodzinę, a wtedy jego żona ofiarowała wspaniały kielich ze szkoły Benevenuto Celliniego.

Dnia 12 lutego odbyła się ze znanym ceremoniałem beatyfikacya lajka z zakonu Kapucynów Feliksa Nikozyi, który przez 43 lata żebrał od domu do domu dla swego zakonu i pokorą swoją i słodyczą wywierał niesłychany wpływ na każdego, co się z nim zetknął, nawet na tych, co go znieważali i prześladowali. Miłosierny do ostateczności, w braku funduszów wielokrotnie w cudowny sposób dopomagał bliźnim, wyrównując w tem największym cudotwórcom. Umarł w ostatni dzień maja 1787 r. Mszą św. odprawił podczas uroczystości beatyfikacyjnéj Mgr. Dominik Jacobini, arcyb. tytul. z Tyru i sekretarz Propagandy.

Z licznych audyencyi udzielanych codziennie biskupom z różnych części świata lub ich wysłańcom z ofiarami, których wszystkich nie podobno zapisywać, wspominamy o posłuchaniu, jakie dnia 12 lutego otrzymał O. Antoni Correga, rektor kolegium Jezuitów w Monachium z deputacyą uczniów, która w imieniu kolegium i rodzin uczniów wręczyła Papieżowi bogaty krzyż pektoralny i pierścień. — Tegoż dnia otrzymał posłuchanie książe Solms Braunfels z Prus.

Dnia 13 lutego udzielił Papież w lożach Rafaela posłuchanie pielgrzymce z Carpineto (miejsca urodzenia Papieża), złożonéj z około 600 osób. Rodzina Peccich była obecna na téj audyencyi, nadto syndyk, główniejsze osoby rodzin z Carpineto i reprezentanci różnych instytutów założonych przez Ojca św. w jego rodzinnem mieście. Proboszcz Santesarti odczytał adres, na który Papież odpowiedział z wielką serdecznością. Następnie Papież przechodził różne grupy pielgrzymów, rozmawiając z nimi poufale i wręczając wszystkim medale pamiątkowe. Pielgrzymi ofiarowali Papieżowi Świętopietrze, a chcąc mu złożyć hołd z płodów swych prac i ziemi, przyprowadzili na wystawę watykańską woły, kozy i owce. Po audyencyi śpiewacy z Carpineto wykonali w ogrodzie della Pina piękny hymn na cześć Leona XIII.

Dnia 15 lutego wieczorem otrzymała posłuchanie u Ojca św. deputacya maronicka, któréj przewodniczył O. Paweł Debs, przełożony kolegium Mądrości w Beyrucie. Deputacya wręczyła świętopietrze i adres w imieniu profesorów i 300 uczni tego ważnego zakładu. O. Debs ofiarował także Papieżowi egzemplarz dziennika katol. arabskiego *El-Musbah*, z numerem specyalnie poświęconym jubileuszowi. W adresie opowiedział Ojcu św., jak Beyrut święcił jubileusz, przedłożył mowy wygłoszone przy téj okazyi w językach łacińskim, francuzkim, angielskim, arabskim, tureckim i syryjskim na akademii, odbytéj przez uczniów kolegium pod przewodnictwem Mgra Debs, arcyb. z Beyruth. Złożył także u stóp Papieża zbiór poezyi, sławiących wysoką mądrość Leona XIII, ułożonych za powrotem arcybiskupa z Beyruth do kraju, przez muzułmanów, druzów, protestantów, greko-schizmatyków, greko-katolików, maronitów i łacinników, którzy choć różnych szczepów i religii połączyli się w oddaniu hołdu znakomitym przymiotom Papieża. Nadto wręczył O. Debs Papieżowi

dwa obrazki, na jednym na przestrzeni 40 centymetrów wysokości a 30 szerokości napisane były po arabsku pismem starożytnem 150 psalmów, na drugim obrazku wypisano było po arabsku imię Leona XIII.

Dnia 16 lutego udzielił Papież posłuchanie pielgrzymom szkockim w liczbie przeszło 150. Przedstawili ich Mgr. Smith, arcybiskup z Edymburga, Mgr. Bryan, arcyb. z Glasgowa i administrator apost. z Dunkeld; świeckie osoby w pielgrzymce przedstawiał margr. Bute. Dwaj arcybiskupi i margrabia odczytali adresy, arcyb. edymburgski wręczył świętopietrze, pochodzące ze składki narodowej, i rozliczne dary, ofiarowane przez panie szkockie i różne kongregacye zakonnic. Odpowiedź Papieża na adresa brzmi jak następuje:

Laetitiae fructum, quem Nobis nuper attulit praesentia catholicorum hominum ex Anglia et Hibernia, adauget cumulatque, hodierna die, conspectus vester, dilecti filii, quos huc e Scotia concors amor perduxit, ut Nobis coram gratularemini, quod quinquagesimum ab inito sacerdotio claudere annum, Dei beneficio, contigerit. — Perplacuit eximia ac nobilis, quam modo edidistis, obsequii vestri significatio; praecipuaque benevolentia accipimus egregios gratosque, quos profitemini, census ob Hierarchiam catholicam, decem abhinc annis, in Scotia restitutam. Quo tempore, magno quidem gaudio gestiit animus, cum datum Nobis esset Pontificatum maximum salutari illo et commemorabili facto feliciter auspicari: eiusque rei ipsa Nos recordatio solatur et recreat, quia fructus, Deo favente, consecuti sunt ad salutem animarum aptissimimi, iidemque non minus sane efficaces ad decus provehendum generis vestri, cui ad gloriam nominis mirum quantum religio catholica valuit. — Lubet memoria repetere insignem ac veterem Scotorum pietatem et praeclare facta: nobiles sanctitate et doctrina viros, qui primum apud vos divini verbi sparsere semen, inter quos eminent Ninianus ac Palladius: similiter Monachorum coenobia, unde vis quedam emendatrix vitae et humanitatis effectrix in mores patrum vestrorum influxit, et de quibus non exigua extitere merita Malcolmi III regis praecipueque Margaritae, uxoris eius sanctissimae, omniumque vestrum Patronae caelestis. — Illud autem ad recordationem periucundum, romanos Pontifices nullam curarum vigilantiaeque suae partem Scotis unquam passos deesse. Huc spectant, constitutae providentissime in Scotia, ipsorum auctoritate, sedes episcopales; item, recentiore memoria, positum ab ipsis studium in rerum sacrarum sarciendis opportune cladibus: et pariter collata liberaliter opera domui in Urbe aperiendae, in qua iuventus Scotorum disciplinis optimis exculta, simul ad sacra munia diligenti praeparatione exerceretur. — Ut paucis omnia complectamur: hoc sane magnum et perhonorificum est, quod Pontifices maximi decessores Nostri, *specialem* Apostolica Sedis *filiam* Scotiam appellarint.

Quae res, dilecti filii, voluntatem Nostram in vos sponte propensam permovent etiam magis. Scilicet Nostra erga Scotiam paterna officia et studia permanebunt, et, quoad facultas erit, omnibus rebus gratificabimur, quas vobis profuturas intelligemus; illud vicissim a vobis expectantes, ut perseveretis religionis studiosi, et Apostolicae Sedi dicto, ut soletis, audientes.

Interea uberem vobis caelestium munerum copiam implorantes, Apostolicam benedictionem, benevolentiae Nostrae pignus, vobismetipsis, quoquot adestis, familiis vestris, universaeque Scotorum genti peramanter impertimus.

Podobnie jak uczeni węgierscy wystósowali adres do Ojca św., i uczeni hiszpańscy taki hołd mu oddali. Tysiąc pięćdziesiąt doktorów i profesorów, reprezentujących 10 wielkich uniwersytetów, 46 wyższych instytutów naukowych w Hiszpanii, przesłało Papieżowi wspaniały adres, w którym widzą reprezentanta żywej harmonii rozumu z wiarą, mecenasa nauk, propagatora cywilizacyi i domagają się dla pontyfikatu rzymskiego niezależności.

Moniteur de Rome pisze w nr. 36 z 14 lutego w artykuliku zatytułowanym **Polska i Leon XIII** o naszym stósunku do jubileuszowych uroczystości:

„Po wielekroć dzienniki liberalne usiłowały dowodzić, że Polska stanęła w opozycyi przeciwko Leonowi XIII i Watykanowi. Jubileusz papiezki zadał kłam tej legendzie jak wielu innym. Korespodent *Monde*'a powiada, że katolicy polscy starali się obchodzić jubileusz papiezki z jak największą wspaniałością. Adresów wysłano mnóstwo, począwszy od adresu sejmu w Galicyi, jedynéj części Polski, która ma wolność uczucia swe katolickie objawić urzędownie. Z drugiéj strony prasa polska niezliczone dała dowody swego przywiązania do Stolicy św. Od najpoważniejszych czasopism aż do ludowych i najskromniejszych pism, wszystkie numera z 1 stycznia 1888 r. poświęcone były hołdowi, płynącemu ze wszystkich części świata ku katedrze Piotrowéj. Z pomiędzy tych głosów w jeden wspaniały hymn spływających, wspominamy znakomity artykuł hr. Stanisława Tarnowskiego, umieszczony w *Przeglądzie polskim*, wychodzącym w Krakowie, który powtórzyła cała prasa codzienna.“

KRONIKA.

Poznań. (Zmiany w posadach duchownych. — † Ks. Brysiewicz. — † Ks. Heidkrüger.)

Instytucyą kanoniczną otrzymali w ostatnim czasie w archidyecezyi gnieźnieńskiéj: ks. Roman Gebel na probostwo w Kruświcy, ks. Dyonizy Echaust ze Sośnicy na plebanią w Kowalewie, ks. Wincenty Jaskólski na plebanią w Sowinach, ks. Stan. Noga na plebanią w Ostrowie p. Gniewkowo, ks. Edmund Gryglewicz na plebanią w Grabiu. W archidyecezyi poznańskiéj: dnia 26 stycznia rb. ks. Ignacy Kamieński, dotychczasowy proboszcz w Międzychodzie na probostwo w Kamionnie; dnia 10 lutego ks. Antoni Alejski, dotychczasowy pleban w Boruszynie na probostwo w Grodzisku. Dnia 20 stycznia otrzymał ks. pleban Turkowski w Bukówcu komendę nad parafią w Dłużynie i Buczu, jego wikaryuszem substytutem zamianowany ks. Wojciech Olszewski.

— Dnia 8 lutego umarł w Krotoszynie proboszcz z Janówca ks. Teodory Brysiewicz, który od r. 1871 parafią janowiecką zarządzał. Urodził się 1837 r. wyświęcony 1865. R † I † P.

— Dnia 15 lutego umarł administrator w parafii Łubianka (Lebehnke) ks. Michał Heidkrüger. Urodził się 1829 r., wyświęcony 1864, apl. 1870 r. R † I † P.

Polskie dyecezye. (Prześladowanie Kościoła katol. — Ks. Szwernicki. — Ks. Gawroński. — Kraszewski o Wielkopolsce. — Litwa i Papież. — Kościół Serca P. Jezusa we Lwowie. — Kapłani prowincyi galicyjskiéj.)

W żytomirskim sądzie okręgowym rozpatrywano niedawno bez udziału przysięgłych sprawę mieszczanina Michała Jaroszewskiego, oskarżonego o ochrzcenie swoich dzieci, zrodzonych z matki prawosławnéj, w wierze katolickiéj. Sprawa wytoczona została przez protojereja monasteru tryhurskiego, Legenziewicza. Dochodzenie sądowe potwierdziło prawdziwość doniesienia. Prokurator wyłuszczywszy, że występek (!) Jaroszewskiego podlega karze na zasadzie art. 190 kodeksu karnego, wyraził jednak zdanie, że należy go uwolnić od odpowiedzialności na zasadzie manifestu carskiego koronacyjnego, natomiast dzieci jego nie mogą nadal pozostać przy ojcu. Należy je według brzmienia tego artykułu oddać na wychowanie prawosławnym ich krewnym. Sąd przychylił się do zdania prokuratora i postanowił dzieci oddać na wychowanie krewnym ich matki.

— W *Przeglądzie katolickim* czytamy: „Usunięci z rozporządzenia rządowego od obowiązków parafialnych i oczekujący na posady duchowne: ks. Stanisław Skurzyński, b. admin. parafii Tomaszów i dziekan dekanatu Tomaszowskiego w Lublinie; ks. Julian Kryński, b. adm. parafii Komarówka w Łukowie; ks. Józef Pestrakiewicz, b. adm. par. Goraj w Lublinie; ks. Wiktor Borysiewicz, b. wikary par. Goraj, w Korytnicy, dek. węgrowskiego.“ Są to kapłani z okolicy, zamieszkałéj przez Unitów, snać dla gorliwości swéj przez rząd moskiewski usunięci.

— Tamże czytamy: „W dniu 4 października na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych Najj. Pan zezwolił (!) na zniesienie klasztoru PP. Bernardynek w Lublinie.“ Zakonnice przeniesione zostały do innych klasztorów tejże reguły, a mianowicie trzy na Górę św. Katarzyny w dyec. sandomirskiéj, dwie do Warty, jedna do Wielunia, dyec. kujawsko-kaliskiéj, jedna jako chora pozostała w śpitalu św. Wincentego à Paulo w Lublinie.

— Dnia 12 grudnia v. st. przypadł 50letni jubileusz kapłański jednego z najzacniejszych kapłanów polskich, ks. Krzysztofa Szwernickiego, proboszcza irkuckiego na Syberyi. Jubilat urodził się 8 września 1814 r. w gubernii suwałkskiéj. Po ukończeniu szkoły powiatowéj wstąpił do klasztoru maryampolskiego i otrzymał święcenie kapłańskie w r. 1837. W Maryampolu był profesorem seminaryum i nauczycielem głuchoniemych. W roku 1844 obrany został przełożonym kongregacyi XX. Maryanów. W r. 1846 wywieziony został na Sybir, w r. 1852 przybył do Irkucka. W kilka lat późniéj po śmierci cara Mikołaja mógł na podstawie amnestyi powrócić do kraju, ale wolał pozostać na Syberyi, aby usługi duchowne ofiarować współziomkom. Od owego czasu jest proboszczem parafii irkuckiéj i zarazem kapelanem wojskowym. Czem był dla nieszczęśliwych wygnańców, zasłanych w Sybir po r. 1863, powszechnie wiadomo. Jeden tylko jest głos powszechny, zowiący tego czcigodnego kapłana ojcem i opiekunem wszystkich nieszczęśliwych. W ciągu 35letniéj pracy pasterskiéj na tak trudnem i uciążliwem stanowisku zaskarbił sobie nie tylko wdzięczność u swoich, ale i szacunek u obcych.

— Dzienniki doniosły, że biskupem-sufraganem krakowskim ma zostać ks. Feliks Gawroński, kanonik katedralny, prawa kanon. dr. Światły

i pobożny ten kapłan, autor *Nauk w czasie rokolekcyi* (Lwów 1879), *Życia św. Wincentego à Paulo*, tłom. z franc. ks. Maynard (Kraków 1876) i artykułów z dziedziny prawa kanonicznego, pisanych dla *Encyklopedyi kościelnéj*, znany był w naszych stronach dawniejszemi czasy, gdy jako członek niegdyś kongregacyi XX. Misyonarzy św. Wincentego à Paulo nawiedzał domy Sióstr Miłosiernych w naszych dyecezyach się znajdujące. Ur. r. 1835, ord. 1858, zasiada od siedmiu lat w kapitule krakowskiéj.

— W *Kraju* petersburgskim, w nr. 51 r. z. ogłoszony został charakterystyczny list J. I. Kraszewskiego, pisany 3 stycznia 1882 r. z Drezna do nie oznaczonego bliżéj „pracownika na niwie naukowéj.“ W piśmie tem Kraszewski z goryczą ubolewa nad opłakanym stanem Wielkopolski, dodając: „nie powodowała mną żadna osobista niechęć, żadne zapatrzenie się na jednostki, ale poczucie bolesne ogólnego upadku.“ Kto temu upadkowi n a j b a r d z i é j winien? Nie zgadliby n a s i czytelnicy. Kraszewski, który nigdy stale między nami dłużéj nie przemieszkiwał, i jak niektóre jego pisma świadczą, stosunki nasze znał tylko niedokładnie z książek, gazet i słyszenia, ale za to do naszéj dzielnicy osobistą miał urazę za obalenie onego czasu jego kandydatury poselskiéj, nie waha się we wskazaniu głównego winowajcy. Posłuchajmy jego żalów:

Mojem zdaniem winniśmy go (tj. ogólny upadek Wielkopolski) s t r o n n i c t w u u l t r a m o n t a ń s k i e m u, które gasi, tłumi, studzi wszystko (?) a tylko fanatyzm podżega, i interes Rzymu, władzy świeckiej itp. stawia wyżéj od wszystkich interesów narodowości. Nie przeczę temu, że w tak zwanéj akcyi politycznéj, która jest czystem złudzeniem i zawisła staropolskim zwyczajom na protestach i manifestach zanoszonych do akt, które znaczenia nie mają żadnego, Księstwo jeszcze nie ostygło. Ale i tu obok interesu narodowego interes Rzymu, tak jak go rozumie centrum, idzie górą. Gdzie w kolizyą wejdzie sprawa narodowości z interesem władzy świeckiej itp., tam ostatnia zawsze wygra.

Wiemy już zatem teraz, kto winien wszystkim nieszczęściom Wielkopolski: oto ultramontanie, tj. katolicy a przedewszystkiem księża, broniący praw Kościoła i wiary jako najdroższego dla chrześcianina skarbu. Wśród srożącego się jeszcze kulturkamptu, w obec pracy i ofiar, jakie ponosiło i ponosi duchowieństwo polskie w Wielkopolsce zarówno dla sprawy Kościoła jak dla sprawy narodowéj, i zaciekłości, z jaką jest ścigane i gnębione na każdym kroku, jeszcze je w ten sposób obwiniać, jak to uczynił Kraszewski, na to potrzeba sekciarskiéj istotnie złości. Szkoda było dla takiego człowieka otwierać przybytek zasłużonych na Skałce, szkoda takiego pogrzebu, szkoda pochwalnéj mowy ks. Chotkowskiego.

— Z Litwy piszą nam: „Za Papieża wszędzie nabożeństwo się odprawiało. Świętopietrze pozwolono zbierać, ale n i e publicznie, i tę składkę pierwéj gubernator podpisze. Mało kto u nas pojmuje potrzebę tego. Aż przykro słuchać nawet w duchownych niepojęcie wspólnego dobra w zaopatrzeniu potrzeb Kościoła.“

— Baron Leopold Lilienthal ofiarował na nowo na budowę kościoła N. Serca Jez. w Grazu 2000 złr. Summa pieniędzy, którą wspaniałomyślny dawca złożył na ten cel, wynosi do téj pory 76,000 złr. We Lwowie kościół N. Serca Jez. wyniesiony przez PP. Franciszkanki z Gniezna wydalone, podług planów słynnego architekta, prof. Zachariewicza, stoi od kilku lat pustkami dla braku dobroczyńczów, którzyby ukończenie wewnętrzne możliwem uczynili. Wypadałoby tem skorzéj do tego dopomódz, że Polska szczyci

się, iż jedna z pierwszych i najgorliwiéj u siebie przyjęła i rozszerzyła cześć Serca Zbawiciela świata. Kiedy może w całym świecie nie było jeszcze świątyni Pańskiéj, wzniesionéj pod godłem Serca Jezusowego, Wizytki wileńskie jeszcze w przeszłym wieku dźwignęły dom Boży pod tem wezwaniem, a nad bramą, wiodącą do tego kościoła, zbudowaną na początku bieżącego wieku przez młodego wówczas inżyniera a późniéj sławnego dziejopisa Litwy, Teodora Narbutta, jaśniał do niedawna napis: *Patet Cordi Jesu.*

— Podług katalogu prowincyi galicyjskiéj Towarzystwa Jezusowego, wydanego na rok 1888, znajduje się w téj prowincyi kapłanów 132, scholastyków 126, braci laików 95, razem 353. W téj liczbie policzonych jest 10 kapłanów i 12 scholastyków z innych prowincyi, a mianowicie przebywa na studyum telogicznem u OO. Jezuitów w Krakowie 18 Jezuitów Włochów z prowincyi weneckiéj, między którymi jest 6 presbyterów. Po rozwiązaniu konwiktu tarnopolskiego, którego ostatni wychowańcy kończą swe nauki w gimnazyum tamtejszem rządowem, przeniesiono studyum filozofii dla scholastyków do Tarnopola, w Starejwsi, jak dawniéj, jest nowicyat oraz humaniora i retoryka dla scholastyków a nadto trzecia probacya. Pod kierownictwem OO. Jezuitów pozostaje w trzech monasterach bazyliańskich 69 członków zakonu św. Bazylego W. a mianowicie: 5 kapłanów, 30 scholastyków, braci laików 11, nowicyuszów schol. 16, nowicyuszów laików 7.*) W Jassach przygotowują OO. Jezuici seminaryum biskupie dla kleru. Z pięciu Ojców, którzy tam pracują, wymienimy O. Feliksa Wiercińskiego, rodem z Prus królewskich. Prowincyałem jest od 31 lipca r. z. (po raz wtóry) ks. Michał Mycielski, ks. Jackowski jest rektorem kolegium chyrowskiego, ks. Załęski superyorem u św. Barbary w Krakowie, z Wielkopolan pracują ks. Morawski i ks. Długołęcki w Krakowie na Wesołéj, ks. Mrowiński we Lwowie, ks. Kleber w Stanisławowie, ks. Adamski w Tarnopolu, ks. Karol Koczorowski odbywa właśnie trzecią probacyą, ks. Mellin z Prus Zachod. jest w Chyrowie, ks. Mühl, niegdyś proboszcz w Oxywiu nad Bałtykiem, w Cieszynie. Po wydrukowaniu już katalogu zeszedł ze świata w Krakowie 5 stycznia r. b. od dawna ciężko chory ks. Amand Kraetzig, ur. 26 października 1848 r. w pruskim Śląsku, w Tow. Jezusowem od r. 1866, ord. 1876 r. Przez

*) Kiedy dzisiaj w trzech tylko monasterach bazyliańskich zreformowanych mieści się 69 członków tego zakonu i ma swe utrzymanie wraz z 6 Ojcami i 3 braćmi lajkami ex Soc. J. w tych monasterach przebywającemi, a zatem ogółem osób 78, to w jedenastu innych klasztorach, które reformy nie przyjęły, żyło w r. 1885 księży 31 i braci 2, razem tylko 33 osób. Co za stósunek? A między temi 31 księżmi niezreformowanymi było trzech przybyłych z dyecezyi chełmskiej (Frankowski, Zaborowicz i Budziłłowicz) i kilku starców 80letnich! Nowicyat bazyliański w Dobromilu liczył podług szomatyzmu gr. kat. z roku 1875 trzech nowicyuszów, a w ich liczbie presbytera, 72letniego starca! Piękny nowicyat dla 14 po większéj części bogate dochody mających klasztorów, które zamieniły się w istne spelunki! Co w kilku latach OO. Jezuici z trzema tylko dokazali klasztorami, ograniczeni na dochody najszczuplejsze, gdyż 11 klasztorów, w których reforma przyjętą nie jest, niczem są do znacznych wydatków utrzymywania tak licznéj młodzieży zakonnéj, nie przyczyniają, cyfry pokazują, a lepiéj się jeszcze rzecz rozumie, gdy się nawiedzi osobiście Dobromil lub Lwów. Serce rośnie z pociechy, gdy się patrzy na odradzający się zakon św. Bazylego, który, da Bóg, stanie się silną podporą walącéj się Cerkwi ruskiéj w Galicyi. Bodajby jak najprędzéj mogło mu być powierzone wychowanie duchowieństwa ruskiego świeckiego — wtedy dopiero gruntowna odmiana w stósunkach kleru ruskiego może nastąpić — prędzéj nie.

dziesięć lat był profesorem teologii moralnej w kolegium OO. Jezuitów w Krakowie, a wyuczywszy się po polsku, zaczął zamieszczać artykuły swego pióra w *Przeglądzie powszechnym.* Jeśli się nie mylimy, był on synem zacnego radzcy ministeryalnego, dra Kraetziga, który przed kulturkampfem był dyrektorem oddziału dla spraw katolickich w pruskiem ministerstwie oświaty, a potem nietylko usunięty ale w niegodny sposób w miejscu, gdzieby się tego najmniej spodziewać należało, na swej dobrej sławie był szarpany.

RZYM. (Nominacye.)

Biletami sekretaryatu Stanu mianowani zostali: prefektem św. Kongregacyi Odpustów i Relikwii kard. Serafin Vannutelli, w miejsce kard. Alojzego Masella, zamianowanego prefektem ekonomatu św. Kongregacyi Propagandy i prezydentem Izby Spadków, które to posady wakowały od śmierci kard. Randi; do kolegium protonotaryuszów apostolskich przydzieleni zostali Mgr. Laurenti Salvati, sekretarz Kongregacyi św. Obrzędów i Mgr. Agapit Panici, podbibliotekarz biblioteki watykańskiej; prałatami wotującymi Signatury papiezkiej sprawiedliwości mianowani zostali: Mgr. Hilary Passerini, Mgr. Roch Micara i Mgr. Piotr Crostarosa; członkami rady prałackiej dla prowincyonalnych synodów: Mgr. Pallottini i Mgr. Ludwik Baccelli; prałatami domowymi: Mgr. Mikołaj Averandi, audytor nuncyatury apostolskiej w Paryżu, Mgr. La Notte, Mgr. Błażej Pisani, profesor w seminaryum arcyb. w Kapui, Mgr. Dominik La Notte przydzielony także został do Rady prałackiej przy św. Kongregacyi Soboru, mającej zadanie badania sprawozdań ordynaryuszów o stanie ich dyecezyi; Mgr. Franciszek Segna, dawny audytor nuncyatury w Madrycie mianowany został audytorem Roty; Mgr. Contini, dawny wikaryusz jeneralny w archidyecezyi Rawenny mianowany Konsultorem św. Kongregacyi Soboru; Mgr. Józef Gustiniani mianowany prałatem Izby apostolskiej. — Krzyż komandorski orderu św. Grzegorza otrzymali Pustet z Regensburgu i dr. Behringen, który wierszem niemieckim przełożył *Carmina* i *Inscriptiones* Leona XIII. Tłomaczenie to wydrukował artystycznie Pustet.

Papież mianował biskupa alzackiego Mgra Stumpf asystentem tronu pap.; prezydent centralnego komitetu, zajmującego się wystawą watykańską, komandor Jan Acquaderni otrzymał od Papieża tytuł hrabiego.

Niemcy. († Ks. dr. Franc. Bittner.)

Katolicki wydział teologiczny przy uniwersytecie w Wrocławiu a w ogóle teologiczna nauka w Niemczech poniosła ciężką stratę przez śmierć nagłą 21 stycznia ks. dr. Franc. B i t t n e r a, profesora teologii moralnej. Zmarły urodził się w Opolu 1812 r., w 1835 wyświęcony na kapłana. Teologiczną karyerę rozpoczął w czasie sporów Guenthero-Hermezyańskich, które go ognistego i odważnego szermierza na polu naukowem wnet wciągnęły we wir walki. Wnet okazał się najdzielniejszym i najznakomitszym obrońcą prawdy katolickiej przeciw błędom hermezyańskim, szerzonym na uniwersytecie przez Baltzera, Elvenicha itd. Odtąd, gdzie chodziło o obronę katol. nauki, widzimy wszędzie Bittnera walczącego w pierwszym szeregu, jako męża wiary i głębokiej nauki. Tak samo występował silnie przeciw starokatolickiemu kierunkowi Reinkensa, jak i liberalizującemu Künzera. Zawsze stał na straży, nie troszcząc się o korzyści lub szkody doczesne, przykre następstwa, smutne doświadczenia, których mu nie brakło. Był to mąż rzadkiej uczoności (filolodzy zazdrościli mu jego klasycznej łaciny), nieustraszonej siły charakteru,

ascetycznéj prostoty i pokory bez wszelkiéj pretensyi. W r. 1885, kiedy przypadała rocznica kapłańskiego jubileuszu, wymówił się w swéj skromności od wszelkich owacyi.

Austrya. (Jubileusz kapłański biskupa Strossmayera. — Amerykańscy teolodzy w Innsbrucku.)

Dnia 16 lutego rb. obchodził biskup Strossmayer 50letni jubileusz kapłański. W r. 1849 wyniesiony na stolicę biskupią w Diakowie (Diakovar), a 8 września 1850 roku konsekrowany w Wiedniu w kościele św. Augustyna przez nuncyusza Viale-Prela, wierny był przez 38 lat swych rządów biskupich godłu: wszystko dla wiary i ojczyzny. W tym przeciągu czasu biskup Strossmayer rozdał przeszło milion złr. na cele kościelne, szkolne i dobroczynne. Z własnéj kieszeni pomnożył fundusz dyecezalny i fundusz dla księży deficyentów, niezdolnych do pracy. Zreformował seminaryum dyecezalne i założył seminarium puerorum nakładem 70,000 złr. Kapitał instytutu św. Hieronima w Rzymie, tak ważnego dla utrzymywania łączności Chorwatów z Rzymem, pomnożył o 20,000 złr. W przeciągu szesnastu lat wybudował w swéj stolicy biskupiéj wspaniały kościół katedralny, którego koszt wynosił przeszło milion złr. Na wspaniałą uroczystość konsekracyjną zjechali się goście z różnych słowiańskich ziemi, między nimi książę Adam Sapieha. Wielkie summy złożył na podniesienie nauk, sztuk i szkół w Chorwacyi. Jego szczodrobliwości zawdzięcza swe istnienie chorwacka Akademia Umiejętności, założona w Zagrzebiu, Muzeum krajowe, tudzież uniwersytet w Zagrzebiu. Nadto założył w Diakowie zakład przygotowawczy dla nauczycieli ludowych, szkołę dla dziewcząt i śpital. Hojność biskupa Strossmayera jest przykładem, jak kościelnego grosza używać należy i potępieniem tych, co dbają tylko o napchanie własnéj kieszeni i bogacenie swojéj rodziny. Rodzina biskupa Strossmayera pochodzi pierwotnie z Linzu, zkąd na początku zeszłego wieku emigrowała do Osieka (Essegg) i zesłowiańszczyła się. W Osieku urodził się Biskup 1815 r.

— Liczba amerykańskich teologów w Innsbrucku jest tak wielka, że ks. Nilles S. J., profesor kanonicznego prawa w uniwersytecie insbruckim, otworzył dla nich osobne odczyty o znaczeniu dekretów koncilium plenarnego w Baltimore.

Francya. (Jubileusz biskupi kard. Lavigerie. — † Augustyn Nicolas.)

Dyecezya algierska gotuje się święcić uroczyście jubileusz biskupi kard. Lavigerie. Jubileusz przypada na dzień 22 marca. W r. 1863 dnia 22 marca odebrał Kardynał w Rzymie jako audytor Roty dla Francyi sakrę biskupią z rąk kard. Villecourt. Pius IX, ceniący wysoko Mgra Lavigerie, chciał sam go święcić, ale stan zdrowia wtenczas mu nie pozwolił. Natomiast posłał Papież jako współkonsekratorów swego jałmużnika i zakrystyanina, którzy zawsze są biskupami.

— Dnia 20 stycznia pochowano w Wersalu zwłoki męża, który był pierwszorzędną wielkością na polu katolickiéj nauki, Augustyna Nicolas, autora „Filozoficznych studyów o Chrześciaństwie“, dzieła, które się 28 wydań doczekało i na wszystkie niemal języki przetłomaczone zostało. Nie mniejszéj wartości jest drugie jego dzieło w 4 tomach „Studya o Maryi“. Nicolas urodził się 1807 roku w Bordeaux, długi czas był sędzią pokoju,

a w r. 1849 powołano go jako radzcę do ministerstwa kultu. Ostatniem jego dziełem było „Państwo naprzeciw Bogu".

Włochy. († Ks. Jan Don Bosco. — Dom gry w Monte Carlo.)

W Turynie umarł 1 lutego słynny kapłan, założyciel kongregacyi Salezyanów, mąż wielkich zasług na polu miłosierdzia chrześciańskiego i świątobliwego życia, apostoł młodzieży ks. Jan Don B o s c o, mając lat 72. Śmierć jego opłakuje przeszło 200 domów wychowania i pracy, rozrzuconych po wszystkich częściach świata, 300 tysięcy osób wspieranych jego dobroczynną ręką i przemyślną miłością. Historya jego błogosławionego działania, które odzwierciedla w czasach naszych tak znakomicie czyny św. Wincentego à Paulo, zbyt dobrze znana jest wszystkim, aby tu się obszerniéj nad nią rozwodzić. Nie znających tego apostolskiego w usłudze biednych żywota odsyłamy do książeczki, która w polskim wyszła języku, nakładem Redakcyi *Przeglądu katol.* w Warszawie. Wszyscy, co jakąkolwiek mieli z nim styczność, ludzie wielcy i mali uważali go za świętego, nawet za cudotwórcę. To też już nazajutrz po śmierci, gdy go złożono w trumnie i wystawiono w kościele Salezyanów, tysiące ludu z miasta Turynu i okolicy dążyły, aby oglądać oblicze zmarłego, które wyglądało, jakoby zdjęte słodkim snem. Przeszło 100 tysięcy Włochów, nadto wiele obcych, mianowicie Francuzów cisnęło się do jego trumny, aby ją ucałować.

— Akcyonaryusze osławionego domu gry w Monte Carlo pod Monaco, do którego książę Bismarck wysyłał szlachtę wielkopolską, otrzymali za sezon 1886/87 dywidendę, przewyższającą o wiele dochody z lat poprzednich. Prawda, że na tych dochodach ciąży przekleństwo samych tylko s i e d m d z i e s i ę c i u s z e ś c i u samobójstw, ale co to komu szkodzi? Chrześciańskie rządy w Europie mają ważniejsze sprawy do załatwiania, niż przytłumienie publicznie praktykowanej pod opieką niby to udzielnego księcia w Monaco zbrodni. Z córkami b. dyrektora gry w Monte Carlo, Blanca, pożenili się książęta: Roland Bonaparte i Dominik Radziwiłł, który świeżo nabył majątek Balice pod Krakowem. Młody Blanc, teraźniejszy dyrektor jaskini szulerskiéj, otrzymał od republikańskiego rządu Francyi za czasów III Rzeczypospolitéj order legii honorowéj. Honor i Monte Carlo! Ażeby nie zakłócać idyllicznego spokoju mieszkańców księstwa Monaco, przeniesiono drogę wiodącą z Monte Carlo na cmentarz w ten sposób, że nie dotyka ani Monaco ani Condaminy, teraz więc samobójców cichutko bez zwrócenia niczyjéj uwagi chować będzie można.

Anglia. († Lord Lyons. — Nawrócenie.))

Lord Lyons, jeden z najznakomitszych dyplomatów angielskich, od roku 1867 bez przerwy aż do saméj prawie śmierci ambasador angielski w Paryżu, zmarły w Londynie 5 grudnia r. z., umarł katolikiem. Wyznanie wiary przyjął od niego biskup Butt ze Southwark. Na kilka tygodni przed śmiercią lord Lyons zaczął się przygotowywać do konwersyi i brał udział w nabożeństwie katolickiem. Umarł bezżenny. Dwie jego siostry, jedna zamężna za baronem Würzburgiem, druga za księciem Norfolku, były katoliczkami. Teraźniejszy książę Norfolku, głowa katolików angielskich, był rodzonym siostrzeńcem zmarłego lorda.

— Anglikański pastor C o n d e r, jeden z najzdolniejszych młodszych członków duchowieństwa anglikańskiego, przeszedł wraz z żoną na łono Kościoła. Wyznanie wiary odebrał od nich w Manchester Jezuita O. Vaughan.

Serbia. (Kaplica katol.)

Dnia 8 grudnia r. z. odbyło się poświęcenie misyjnej kaplicy katolickiéj w Niszu, w Serbii. Ceremonii dokonał w obecności władz miejscowych i konsulów zagranicznych misyonarz apostolski, O. Willibald Czock, który do zgromadzonych wiernych, należących do najrozmaitszych narodowości, przemówił w trzech językach: serbskim, niemieckim i francuzkim.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Nowi Święci.

Siedmiu Założycieli zakonu Serwitów. W czasie schizmy przez Fryderyka II wzniecenéj, gdy błędy i zbrodnie szerzyć się poczęły, a stronnictwa rozdzierały Włochy, wzbudził Bóg siedmiu Florentczyków, którzy życiem świętem i pełnem zaparcia zaszczepiać mieli zamiłowanie cnót i moralności chrześciańskiéj. Należeli oni w świecie do najpierwszych rodzin szlacheckich miasta Florencyi; miłość do Chrystusa i Matki Bożéj połączyła ich do wspólnego życia w najsurowszéj pokucie. W r. 1233 założyli słynny zakon Serwitów. Jak już nazwisko samo *servi beatae Mariae Virginis* wskazuje, zakon ten położył sobie za zadanie rozszerzać nabożeństwo do Matki Bożéj, a ponieważ rozmyślania gorzkiéj męki i śmierci Zbawiciela ze czcią Bolesnéj Matki B. łączyli, nazywani byli także „Braćmi od cierpień Chrystusa P. i Ave Maria". Pierwszym ich przełożonym był błog. Bonfilius, który się ze sześciu towarzyszami usunął do samotnéj willi Camartia i tam w największem ubóstwie i umartwieniu na modlitwie i medytacyi cały czas spędzał. W r. 1234 osiedli na górze Senario i odtąd nowy zakon potwierdzony przez Papieży Grzegorza IX i Aleksandra V szerzył się nadzwyczajnie po całym świecie. Ubiór ich stanowiła z początku suknia szarego koloru i koszula włósianna. W r. 1239 surowy sposób życia złagodził nieco pap. Kardynał legat Gotfryd z Chatillon (żyli tylko korzonkami i zielskiem). Arcybiskup florencki nadał im regułę Augustynianów a za ubiór przeznaczył czarną sutannę księżą z kapucą, czarny szkaplerz i czarny skórzanny pasek. Z pomiędzy Siedmiu fundatorów należał błog. Aleksy do słynnéj florenckiéj rodziny Falconierich; umarł we Florencyi 1310 r., jego święto obchodził Kościół dotąd 17 lutego po beatyfikacyi dokonanéj przez Pap. Klemensa XI. Za rządów trzeciego z rzędu jenerała tego Zakonu św. Filipa Benicyusza rozszerzył się zakon nietylko po całych Włoszech i Francyi, lecz i w Holandyi, Niemczech, Polsce i Węgrzech.

Św. Piotr Claver, Jezuita był wielkim Apostołem Afryki. Wokacyą do tego apostolstwa przepowiedział Piotrowi święty towarzysz z Towarzystwa Jezus. Alfons Rodriguez, który obecnie razem z nim wyniesiony został na ołtarz. Akta procesu kanonizacyjnego świadczą o nim, że własną ręką ochrzcił przeszło 350 tysięcy niewiernych, murzynów i mahometan, i że dla gorliwości apostolskiéj, prześladowań, na jakie był wystawiony, cudów, jakie zdziałał za życia, jest prawdziwie Franciszkiem Ksawerym tego dzikiego świata afrykańskiego. Umarł w Kartaginie po 46 latach pracy misyonarskiéj. W r. 1694, to jest w 10 lat po jego śmierci, już sprawę beatyfikacyi wprowadzono do

Kuryi rzymskiej, lecz trudność zebrania świadectw zwlokła jego beatyfikacyą aż do 21 września 1857 r.

Św. Jan Berchmans pochodzi z Flandryi. Urodził się 13 marca 1593 r. w Diest. Ojciec jego po śmierci żony wstąpił w r. 1617 do stanu duchownego. Podobny życiem do św. Stanisława Kostki i św. Ludwika Gonzagi, może służyć za wzór cnót dla młodzieży. Co w nim nadzwyczaj pociągało, to prostota jego świątobliwości bohaterskiej w przestrzeganiu reguł, i w całem życiu bez plamy. Historya Tow. Jezusowego tak o nim mówi: „Jan Berchmans przybył do Rzymu z prow. Flandryi. Stu nowicyuszów miał za towarzyszów w Malines, jeszcze większą liczbę braci spotkał w kolegium rzymskiem. Wszyscy świadczą jednogłośnie, że nigdy w nim nic nie dostrzegli, coby na naganę zasługiwało, żadnego błędu, ułomności lub niedoskonałości, nic, coby nie było prawdziwą i wytrawną cnotą. Nigdy z ust jego nie wypłynęło żadne słowo niepożyteczne lub nierozważne, nigdy się nie uniósł i najlżejszą niecierpliwością. Cnota jego była tak cudowną, jak słodycz charakteru i anielska piękność jego oblicza, tak że nie można powiedzieć, czy był więcej kochanym czy wielbionym od wszystkich.“ Zasnął w Panu mając lat 23, 13 sierpnia 1622, pełen zasług mimo młodego wieku. Pius IX beatyfikował go 28 maja 1865 r.

Św. Alfons Rodriguez. Pokorny to brat koadjutor w Tow. Jez, który jaśniał głęboką pokorą, surowem umartwieniem, pobożnością niezwykłą i wszelkiemi cnotami bohaterskiemi. Jego chwała jak i chwała św. Piotra Clavera opromienia Hiszpanią, ich ojczyznę, która jest kolebką zakonu ś. Ignacego i która bogata zawsze w bohaterów chrześciańskich, dostarcza w beatyfikacyach obecnych inny wielki wzór doskonałości ewangelicznej w osobie Augustyanki Ines de Beniganim. Nie wiedzieć co najwięcej w życiu św. Alfonsa podziwiać, czy jego cnoty nadzwyczajne cierpliwości i pokory, ubóstwa i mortyfikacyi, w których, jak mówią akta procesu, „mało ma równych pomiędzy świętymi“, czy też nadzwyczajne łaski kontemplacyi, ekstazy, proroctwa, któremi tym więcej był obdarzony, im więcej się upokarzał i zapominał w najgłębszej skromności. Wielkich też doznawał pokus od księcia ciemności przez 5 miesięcy, tak że zapomniał odmawiać Ojcze nasz. Aż do roku 87 życia (umarł 1617) był wzorem i podziwem dla zakonników Tow. Jez. i wszystkich, co uciekali się do jego modłów. Sława jego świętości, cuda po jego śmierci spowodowały już Urbana VIII do rozpoczęcia procesu beatyf. w r. 1628. Leon XII beatyfikował go 12 czerwca 1825 r.

Uroczyste pojednanie dwóch rodzin na wyspie Sardynii. Szczególnego obchodu widownią był d. 5 grudnia r. z. samotny wśród gór o 7 kilometrów od wsi Bitti, w prowincyi Sassari na wyspie Sardynii położony kościół. Było to pojednanie uroczyste dwóch rodzin, między któremi istniała vendetta. W obrzędzie tym wziął udział prefekt, rektor uniwersytetu ze Sassari, członkowie rady prowincyonalnej, major żandarmeryi i wielu innych oficerów, żandarmi i urzędnicy leśni, wszyscy w mundurach galowych, wiele osób znakomitych z całej prowincyi, oraz stowarzyszenia robotnicze ze swemi chorągwiami. Na wszystkich drożynach górskich roiło się od ludzi, którzy konno, na mułach i pieszo ze wszystkich stron tysiącami zdążali. W okół kościoła rozbite były namioty, w których sprzedawano artykuły ży-

wności a na zaimprowizowanych ogniskach pod gołem niebem przybyły lud gotował sobie strawę.

Kiedy przedstawiciele władz stanęli w kościele, obie partye, które zamierzały pokój ze sobą zawrzeć, już w nim były zebrane. Rozpoczęło się nabożeństwo. Biskup z Nuoro, 70-letni starzec, przystąpił do ołtarza w otoczeniu licznéj assysty, ażeby sprawować Przen. Ofiarę, poczem w sardyńskim dyalekcie miał wzruszającą przemowę do obecnych. Na zakończenie podniósł krucyfix, na który dotychczasowi nieprzyjaciele musieli poprzysiądz, że sobie wzajemne urazy przebaczają i ich zapominają, że się chcą ze sobą pojednać i wedle możności o to się starać, aby nieprzyjaźń się nie ponowiła. Z największem przejęciem wykonali zwaśnieni dotąd mężowie przysięgę i przyjęli następnie Komunią świętą, najprzód naczelnicy obu partyi, następnie stronnicy jednéj i drugiéj strony, razem *660* osób. Wszyscy przytomni byli tym widokiem poruszeni do głębi, a wielu takich, których z miast sprowadziła pusta ciekawość, nie mogli się oprzeć łzom rozrzewnienia. Po obrzędzie kościelnym odbyła się uczta in gratiam pojednania. Jak liczni byli jéj uczestnicy pokazuje się z tego, że zjedzono 12 wołów, 2 cielęta, 100 świnek i prosiąt, kilkanaście centnarów makaronów, owoców i placków, i wypito do tego 12 hektolitrów wina. Uroczystość zakończyła się narodowym pląsem, w którym wzięli udział młodzi i starzy, mężczyzni i białogłowy.

Można tu powiedzieć ze św. Pawłem: *Pietas ad omnia utilis est.*

Katolickich stowarzyszeń czeladzi istnieje obecnie 720 rozproszonych w całej Europie i nawet po za jéj obrębem. Na samą monarchią austro-węgierską przypada 130 stowarzyszeń z około 12,000 członkami. Największe zasługi na tem polu położył w naszym kraju ks. Zygmunt Odelgiewicz, od lat trzydziestu nieznużony opiekun i przyjaciel młodzieży rzemieślniczéj we Lwowie.

Brewiarz. Bł. Jan Sarkander, męczennik, nie mogąc rękami odwisłemi karty w brewiarzu przewrócić, wargami je i językiem przewracał; gdy tem nie mógł, więźniów, swych towarzyszy, rękoma to czynił. Co macie nad tego mężnego Ojca Grekowie i Rzymianie, między którymi znajdowali się tacy, którzy, gdy im nieprzyjaciel ręce odcinał, gębami okrętów nieprzyjacielskich dotrzymywali swemi. Ten chwały Bożéj dotrzymywał wargami i językiem, ponieważ rękami nie władał jako zwątlonemi. (Birkowski)